

ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

A romantic couple embracing by a swimming pool. The woman is wearing a red dress and jewelry, and the man is wearing a blue shirt. They are standing in front of a large, light blue building with arched windows and a pool in the background.

Andie Brock
Zaczęło się
na Krecie

Andie Brock

Zaczęło się na Krecie

Tłumaczenie: Agnieszka Wąsowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.

Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Reunited by the Greek's Vows*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Andie Brock

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w
jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo
do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie
przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami
należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego
licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do
HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane
bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa
ul. Domaniewska 34A
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5591-2

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / [Woblink](#)

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kate znieruchomiała z otwartą butelką szampana w ręku. Proszę, tylko nie on! Zamknęła oczy w nadziei, że gdy je otworzy ponownie, on zniknie. Na próżno. Wciąż tu był. Pochylał się właśnie do kelnerki, coś do niej mówiąc.

Ciemnowłosa, potężnie zbudowany, porażająco przystojny. Nikos Nikoladis we własnej osobie. Jej pierwsza prawdziwa miłość. Były narzeczone. Mężczyzna, który złamał jej serce.

– Skarbie, uważaj z tym szampanem. – Jeden z gości chwycił ją za rękę, żeby nie wylała zawartości na stół. – Gdybyś wiedziała, ile kosztuje butelka, może bardziej byś uważała.

Kate uśmiechnęła się przepaszająco i napełniła kieliszki siedzących przy stole mężczyzn. Nie miała pojęcia, ile kosztował szampan, ale była pewna, że znacznie więcej, niż w rzeczywistości był wart. Rozdmuchane ego zgromadzonych tu biznesmenów przyprawiało ją o mdłości.

Jednak to z ich powodu zgodziła się na tę pracę. Z ich powodu miała na sobie króciutką czarną spódnicę i okropny skórzany top, który ciasno opinał jej talię i biust. Jeśli miało to sprawić, że któryś z nich zgodziłby się zainwestować pieniądze w ich upadający rodzinny biznes, była gotowa nawet na takie poświęcenie.

Była zdesperowana. Pojawienie się jej byłego narzeczonego jedynie pogorszyło sprawę.

Pochyliła głowę, żeby nie dostrzegł, że na niego patrzy. Nic nie mogła poradzić na to, że na jego widok serce zabiło jej szybciej. Pograżony w rozmowie z jednym z biznesmenów Nikos najwyraźniej jeszcze jej nie zauważył. Ku jej uldze nie siedział przy stoliku wyznaczonym dla najważniejszych osobistości.

Przy odrobinie szczęścia uda jej się tak lawirować, żeby jej nie zobaczył. Miała nadzieję, że nowa fryzura będzie w tym względzie pomocna. Teraz była długowłosą blondynką, podczas gdy on zapamiętał ją jako ostrzyżoną na krótko szatynkę.

Miała ochotę stąd uciec, ale powstrzymywała ją przed tym nadzieja na sute napiwki, których tak bardzo potrzebowała. Pomysł, że zdoła namówić któregoś z tych pyszałkowatych mężczyzn na zainwestowanie w Kandy Kate, wydał jej się śmieszny.

Na sali było zgromadzonych ponad trzystu gości, których obsługiwało trzydzieści kelnerów. Na pewno uda jej się ukryć w tym tłumie, żeby nie zostać dostrzeżoną przez Nikosa. Nie chciała, żeby zobaczył ją w tym stroju. To było zbyt upokarzające i za wszelką cenę chciała tego uniknąć.

Co on tu w ogóle robił? Nigdy nie sądziła, że należy do mężczyzn, którzy chodzą na takie dobrotliwe przyjęcia. Ale też nigdy by nie przypuszczała, że jest człowiekiem, który może tak dokumentnie zniszczyć jej życie. Nie miała pojęcia, kim tak naprawdę jest ten człowiek.

To, co wiedziała na pewno, to że swego czasu całkiem straciła dla niego głowę. Grecki Adonis, który przed trzema laty w upalny letni wieczór na Krecie zabrał ją na spacer po plaży, który trzymał ją za rękę i całował pod rozgwieżdżonym niebem. Który ją w sobie rozkochał miłością, o której sądziła, że istnieje jedynie w filmach.

To lato było najwspanialsze w jej życiu. A to, co nastąpiło później, było najtragicznym doświadczeniem, jakie stało się jej udziałem.

W zasadzie nie powinno jej dziwić, że go tu widzi. Był teraz nieprzyzwoicie bogaty, choć gdy go poznała, nie miał grosza przy duszy.

Jej natomiast wiodło się fatalnie. Po śmierci ojca rodzinny interes zaczął podupadać. Kate postanowiła, że zrobi wszystko, by postawić ich firmę zajmującą się sprzedażą słodczy na nogi. Kandy Kate była tak nazwana na jej cześć. Nie wyobrażała sobie, że mogłaby zawieść zaufanie, jakie pokładał w niej ojciec. To było całe jego życie i dlatego tak wiele dla niej znaczyło.

– Hej, skarbie, chcesz, żebym umarł z pragnienia?

Wyrwana z zamyślenia Kate wróciła do swoich obowiązków.

– Rusz swój śliczny tyłeczek i dolej mi tego szampana.

– Naturalnie, sir. – Kate podeszła do mężczyzny, starając się nie pokazywać twarzy Nikosowi.

– Co jest, skarbie? Boisz się mnie? – Mężczyzna wyciągnął rękę, żeby ją do siebie przyciągnąć. – Bo widzisz, nie musisz się mnie bać. Całkiem miły ze mnie gość. Możesz spytać kogokolwiek. Może usiądziesz mi na kolanach i pokażę ci, jak bardzo potrafię być miły?

Kate odstąpiła krok do tyłu, zaciskając palce na butelce szampana.

– Nie płacą mi za to, żeby siadać na kolanach – rzuciła przez zaciśnięte zęby.

– Nie? No cóż, jestem pewien, że nie straciłabyś na tym. Co wy na to? – zwrócił się do kolegów.

Chwycił niczego niespodziewającą się Kate i siłą posadził ją sobie na kolanach. Starła się uwolnić z jego objęć, ale trzymał ją mocno. Jego cuchnący alkoholem oddech owiewał jej twarz. Kate zrobiło się niedobrze.

Żadne pieniądze nie były tego warte. Nic nie zrekompensuje jej tego, że traktuje się ją, jakby była kawałkiem mięsa.

Nie chciała jednak robić sceny, żeby nie przyciągnąć uwagi Nikosa. Odstawiła butelkę na stół i spróbowała się uwolnić z objęć mężczyzny.

– Och, nie, nic z tego. Nie wyrwiesz mi się. Zaczyna mi się ta zabawa podobać. Mogłabyś powiedzieć, że...

Nikos odwrócił się na krześle i zmrużył oczy, żeby zobaczyć, co się dzieje w przeciwnym końcu sali. Coś w tej młodej kobiecie wydało mu się dziwnie znajome. Im dłużej się jej przyglądał, tym bardziej nabierał przekonania, że gdzieś ją już spotkał. Nie, to przecież nie może być...

Patrzył, jak napełnia kieliszki gościom, którzy i tak zbyt wiele już wypili. Była odwrócona do niego tyłem i jej jasne włosy niczego mu nie przypominały. Jednak jej ruchy, gest, jakim bezwiednie dotykała płatek ucha, wydały mu się dziwnie znajome.

I nagle ją poznał.

To była Kate O'Connor.

Wyprostował się na krześle, starając się uspokoić przyspieszone bicie serca. Zupełnie jakby sprowokował jej obecność myślami. Ostatnio często je nawiedzała. To z jej powodu przebył pięć tysięcy mil. Rano miał ją odwiedzić w jej biurze i ta myśl sprawiała mu przewrotną przyjemność.

Nigdy by się nie spodziewał, że spotka ją w takim miejscu i to ubraną w taki sposób. On sam nigdy by się tu nie zjawił, gdyby nie kolega, który namówił go na ten obiad. Potem mieli iść na zakupy.

Nagle zobaczył, jak jeden z gości sadza ją sobie na kolana. Jego dłonie mimowolnie zacisnęły się w pięści. Spokojnie. To nie twoja sprawa. Może to było częścią usług?

Miał nadzieję poczuć coś w rodzaju satysfakcji, widząc jej upadek, ale jakoś wcale go to nie ucieszyło.

Bardzo chciał móc się cieszyć każdą sekundą tego, co widział, ale jedyne, co teraz czuł, to była wściekłość.

Kate O'Connor należała do niego. A przynajmniej wkrótce tak będzie.

Dopił swoją whisky, starając się uspokoić. Miał ochotę podejść do tego mężczyzny, wyrwać mu Kate z objęć, zarzucić ją sobie na ramię i wyjść.

Z trudem się przed tym powstrzymywał. Wiedział jednak, że nie może tego zrobić. Przyjechał tu, żeby wyrównać z nią rachunki, tylko że ona jeszcze o tym nie wiedziała.

Kiedy wróciła do swojego małego mieszkania, rzuciła się na łóżko i ukryła twarz w poduszce. To była najbardziej upokarzająca noc w jej życiu.

Podciągnęła się na łóżku i oparła łokcie o nocną szafkę. Jej sypialnia była tak mała, że kiedy się tu sprowadziła, miewała klaustrofobiczne ataki paniki.

Teraz już się do tego przyzwyczaiła. Przestronne mieszkanie, które należało niegdyś do jej rodziny, pozostało tylko wspomnieniem.

Popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Niemal się nie poznała. Mocny makijaż i długie jasne włosy sprawiły, że z lustra patrzyła na nią obca kobieta.

Niecierpliwym gestem zdjęła z głowy blond perukę i przejechała palcami przez krótkie ciemne włosy. Tak było znacznie lepiej. Ścięła włosy już ponad rok temu, mając nadzieję, że dzięki temu będzie wyglądała bardziej profesjonalnie.

Jej firma wciąż nosiła jej imię, ale ona sama nie była już tą szczęśliwą, uśmiechniętą dziewczynką, której podobizna zdobiła orzechowe batoniki, które sprzedawały się w milionach sztuk.

Teraz była już dorosła. Była szefową Kandy Kate i poczuwała się do tego, by ocalić firmę przed upadkiem. Za wszelką cenę chciała utrzymać produkcję i sprzedaż, ale to wymagało nakładów finansowych.

Czuła się odpowiedzialna za ludzi, z których niektórzy pracowali dla nich od samego początku i byli dla niej jak rodzina. Kochali jej ojca i ufali Kate. Wierzyli, że znajdzie sposób, żeby wyciągnąć firmę z tarapatów, w jakich się znalazła.

A ona postanowiła, że zrobi wszystko, by nie zawieść pokładanego w niej zaufania. Nie miała pojęcia, jak tego dokona, ale wierzyła, że jej się uda.

Odkleiła sztuczne rzęsy i westchnęła z ulgą. Zmyła makijaż i poszła wciąć prysznic. Miała nadzieję, że gorąca woda zmyje z niej zapach tego wieczoru, którym cała przesiąkła. Choć nie było łatwo, udało jej się wytrwać do samego końca.

A co najważniejsze, udało jej się uniknąć konfrontacji z Nikosem. Choćby dlatego warto było przebrać się tak idiotycznie.

Była przerażona, że mógłby ją rozpoznać. Takiego upokorzenia by nie zniosła. Jednak ku jej niepomiernej uldze Nikos wyszedł. Kiedy po kwadransie jego krzesło wciąż stało puste, odetchnęła z ulgą. Gdyby Nikos ją rozpoznał, na pewno nie przepuściłby okazji, żeby ją upokorzyć.

Kate spadła z wysokiego konia. Po śmierci ojca obie z matką próbowały zarządzać Kandy Kate, jednak nieprzemyślane decyzje Fiony O'Connor w połączeniu z naiwnością Kate doprowadziły firmę niemal do upadku.

Kate zbyt późno zdała sobie sprawę, że jej matka nie jest wystarczająco silna, by wziąć na siebie taką odpowiedzialność. Kandy Kate, które do tej pory kojarzyło się z solidnością i doskonałą jakością, z dnia na dzień straciło swoją pozycję.

Z właściwą sobie arogancją Fiona wkroczyła pierwszego dnia na zebranie zarządu, stawiając śmieszne żądania i próbując przeforsować jakieś zwariowane pomysły. Członkowie zarządu usiłowali ją przekonać o błędności tych poczynań, ale ona uważała, że sprzeciwiają jej się,

ponieważ jej nie lubią. Nikt nie śmiał się jej przeciwstawić, ponieważ groziło to natychmiastowym zwolnieniem z pracy.

Kate próbowała namówić matkę, żeby pozostawiła jej zarządzanie firmą. Po jakimś czasie Fiona w końcu się poddała, ale okazało się, że pozostawienie rodzinnego interesu w rękach Kate było jeszcze gorszym rozwiązaniem. Kate podpisywała dokumenty, nie mając pojęcia, co podpisuje, co oczywiście skrzętnie wykorzystał nowy dyrektor finansowy firmy. Jej łatwowierność i brak doświadczenia szybko stały się powodem klęski.

Dyrektor finansowy potrzebował zaledwie kilku miesięcy, żeby wyprowadzić z firmy znaczne sumy, doprowadzając ją na skraj bankructwa.

Od tamtej pory minęły trzy lata. Kate wiele się przez ten czas nauczyła, ale pomimo ciężkiej pracy i nieustannych wysiłków, by zdobyć gdzieś środki na uzdrowienie firmy, wciąż była w dołku.

W tej sytuacji mógł ją uratować jedynie cud.

Oczywiście prasa nie dawała im spokoju. Kate nigdy nie była pewna, czy nie dorwie jej gdzieś jakiś nadgorliwy paparazzi, gotowy zrobić wszystko, by zarobić kilka dolarów. Nawet będąc na zwykłych zakupach, nie mogła być pewna, czy nikt nie robi jej zdjęcia.

Dlatego właśnie tak starannie przebrała się na kolację w Executive's Club. Wystąpiła też pod przybranym nazwiskiem, żeby nikt nie skojarzył jej osoby z Kandy Kate.

Może powinna się poddać. Dziś rano dowiedziała się, że ceny akcji jej firmy wzrosły, co mogło oznaczać tylko jedno: ktoś próbuje ją wykupić. Tylko tego jej brakowało.

Miała nadzieję, że podczas kolacji w klubie uda jej się dowiedzieć, kto za tym stoi. Niestety, biznesmani, którym szampan rozluźniał języki, byli

bardziej zainteresowani zaglądaniem jej w dekolt i poklepywaniem po pupie niż dzieleniem się najnowszymi plotkami z rynku.

Zamknęła oczy, mając nadzieję, że wkrótce zaśnie. Jednak, choć była niehumanie zmęczona, sen nie nadchodził. Zamiast tego pod powiekami wciąż miała obraz Nikosa, który nie dawał jej spokoju.

Wciąż nie mogła dojść do siebie po tym, jak go zobaczyła. Trzy lata, które minęły od ostatniego spotkania, jakby w ogóle nie miały miejsca. Wystarczyło jedno spojrzenie na jego przystojną twarz, żeby wspomnienia zalały ją jak fala. Wszystkie te okropne, pełne nienawiści słowa, jakie sobie powiedzieli, ponownie odżyły w jej głowie. Znowu poczuła stary zapiekły ból, o którym niemal już zapomniała.

Kiedy Nikos ją zostawił, całe jej dotychczasowe życie rozsypało się w pył. Jej marzenia, nadzieje, plany – wszystko legło w gruzach. Zapadła się tak głęboko, że miała wrażenie, że nigdy się już z tego dołka nie wydobydzie.

Jakoś jednak udało jej się podnieść. Jakoś przetrwała.

Jej znajomość z Nikosem od początku była skazana na porażkę. Zawsze istniały między nimi zgrzyty, choć początkowo, kiedy połączyła ich silna namiętność, ignorowała te znaki, wierząc, że wszystko się jakoś ułoży.

Problem polegał na tym, że nie przedstawiła Nikosa rodzicom. Nie poinformowała ich, że się z nim zaręczyła i że zamierza poślubić go najszybciej, jak się da.

Doskonale wiedziała, że matka stanie na głowie, żeby doprowadzić do zerwania tych zaręczyn. W żaden sposób nie zgodzi się, by jej córka poślubiła jakiegoś greckiego przybłędę. Ojciec, jak zwykle rozdarty między obiema kobietami, które kochał najbardziej na świecie, nie zajmie żadnego konkretnego stanowiska.

Kiedy w końcu sekret się wydał, ojciec był już poważnie chory. Sprawy wymknęły jej się spod kontroli.

Postanowiła wrócić do Nowego Jorku i początkowo chciała, żeby Nikos z nią pojechał. Potem jednak, kiedy stan ojca znacznie się pogorszył, doszła do wniosku, że nie jest to najlepszy pomysł. Taka wiadomość mogłaby mu tylko zaszkodzić.

Zaproponowała, żeby został na Krecie. Jeszcze teraz pamiętała jego wzrok, gdy mu to oznajmiła. Ściągnął brwi, a jego twarz przybrała zacięty wyraz.

Choć serce pękało jej z bólu, odwróciła się i odeszła.

Czy gdyby wszystko mu wówczas wyznała, sprawy potoczyłyby się inaczej?

Tysiące razy wracała myślami do tej rozmowy, żałując, że nie zdobyła się wówczas na odwagę i nie powiedziała mu wszystkiego. Uraza Nikosa przekształciła się w złość i ich rozstanie nie należało do najmielszych. Pocałował ją jedynie w policzek, podkreślając tym przepaść, jaka między nimi powstała.

Ojciec zmarł dwa tygodnie później. Po jego śmierci bardzo cierpiała, a dodatkowo musiała zająć się matką, która nigdy nie była osobą o mocnej psychice. I wtedy zupełnie niespodziewanie przyjechał Nikos. I choć bardzo pragnęła go widzieć i bardzo go w tej chwili potrzebowała, spanikowała.

Czyż nie powiedziała mu, żeby nie przyjeżdżał? Jego wizyta mogła spowodować jedynie problemy.

W jednej chwili jej sekret się wydał. Nikos odstawił torbę na podłogę i rozejrzał się po luksusowym mieszkaniu. Nie potrafił ukryć zaskoczenia.

Fiona weszła akurat w momencie, kiedy objął Kate, żeby się z nią przywitać. Spytała, kim jest. Nikos przedstawił się jako narzeczony Kate.

Fiona oniemiała.

W pełnym przerażenia geście zatkała usta ręką.

Kate ze wszystkich sił starała się ją uspokoić, nawet jeśli miałoby to oznaczać konieczność wyproszenia Nikosa z domu.

W dzień pogrzebu ojca cały jej dotychczasowy świat legł w gruzach.

Kiedy była w najgorszej formie, Nikos przypuścił atak. Sprawił jej tym tak wielki ból, że miała wrażenie, że tego nie przeżyje.

Obróciła się na bok, myśląc sobie, jak Nikos dziś wyglądał. Nie przypominał już greckiego chłopaka ubranego w spłowiałe džinsy i bawełnianą koszulkę. Nie miał już na głowie burzy czarnych loków. Teraz był stylowo ostrzyżony i elegancko ubrany. Nosił drogie garnitury, roztaczając wokół siebie aurę bogactwa i pewności siebie. Odniósł sukces i było to po nim widać.

Zanurzyła głowę w poduszce. Nie po raz pierwszy pomyślała, że Nikos mógłby uratować jej firmę od upadku. Nie zamierzała jednak o to błagać. Była na to zbyt dumna. Nigdy, ale to nigdy nie zniży się do tego, by go o cokolwiek prosić.

ROZDZIAŁ DRUGI

Nikos podniósł wzrok na imponujący gmach KK Towers na Manhattanie. Zdziwił się, widząc, że biuro Kandy Kate wciąż się tu znajduje.

Centrala firmy zajmowała kilka pięter, a na samej górze znajdował się ogromny apartament, zajmowany przez jej rodzinę.

Firmę doprowadził do rozkwitu Bernie O'Connor, którego Nikos nie miał przyjemności poznać. Ale podziwiał to, czego dokonał. Nikos doskonale wiedział, jak trudno jest osiągnąć sukces w jakiejkolwiek branży i jakiej potrzeba do tego inteligencji i przebojowości.

Szkoda, że Bernie nie wykazał się takim zmysłem w swoim prywatnym życiu. Z tego, co wiedział, wybrał sobie na żonę absolutnie nieodpowiednią kobietę.

Fiona O'Connor była arogancką snobką. Mógł jej wybaczyć całkowity brak dobrych manier i gościnności. W pewnym sensie można to było zrozumieć, zważywszy na fakt, w jakich okolicznościach się poznali. Nigdy jednak nie zapomni spojrzenia, jakim go wówczas obrzuciła. Popatrzyła na niego tak, jakby był nikim. To zabolalo go bardziej niż cokolwiek innego.

A potem Kate...

Zacisnął zęby i wszedł do przestronnego holu. Jakie miał prawo krytykować Berniego O'Connora, skoro sam popełnił dokładnie ten sam błąd? On również zakochał się w zupełnie nieodpowiedniej kobiecie.

Kiedy poznał Kate, wszelkie zasady, którym do tej pory pozostawał wierny, przestały istnieć. Wkroczyła w jego życie jak tornado. Jego instynkt samozachowawczy przestał działać, a on sam zaczął słuchać jedynie głosu własnego serca.

Kate była piękna, zabawna, inteligentna. Nie przypominała żadnej innej kobiety, jaką znał do tej pory. Lato, które spędzili razem w Agia Loukia, było wyjątkowe. Miał nadzieję, że tak już będzie zawsze. A kiedy Kate przyjęła jego oświadczenia, uznał, że nic już nie może zagrozić ich szczęściu.

Zbyt późno zrozumiał, że lądowanie bywa czasem bardzo bolesne.

Pierwszym sygnałem, który powinien mu dać do myślenia, był fakt, że Kate nigdy nie wspomniała rodzicom o jego istnieniu. Nic dziwnego, że nie chciała, by pojechał z nią do Nowego Jorku. I że nie chciała widzieć go na pogrzebie ojca.

Zaczął podejrzewać, że najzwyczajniej w świecie się go wstydzi. Zaczęła trzymać go na dystans i odnosić się do niego bardzo chłodno. Po cieplej, kochającej kobiecie, z którą spędził lato, nie pozostał ślad. Teraz prawie jej nie poznawał.

Odkrycie tego, co Kate naprawdę o nim myśli, było dla niego jak pchnięcie nożem w samo serce. Wciąż odczuwał ból, kiedy o tym myślał.

Teraz jednak wszystko uległo zmianie. Nadszedł czas rewanżu i Nikos żył tylko myślą o tym.

Recepcjonistka wskazała mu windę, która miała go zawieźć do siedziby Kandy Kate.

Była to stara winda, której drzwi należało zamknąć samemu. Nikos zawahał się przez chwilę, po czym nacisnął przycisk i winda zaczęła wolno zjeżdżać w dół.

Nikogo nie informował o swoim przybyciu. Nie chciał, żeby Kate miała czas wymyślić jakieś kłamstwa na swoje usprawiedliwienie. Element zaskoczenia działał na jego korzyść.

Biuro Kandy Kate znajdowało się na końcu długiego korytarza. Zapukał raz, po czym zdecydowanie wszedł do środka.

W niewielkim pomieszczeniu nie było nikogo. Zimne światło fluorescencyjnej żarówki oświetlało zawalone papierami biurko. Z sąsiedniego pomieszczenia dobiegł go jakiś hałas. Jakaś osoba w nieokreślonym wieku siedziała w kucki przed otwartą szufladą z aktami.

– Dzień dobry – odezwał się Nikos. – Szukam Kate O’Connor.

Osoba wolno podniosła się z kucek i Nikos dopiero teraz dostrzegł, że ma słuchawki w uszach. Choć wciąż stała do niego tyłem rozpoznał znajomy kształt głowy, pleców, szyi...

Wszedł do pokoju i stanął tuż za nią.

– Widzę, że już ją znalazłem.

– Nikos!

Zabrzmiało to jak oskarżenie. Kiedy w końcu się do niego odwróciła, dostrzegł w jej oczach przerażenie. Pobladła i wzięła gwałtowny wdech.

Patrzył na nią w milczeniu, ignorując wszelkie formy towarzyskie.

Była ubrana na czarno, a jej twarz nie nosiła śladu makijażu. Miała ciemne, krótko ostrzyżone włosy, spod których wystawały płatki uszu. Wyglądała bardzo delikatnie i pięknie. W niczym nie przypominała kobiety, którą widział wczoraj wieczorem.

Odwróciła wzrok, starając się jakoś pozbierać. Widział, jak stara się przybrać wyraz obojętności. Nie zamierzał jej niczego ułatwiać.

– Czego ode mnie chcesz? Po co tu przyszedłeś? – spytała słabym głosem.

– Niezbyt miłe powitanie, Kate. Po tylu latach spodziewałbym się większej serdeczności.

– Ode mnie się jej nie doczekasz – powiedziała, unosząc głowę.

– Naturalnie. Jak mogłem być tak głupi, żeby sądzić, że będzie inaczej?

Wrócił do biura i zgarnął z krzesła plik papierów.

– Pozwolisz, że usiądę?

Nie czekając na odpowiedź, usiadł i wyciągnął przed siebie długie nogi.

– Co u ciebie słychać, Kate?

Popatrzyła na niego ostro.

– Jestem pewna, że nie przyszedłeś tu po to, by pytać o moje samopoczucie. Powiedz mi, Nikos, o co ci chodzi? Czego ode mnie chcesz?

– Nie odmówiłbym filiżanki kawy.

– Po co przyjechałeś tu bez zaproszenia?

– Taki już mam zwyczaj. Pojawiam się tam, gdzie mnie nie proszą. – Uśmiechnął się. – Powinnaś to już wiedzieć. Więc co z tą kawą? Poproszę z mleczkiem i łyżeczką cukru. Chyba jeszcze nie zapomniałaś?

Kate zawahała się. Widać było, że nie bardzo ma ochotę czymkolwiek go częstować, ale zmieniła zdanie. Odłożyła papiery na biurko i ruszyła w stronę ekspresu. Kiedy myła dzbanek, dostrzegł, jak drżą jej ręce.

Dobrze. Był zadowolony z efektu, jaki jego osoba na niej wywarła. Dzięki temu czuł, że ma nad nią przewagę.

Kiedy brał od Kate kubek, ich dłonie na chwilę się zetknęły. Szybko cofnęła swoją.

Tak, zdecydowanie bardzo mu się to podobało.

– A więc to są te lokale Kandy Kate – powiedział, rozglądając się dookoła.

– Tak.

Usiadła za biurkiem i skrzyżowała ręce na piersi. Miała na sobie czarną obcisłą koszulkę i wyraźnie było widać, że schudła. Mimo to wyglądała bardzo seksownie.

– To biuro w zupełności mi wystarcza.

– Jestem pewien, że tak. – Skinął lekko głową. – Sądząc po tym, w jakim stanie jest twoja firma, mogłabyś spokojnie zarządzać nią przez telefon. W końcu, jak wiele miejsca potrzeba, żeby zostać bankrutem?

– Kandy Kate nie zbankrutuje! – Kate w jednej chwili zerwała się na równe nogi.

– Nie? A ja słyszałem coś zupełnie innego.

– W takim razie źle słyszałeś!

Odwróciła się do niego bokiem, tak że mógł podziwiać jej profil. Jak to się stało, że nigdy wcześniej nie zwrócił uwagi na jej profil? A myślał, że zna na pamięć każdy fragment jej ciała.

Kiedy byli razem, poznał ją bardzo dokładnie. Kochanie się z nią było najbardziej ekscytującym doświadczeniem w całym jego życiu. Nigdy nie mieli się dosyć, jakby trawiło ich jakieś niemożliwe do zaspokojenia pragnienie.

Od tamtej pory żadna inna kobieta nie była w stanie go usatysfakcjonować.

I właśnie to miał jej za złe.

Kiedy tak na nią patrzył, zdał sobie sprawę, że wciąż jej pragnie. Wystarczyło jedno spojrzenie zielonych oczu, by pożądanie na nowo w nim rozgorzało.

Napił się kawy, starając się nie myśleć o tym, co zupełnie teraz nie powinno go zajmować. Musiał skupić się na tym, po co tu przyszedł.

– A więc, jak rozumiem, nie masz żadnych kłopotów w firmie? A ja słyszałem, że pracownicy nie dostali pensji, dostawcy nie otrzymali

pieniędzy za towar i twoja sprzedaż gwałtownie spada. Chcesz powiedzieć, że to nieprawda?

Kate uporządkowała dokumenty i przycisnęła je do piersi.

– Cóż, to jest mocno przesadzone – odparła, unikając jego spojrzenia.

– A więc fakt, że akcje twojej firmy gwałtownie spadły, także nie ma żadnego znaczenia?

– Akurat ostatnio ich wartość nieco wzrosła. – Kate uniosła brodę. – Odzyskujemy wiarygodność.

– Naprawdę? A może ktoś po prostu zamierza przejąć twoją firmę?

Kate przygryzła wargę.

– Tak czy tak, to nie twoja sprawa. Chciałabym, żebyś sobie już poszedł.

Ruszyła do drzwi, żeby je otworzyć, ale Nikos był szybszy. Zagroził jej drogę swoją potężną osobą.

– I tu się mylisz. To jest moja sprawa. A przynajmniej będzie nią za chwilę.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Jestem pewien, że sama na to wpadniesz, Kate. – Uśmiechnął się. – Jesteś bystrą dziewczynką.

– Chcesz powiedzieć, że to ty...? To ty wykupujesz akcje mojej firmy?

Oparł się o framugę drzwi. Nie zamierzał jej na to odpowiadać.

– Ale po co miałbyś to robić?

– Ponieważ uważam, że Kandy Kate to bardzo interesująca propozycja. – Wsunął ręce do kieszeni spodni. – Jeśli będzie prawidłowo zarządzana, na pewno przyniesie zyski. To doskonała inwestycja.

– Doskonała inwestycja? Jakoś ci nie wierzę. Dlaczego miałbyś tak sądzić?

Nikos się zaśmiał.

Nic dziwnego, że twój interes kuleje, skoro masz tak mało wiary.

– Mylisz się. Ja mam bardzo dużo wiary w Kandy Kate. To tobie nie ufam.

– A tak, rozumiem. Prawie już o tym zapomniałem.

– A ja nie.

Kate zaczynała odzyskiwać rezon. Nie zamierzał jej na to pozwolić.

– A ja sądziłem, że będziesz wdzięczna za to, że znalazłem inwestora. Nawet gdybym miał być nim ja sam.

– Nie jesteś żadnym inwestorem. Wykupujesz za moimi plecami akcje, żeby przejąć firmę. To nie jest uczciwe postępowanie.

– A mogłoby takie być. – Nikos zniżył głos, ujmując ją za brodę, kiedy próbowała odwrócić twarz. – Mam wrażenie, że gdybyśmy oboje się do tego przyłożyli, moglibyśmy załatwić to w całkiem przyjacielskiej atmosferze.

– W twoich snach, Nikos. Jeśli myślisz, że mogłabym kiedykolwiek jeszcze być dla ciebie miłą, grubo się mylisz.

Nikos poczekał, aż trochę ochłonie, i potem się odezwał.

– Cóż, to się dopiero okaże. A skoro już mowa o snach, to muszę powiedzieć, że ty pojawiałaś się w moich nader często. Wszystkie te samotne noce w pustym łóżku, kiedy pozostały mi tylko wspomnienia... Cóż innego można wtedy robić?

Trudno było nie zauważyć rumieńca, który pokrył twarz Kate.

– Czy z tobą nie było podobnie?

Kate zerwała się na równe nogi i wskazała mu drzwi.

– Wynoś się!

– Nie mam zamiaru nigdzie stąd iść, Kate. A w każdym razie nie wcześniej, niż usłyszysz, co mam do powiedzenia.

– Co, twoim zdaniem, daje ci prawo mówienia mi, co mam robić?

Przychodziło mu do głowy mnóstwo powodów, dla których powinna robić dokładnie to, co jej każe. Kate O'Connor była mu coś winna i zamierzał jej to uzmysłwić. Ale na to jeszcze przyjdzie czas.

– Powiedzmy, że na pewno wyszłoby ci to na korzyść.

– Bardzo w to wątpię. – Kate skrzyżowała ręce na piersi i popatrzyła na niego wyzywająco. – Powiedz po prostu to, co masz mi do powiedzenia, i idź sobie.

Nikos poprawił się na krześle, podkreślając, że wcale mu się nie spieszy. Podniósł wzrok, żeby spojrzeć jej w oczy.

– Być może o tym nie wiesz, ale od czasu naszego ostatniego spotkania wiele się w moim życiu zmieniło. Jestem teraz bardzo zamożnym człowiekiem.

– No i co z tego wynika? Możesz darować sobie opowieści o swoim bogactwie, Nikos. Wcale mnie to nie interesuje.

Nikos zignorował jej pogardliwą uwagę.

– Szczęśliwie dla ciebie jestem gotowy zainwestować pewną sumę, żeby uratować Kandy Kate.

– A nieszczęśliwie dla ciebie ja nie zamierzam z tej oferty skorzystać.

– Czyżby? Jesteś tego absolutnie pewna?

– Chyba jasno się wyraziłam?

– Zastanawiam się w takim razie, od jakiego człowieka byłabyś skłonna wziąć pieniądze. Może od takiego, który zaoferowałby ci je w zamian za inne, znacznie bardziej osobiste ekwiwalenty?

– Co ty insynuujesz? – Kate ponownie zerwała się na nogi. – Jak śmiesz mówić coś takiego?

Podniosła rękę, żeby wymierzyć mu policzek, ale Nikos był szybszy. Chwycił ją, sprawiając, że musiała przechylić się przez biurko.

– Przemoc nie jest rozwiązaniem, Kate. Powinnaś to wiedzieć.

– W takim razie cofnij to, co powiedziałaś.

Oddychała szybko, a jej piersi wznosiły się i opadały, przyciągając wzrok Nikosa.

– Jak śmiesz insynuować coś podobnego?

– Ponieważ widziałem cię wczoraj w nocy, Kate.

Zaskoczona, wyrwała rękę z jego uścisku i cofnęła się.

– Widziałeś mnie?

– Tak.

– Cóż, to była tylko praca. Byłam na tym przyjęciu kelnerką.

– Ciekawe, nie wiedziałem, że siadanie na kolanach biesiadników należy do obowiązków kelnerki. Chyba że robiłaś to z innych, bardziej praktycznych powodów. A tak przy okazji, ta blond peruka była całkiem niezła.

– Nie muszę się przed tobą tłumaczyć. – Kate bardzo się starała zachować resztki godności. – Jeśli sprawia ci jakąś perwersyjną przyjemność wyobrażanie sobie, że uprawiam seks z nieznanymi mężczyznami dla pieniędzy, to bardzo proszę, myśl tak sobie. Mówiąc szczerze, twoja opinia na mój temat zupełnie mnie nie interesuje. Możesz sobie myśleć, co tylko zechcesz.

– Wręcz przeciwnie, Kate. Nie sprawia mi to żadnej przyjemności.

Kate przyjrzała mu się uważnie.

– W takim razie, dlaczego, Nikos? Dlaczego interesuje cię, co robię?

Nikos zaklął w duchu. Wyraźnie sobie z niego drwiła. Jego głos zdradzał uczucia, które pragnął przed nią ukryć.

– Przecież nic już dla siebie nie znaczymy – naciskała Kate. – Jesteśmy wolni i możemy robić, co chcemy i widywać się z kim chcemy.

– Tego właśnie chcesz? – Odczuł nagłą wściekłość. – Chcesz być wolna, żeby móc sprzedawać się tym bogatym dupkom? Każdemu, kto da ci trochę pieniędzy na podtrzymanie upadającego interesu?

Kate przełknęła nerwowo, ale nie spuściła głowy.

– A jeśli nawet, to co tobie do tego?

Nikos ze wszystkich sił starał się zachować spokój. Nie pozwoli jej się sprowokować.

Obszedł biurko i stanął obok niej. Spojrzał jej prosto w oczy, upewniając się, że nie uniknie jego wzroku.

– Takie zachowanie mojej narzeczonej przynosi mi ujmę. Nie pozwolę na to.

– Czyżbyś o czymś zapomniał? – Kate zamrugała powiekami, ale nie odwróciła wzroku. – Nie jestem już twoją narzeczoną i to od co najmniej trzech lat.

– Dlatego właśnie tu jestem. Żeby wszystko wyjaśnić.

– Co takiego?

– Zaręczymy się jeszcze raz, Kate. I tym razem te zaręczyny zakończą się małżeństwem.

ROZDZIAŁ TRZECI

Małżeństwem?

Popatrzyła na niego zaskoczona. Chyba coś źle zrozumiała.

Patrzył na nią intensywnie i najwyraźniej czekał na odpowiedź, choć tak naprawdę to było stwierdzenie, a nie pytanie.

Cóż, nie może jej do niczego zmusić.

– Czy ty zupełnie oszalałeś? – spytała, kiedy wreszcie odzyskała głos.

– Bynajmniej. Jestem od tego jak najdalszy.

– W takim razie dlaczego proponujesz mi coś równie absurdalnego?

– Ponieważ tak się składa, że aktualnie bardzo potrzebuję mieć żonę, a ty wydajesz się doskonałą kandydatką.

Kate popatrzyła na niego z niedowierzaniem.

Dlaczego ona? I dlaczego serce wali jej tak mocno?

– Pozwól, że ci wyjaśnię. Twoja firma jest w fatalnej kondycji finansowej i zrobiłabyś wszystko, żeby ją ocalić. Wczorajsza noc jasno tego dowodzi. Na horyzoncie nie ma żadnych innych inwestorów i wydaje się, że bez mojej pomocy Kandy Kate zbankrutuje. Jesteś inteligentną kobietą i zdajesz sobie sprawę, że tak czy tak przejmę Kandy Kate. Kto wie, co zechcę z nią zrobić?

– Czy to ma być szantaż? Chcesz powiedzieć, że jeśli się nie zgodzę za ciebie wyjść, doprowadzisz moją firmę do ruiny?

– Twoja firma i tak już stoi na skraju bankructwa, Kate. Im szybciej zmądrzejesz, tym lepiej. Doskonale wiesz, że każdy, kto ją wykupi, czym prędzej sprzeda ją jakiejś korporacji, która zamknie fabryki i wyrzuci ludzi na bruk.

– Nie! Nigdy do tego nie dopuszczę!

– W takim razie wygląda na to, że jestem twoim jedynym ratunkiem. – Nikos popatrzył na nią twardo.

Kate przygryzła wargę. Wszystko wskazywało na to, że nie żartował. Nikos Nikoladis mógł zarówno zniszczyć Kandy Kate, jak i ponownie doprowadzić ją do rozkwitu.

Nagle poczuła się jak zwierzę zamknięte w klatce. Jakby znalazła się w tunelu, na którego końcu nie było widać światła.

– Dlaczego tak bardzo potrzebujesz żony?

– Zaraz ci to wytłumaczę. – Rozejrzał się po biurze. – Ale nie tutaj. To miejsce źle na mnie działa. – Podeszedł do drzwi i otworzył je.

– Chodź. Pójdziemy gdzieś napić się przyzwoitej kawy.

Wybrał niewielką grecką restaurację, znajdującą się nieopodal. Usiadł w rogu sali i zamówił dwie kawy. Kiedy kelnerka je przyniosła, Kate zaczęła przesłuchanie.

– No więc, o co w tym wszystkim chodzi?

Chciała mieć tę rozmowę za sobą i jak najszybciej pozbyć się jego towarzystwa.

Nikos spokojnie napił się kawy i odstawił filiżankę.

– Pamiętasz Philipposa?

– Naturalnie. To twój przyjaciel z Agia Loukia.

– Nie żyje. – Głos Nikosa był pozbawiony emocji. – Zmarł dwa miesiące temu.

– Och, to okropne! Naprawdę bardzo mi przykro to słyszeć.

Nikos wzruszył ramionami.

– Co się stało?

– Przedawkował. Brał leki psychotropowe i tym razem wziął ich za dużo.

– To naprawdę straszne.

Kate doskonale pamiętała, jak Nikos przedstawił jej tego niezgrabnego młodego człowieka jako „genialnego współnika w interesach”. Philippos nie ośmielił się spojrzeć jej w oczy, tylko rzucił pełne paniki spojrzenie Nikosowi.

– Wiem, że bardzo się przyjaźniliście.

– Był moim dobrym przyjacielem, to pewne, ale nie wiem, czy można to samo powiedzieć o mnie.

Popatrzyła na niego ze zdumieniem.

– W każdym razie, Philippos ma młodszą siostrę, Sofie.

– Tak, pamiętam ją. Ile ona może mieć teraz lat? Czternaście? Piętnaście?

– Piętnaście.

– To musiało być dla niej straszne. Czy nie mówiłeś, że ich rodzice zginęli w wypadku samochodowym jakiś czas temu?

Nikos skinął głową.

– Biedna mała Sofie. Została na świecie całkiem sama.

– Wcale nie jest biedna. Kiedy osiągnie pełnoletniość, odziedziczy po bracie fortunę.

– Nie chodziło mi o pieniądze...

– Wiem, o co ci chodziło. – Przerwał jej. – Na razie jednak Sofie potrzebuje opieki. Jest wielu ludzi, którzy chcieliby położyć rękę na jej

pieniądzach.

– Wyobrażam sobie, że na razie nie bardzo się tym przejmuję.

– Ona nie, ale ja tak. – Wyprostował się. – Wystąpiłem do sądu o prawną opiekę nad nią.

– O prawną opiekę? – Kate nie potrafiła ukryć zaskoczenia. Jakoś nie potrafiła wyobrazić sobie Nikosa w tej roli. – Czy ty w ogóle masz jakiegokolwiek pojęcie o wychowywaniu nastoletniej dziewczyny?

– Nie powinno cię to interesować – odpowiedział niezbyt grzecznie. – Najważniejsze jest to, że dzięki temu będę mógł chronić jej fortunę. Zainwestuję jej pieniądze, a kiedy dorośnie, zrobi z nimi to, co uzna za stosowne.

Kate zastanowiła się. Nie poznała nigdy Sofie osobiście, ponieważ tego lata, które spędziła w Agia Loukia, dziewczynka wyjechała na jakąś zagraniczną wymianę ze szkoły. Mimo to bardzo jej współczuła. Wyobrażała sobie, przez co musi teraz przechodzić.

Jej własna rodzina była daleka od doskonałości, ale przynajmniej wciąż miała matkę. Czy Sofie rzeczywiście nie ma nikogo, kto mógłby się nią zająć?

– Chyba najważniejsze teraz jest znaleźć jej bezpieczny dom. – Spojrzała na Nikosa. – Jakieś miejsce, w którym czułaby się kochana i bezpieczna.

– Tym też się zajmę. Chciałbym jednak, żebyśmy się dobrze zrozumieli. Nie przyjechałem tu, żeby poznać twoją opinię na temat wychowania nastoletniej dziewczyny. Oczekuję od ciebie czegoś zupełnie innego.

Odstawił filiżankę na stół.

– Sąd postawił mi warunek. Muszę wykazać, że jestem w stałym związku, a najlepiej, że mam żonę.

Kate zamrugała powiekami. To już drugi raz, kiedy Nikos jej się oświadczył, ale tym razem okoliczności były zupełnie inne. Za pierwszym razem byli w sobie szaleńczo zakochani i była przekonana, że ich szczęście będzie trwać wiecznie. Jakżeż się myliła!

Nie. Ten pomysł to czyste szaleństwo. Nie może się na to zgodzić.

– Moja odpowiedź brzmi: nie, Nikos. – Pokręciła głową, żeby podkreślić stanowczość tego stwierdzenia. – Nie mogę tego zrobić. To nie byłoby w porządku.

– A przekazanie jej w ręce jakiegoś dalekiego krewnego, którego nigdy wcześniej nie widziała, jest? To oczywiste, że będzie mu zależało tylko na jej pieniądzach.

Ton jego głosu świadczył o tym, że traktuje tę sprawę bardzo poważnie.

– Na pewno jest ktoś inny, kto mógłby zostać jej opiekunem. Jakiś krewny albo przyjaciel rodziny.

– Nie ma nikogo takiego. Jestem jedyną osobą, która może się zająć Sofie. Wiem, że tego właśnie chciałby Philippos.

– Czy napisał to w jakimś liście, który pozostawił po sobie?

– Nie.

Specjalnie jej to nie zdziwiło. Nie znała go dobrze, ale na pierwszy rzut oka było widać, że nie najlepiej radzi sobie z praktyczną stroną życia. Był genialny jeśli chodzi o zarządzanie informatycznym przemysłem, ale nie potrafił zatroszczyć się o najbanalniejsze sprawy związane z codziennym funkcjonowaniem.

– Ale dlaczego ja? Dlaczego chcesz poślubić właśnie mnie, skoro zapewne kręcą się wokół ciebie dziesiątki pięknych i bogatych kobiet marzących o tym, żeby stanąć z tobą na ślubnym kobiercu?

– Pochlebia mi ta opinia, ale chcę właśnie ciebie.

Nie wiedzieć czemu, te słowa wzbudziły w niej falę optymizmu. Czy to możliwe, żeby Nikos wciąż żywił do niej jakieś uczucia? Że chciałby ją odzyskać?

Nie, to niemożliwe. Przerazało ją to, jaką moc wciąż nad nią posiadał.

– Ale dlaczego? – powtórzyła bezradnie swoje pytanie.

– Ponieważ wiem, jak bardzo jesteś zdesperowana.

No cóż, to tyle jeśli chodzi o jego uczucia. Jak mogła dopuścić do tego, żeby w jej sercu pojawił się choć cień nadziei? Czyż nie odebrała już swojej lekcji? Czy te lata niczego jej nie nauczyły?

Wyprostowała się i spojrzała mu w oczy.

– To prawda, ale nie aż tak bardzo, jak myślisz.

– Nie? Jesteś tego absolutnie pewna?

– Absolutnie.

Zapadła cisza, przerywana jedynie odgłosem pukania palca Nikosa w stół.

– Przyjrzyjmy się faktom. Ty potrzebujesz pieniędzy, ja żony. Byłoby z twojej strony głupotą odrzucenie mojej propozycji, jeszcze zanim jej wysłuchasz.

– Głupotą byłoby wiązanie się z tobą ponownie, Nikos. Podjęłam już decyzję i nic jej nie zmieni.

– Popołniasz ogromny błąd.

Jego cierpliwość się wyczerpała. Leżące na stole dłonie zacisnęły się w pięści, aż pobielaly mu knykcie.

– Przemyśl to, Kate. Ta umowa przyniosłaby korzyść nam obojgu. Zostaniesz moją żoną, dzięki czemu uzyskam prawo opieki nad Sofie. W zamian za to ocalisz Kandy Kate. Spłacę twoich wierzycieli

i zainwestuję w ponowne uruchomienie produkcji. Mówimy tu o ogromnych sumach. Wyobraź sobie, co mogłabyś z tym zrobić...

Wyobraziła sobie. Potrzebowała pieniędzy na wyciągnięcie firmy z długów. Potem dałaby sobie radę sama, tego była pewna.

– Oczywiście służyłbym ci moją wiedzą i kontaktami, z których niektóre są niezwykle cenne. Mogłabyś rozbudować firmę. Nie musiałabyś się w niczym ograniczać – naciskał.

Kate nie chciała tego słuchać. Bała się, że mogłaby ulec pokusie.

– Nie, Nikos...

Podeszła kelnerka, żeby dolać im kawy. Nikos najwyraźniej wpadł jej w oko, gdyż kiedy podziękował za kawę, zarumieniła się.

– W takim razie zrób to dla Sofie – powiedział, kiedy kelnerka ich zostawiła. – Pomyśl o niej.

– Myślę o niej. Naprawdę bardzo mi jej szkoda.

– To zrób coś dla niej. Zostań moją żoną, żeby zabezpieczyć jej przyszłość. Jeśli się nie zgodzisz, jej opiekunem zostanie ten chciwy stryj, który ją zmanipuluje.

– Sama nie wiem... – Kate zawahała się. – A jeśli cię poślubię i sąd przyzna ci opiekę nad Sofie? Co wtedy?

– Wtedy się rozwiedziemy. Sofia będzie zabezpieczona, a twoja firma ocalona. To proste.

Kate przełknęła. W jego ustach brzmiało to tak sensownie. Bo zapewne było. Nie miała wątpliwości co do tego, że jeśli się nie zgodzi, Nikos bez trudu znajdzie kogoś na jej miejsce. Kogoś, kto dostanie pieniądze, których ona tak rozpaczliwie potrzebowała.

– A co na to Sofie? Jak się poczuje, gdy rozwiedziemy się po tym, jak otrzymasz opiekę nad nią?

– Sofie zostaw mnie. Twoim zadaniem jest pomóc mi uzyskać zgodę sądu, nic więcej.

Zapadła cisza. Kate zaczęła się wpatrywać w ciemne, niemal hipnotyzujące oczy swojego rozmówcy.

– Więc co ty na to? – Tym razem jego głos zabrzmiał kusząco, wręcz uwodzicielsko.

Sięgnął ręką przez stół i dotknął jej dłoni. Jego dotyk zelektryzował ją.

– To jak? Umowa stoi?

Zanim zdążyła pomyśleć, jej usta otworzyły się i wypłynęły z nich słowa, których wcale nie zamierzała wypowiedzieć.

– Dobrze. Zrobię to.

Nikos z ulgą wypuścił powietrze. To zwycięstwo sprawiło mu wiele satysfakcji.

Choć zdawał sobie sprawę z tego, że jego propozycja jest dla niej bardzo korzystna, w głębi duszy miał wątpliwości co do tego, jak na nią zareaguje.

Kate O'Connor zawsze kierowała się własnymi zasadami i można się było po niej spodziewać wszystkiego. Ale powiedziała „tak” i teraz pozostawało mu tylko zakończyć sprawę.

Splótł ręce za głową, czekając, aż Kate wróci z toalety. Nawet jeśli żałowała podjętej decyzji, było za późno. Słowo się rzekło i nie było już odwrotu.

Nikos wolał się nie zagłębiać w rozmyślenia na temat tego, dlaczego tak bardzo upierał się przy tym, żeby to akurat ona została jego żoną. Wiedział tylko, że to właśnie jej imię pojawiło mu się w głowie, kiedy prawnicy oświadczyli mu, jakie warunki musi spełnić.

Odkąd się rozstali, bardzo usilnie starał się o niej zapomnieć. Stało się to niemal jego obsesją i najwyraźniej się nie powiodło. To prawda, że pomylił zauroczenie jej osobą z miłością. Był nią wprost zaślepiony. Kiedy przed laty ujrzał ją siedzącą przy stoliku jego rodzinnej tawerny, wpadł jak śliwka w kompot. Z tymi długimi ciemnymi włosami, zielonymi oczami i hipnotyzującym uśmiechem nie miała sobie równych. Szybko się dowiedział, że podróżuje po Europie sama i że spędziła kilka dni w Atenach, gdzie ktoś jej polecił „wspaniałe zaciszne miejsce” na Krecie, i oto tu była.

Nie wspomniała mu jednak o tym, że pochodzi z niezwykle zamożnej amerykańskiej rodziny, która prowadzi firmę noszącą jej imię.

Tamtej nocy Nikos z jej powodu zaniedbywał innych gości, aż w końcu jego ojciec, Marios, który był właścicielem i szefem tej restauracji, musiał przywołać go do porządku.

Jego kontakty z ojcem nigdy nie należały do łatwych. Matka Nikosa opuściła ich, gdy był jeszcze małym dzieckiem i Marios starał się jak mógł, by być takim ojcem, jakim powinien być, choć rezultaty nie były najlepsze. Obarczał Nikosa winą za to, że żona go zostawiła. Uważał, że Nikos nie był dobrym synem i to był powód jej ucieczki.

Twierdził, że zrujnował mu życie.

Po latach zrozumiał swój błąd, ale nawet wtedy nie potrafił znaleźć odpowiednich słów, żeby go przeprosić. Zamiast tego wołał poklepać go po plecach czy postawić przed nim talerz pysznego jedzenia.

Nikos nie miał do niego żalu. Kto wie, może w słowach ojca był cień prawdy? Może matka rzeczywiście zostawiła ich z jego powodu?

Nie chciał jednak mieszkać z ojcem, uznając, że obu będzie lepiej, jak się rozstaną.

Mając zaledwie szesnaście lat, wyjechał do Aten, gdzie podejmował dorywcze prace, żeby się utrzymać. Po dwóch latach udało mu się zdobyć stypendium na uniwersytecie, a potem spędził rok w wojsku. Kilka miesięcy podróżował po Europie i wrócił dopiero, kiedy ojciec wezwał go z powodu pogarszającego się stanu zdrowia. Wrócił do Agia Loukia, żeby mu pomóc prowadzić tawernę.

Na miejscu okazało się, że ojciec miewa się doskonale i chodziło mu tylko o to, by ściągnąć syna do domu na stałe. On jednak wcale nie miał zamiaru się ustatkować. Obiecał ojcu, że zostanie w Agia Loukia jedno lato, a potem wyjedzie.

Jednak w ciągu jednego lata wiele się może zmienić...

Po pierwsze zaczął się znów spotykać z dawnym przyjacielem ze szkoły, Philipposem. Słyszał o tym, że jego rodzice zginęli w wypadku samochodowym kilka lat temu, zostawiając jego i młodszą siostrę Sofie.

Nikos bardzo chciał mu pomóc. Philippos zaczął opowiadać mu o projekcie, nad którym pracował. Nikos uznał, że to doskonały pomysł na zarobienie dużych pieniędzy. Philippos był geniuszem, ale nie miał zmysłu do prowadzenia interesów.

Założyli spółkę, żeby wdrożyć w życie plan Philipposa. W tamtych czasach żaden z nich nie miał grosza przy duszy, ale ich niesłabnący entuzjazm i determinacja Nikosa sprawiły, że po latach osiągnęli cel.

I właśnie w takich okolicznościach w jego tawernie pojawiła się tajemnicza nieznajoma. Od razu ujrzał w niej swoją żonę i matkę swoich dzieci. Oto kobieta, z którą chciał spędzić resztę życia – Kate O'Connor.

Boże, ależ był wtedy naiwny!

Kate tymczasem wróciła z toalety i zajęła swoje miejsce. Sprawiała wrażenie zdenerwowanej i wcale się temu nie dziwił.

Nie wiedział jeszcze, jak to wszystko przeprowadzi, ale wiedział jedno: będzie chciał osiągnąć, jak najwięcej korzyści się da. Choć zenił się z powodu Sofie, nie zamierzał rezygnować z innych przywilejów, jakie zapewniało mu małżeństwo z Kate.

– Pijesz swoją kawę? – Wskazał głową nienapoczętą filiżankę. – Jeśli się pospieszymy, jeszcze dziś załatwimy licencję małżeńską.

Dwadzieścia cztery godziny później jechała taksówką do ratusza miejskiego.

Nikos czekał na nią na stopniach budynku, wpatrując się w przejeżdżające samochody. Nie sposób było go nie zauważyć, gdyż wyraźnie wyróżniał się pośród otaczającego tłumu.

Czekał na nią.

Kate zapłaciła taksówkarzowi i zrezygnowana ruszyła w stronę wejścia. Nie zgodziła się, żeby Nikos przysłał po nią limuzynę. Cały ten ślub to istna farsa i nie chciała robić z niego jeszcze większej szopki.

Nikos natychmiast ją zauważył. Ruszył w jej stronę, żeby się przywitać. Nie było już odwrotu.

Zrobiła głęboki wdech, wygładziła sukienkę i podniosła głowę. A więc to się działo naprawdę. Jeszcze kilka dni temu Nikos był jedynie wspomnieniem z przeszłości, o której nie chciała pamiętać. Gdyby ktokolwiek jej powiedział, że wyjdzie za mąż za człowieka, który tak głęboko ją zranił, roześmiałaby mu się w nos.

A jednak właśnie za chwilę miała to zrobić. Miała związać się z Nikosem Nikoladisem na bliżej nieokreśloną przyszłość.

Ostrożnie szła po schodach, koncentrując się na każdym kroku. Założyła wysokie szpilki, żeby dodać sobie pewności, i krótką koronkową sukienkę, która doskonale nadawała się na tę okazję.

Nikos nalegał, by zawrzeć to małżeństwo jak najszybciej. Uważał, że zwleknięcie nie pomoże żadnemu z nich. Kiedy tylko wyraziła zgodę, zajął się załatwianiem niezbędnych formalności.

I tak wypełnili stosowne formularze, odczekali dwadzieścia cztery godziny od chwili otrzymania licencji i oto stali przed sobą, gotowi to zrobić.

– Pięknie wyglądasz.

Zasłonił swoją osobą cały widok, zaatakował wszystkie jej zmysły. Jeszcze zanim na niego spojrzała, poczuła, jak pachnie. Miał na sobie nienagannie skrojony ciemny garnitur i nieskazitelnie białą koszulę. Popatrzył na nią z lekkim uśmiechem, który wcale nie dodał jej otuchy.

Kate nie mogła nic poradzić na to, że na jego widok poczuła pożądanie. Był uosobieniem pana młodego. Przynajmniej z wyglądu.

Cały czas musiała sobie przypominać o tym, jak ją potraktował. Jeśli ma zapanować nad uczuciami, jakie wzbudzała w niej jego osoba, musi skoncentrować się na tym, jakim naprawdę jest człowiekiem. I do czego jest zdolny.

– Proszę. – Nikos podał jej bukiet kwiatów, który skrywał za plecami. – Pomyślałem, że panna młoda powinna mieć bukiet.

Bez słowa wzięła kwiaty z jego ręki. Ciemnoróżowe peonie i blade róże. Były piękne. Nikos zawsze miał dobry gust. Dla niej ten bukiet był symbolem posiadania. Podkreślał w ten sposób rolę, jaką miała do odegrania.

Nikt jej nie zmuszał, żeby za niego wyszła. To była jej osobista decyzja. W ciągu minionej doby powtarzała to sobie jak mantrę. Przycisnęła bukiet do piersi i ujęła Nikosa pod ramię. Ruszyli do sali, w której miał się odbyć ślub. Trzymał ją mocno, jakby naprawdę nie mógł się doczekać chwili,

w której zostanie jego żoną. Prawda była jednak zupełnie inna. Nie byli zakochaną parą i jego dotyk jedynie ją denerwował.

A kiedy usiedli w poczekalni, czekając na swoją kolej, jej zdenerwowanie jeszcze wzrosło.

Wszystkie pary sprawiały wrażenie szczęśliwych i bardzo w sobie zakochanych. Jej pan młody chodził po pokoju jak lew zamknięty w klatce, raz po raz spoglądając w jej stronę, jakby chciał się upewnić, że wciąż tu jest. Na jego twarzy malował się wyraz zacieklej determinacji.

W końcu zostali wywołani. Urzędnik sprawdził ich tożsamość, złożyli podpisy w dokumentach, podobnie jak dwoje świadków, i oto byli mężem i żoną!

Kate miała wrażenie, że to wszystko nie dzieje się naprawdę. Że to jakiś sen, z którego zaraz się obudzi. Jednak kiedy wyszli na zewnątrz, kiedy popatrzyła na tkwiącą na jej palcu obrączkę, wiedziała, że to nie jest iluzja. Oficjalnie została małżonką Nikosa Nikoladisa i będzie musiała w jakiś sposób się z tym uporać.

– Hej, Kandy Kate!

Paparazzi pojawili się znikąd, strzelając ze wszystkich stron fleszami. Tego tylko było jej potrzeba! Instynktownie zwróciła się w stronę Nikosa, żeby ją zasłonił.

On jednak wcale nie zamierzał się ukrywać. Wręcz przeciwnie, ustawił się tak, żeby mogli zrobić jak najlepsze zdjęcie. Zrobiło się małe zamieszanie.

– Nikos! – syknęła Kate. – Zrób coś.

– Właśnie robię! – Objął ją i przyciągnął go siebie. – Pokazuję wszystkim moją pannę młodą. To ty powinnaś coś zrobić. Rozluźnij się. Postaraj się wyglądać bardziej wiarygodnie.

– Hej, Kate, spójrz tutaj!

Kolejny fotograf pomachał w jej stronę.

– Gratulacje! – Podniósł aparat do oczu. – Proszę o szeroki uśmiech.

– Bardzo proszę.

Nikos ujął twarz Kate w dłonie i bez żadnego ostrzeżenia pocałował ją w usta.

Przez chwilę stała jak sparaliżowana, po czym poddała się ciepłu bijącemu z jego ust. Choć wiedziała, że powinna, nie była w stanie się od niego oderwać. Zamiast tego miała ochotę pogłębić pocałunek, wtulić się w niego i błagać o więcej.

Fotografowie robili zdjęcie za zdjęciem.

– Znaczeni lepiej, *agape mou* – szepnął Nikos, kiedy się wreszcie od niej oderwał. – Przez chwilę nawet ci uwierzyłem.

Oderwała się od niego, czując, jak serce wali jej w piersi. Dotknęła palcami ust, jakby się chciała upewnić, że wciąż tam są. Że żar pocałunku Nikosa nie spalił ich całkowicie.

– Dobrze, panowie, możecie nas już przepuścić?

Ruszyli przez tłum. Nikos prowadził ją za sobą, torując im drogę i dziękując za składane im zewsząd życzenia.

Kate nie potrafiła opanować wściekłości.

– Za co ty im dziękujesz? – spytała, kiedy wreszcie znaleźli się w samochodzie. – Jutro nie będzie gazety, która nie zmieści naszego zdjęcia.

– Dokładnie o to mi chodzi.

– Co? Chcesz powiedzieć, że wszystko to ukartowałeś?

Nikos wzruszył ramionami.

– Wspomniałem jedynie znajomemu, który ma kontakty z prasą, że dziś bierzemy ślub. Najwyraźniej ich to zainteresowało.

Nawet na nią nie patrzył, tylko sprawdzał coś w telefonie.

– Nie przyszło ci do głowy, że powinienes najpierw spytać mnie o zgodę?

– Nie chciałem ci psuć niespodzianki.

Wsunął telefon do kieszeni i skierował całą uwagę na nią. Tym gorzej.

Przejechał wzrokiem po jej figurze, zatrzymując go na odsłoniętych udach. Widząc to, Kate obciągnęła nerwowym gestem sukienkę. Co ona sobie myślała, wybierając taką krótką?

Nikosowi wcale to nie przeszkadzało. Jego spojrzenie było jednoznaczne. Widząc jej zmieszanie, najwyraźniej doskonale się bawił. To była gra i w im większe zakłopotanie ją wprawiał, tym więcej miał z tego uciechy.

Kate skrzyżowała nogi, czując na nich wzrok Nikosa. Niech go diabli.

– Cóż, wcale nie była to miła niespodzianka. Nie miałeś żadnego prawa informować prasy o naszym ślubie, nie uzgodniwszy tego ze mną.

– Żadnego prawa mówisz? I tu się mylisz. Kiedy zgodziłaś się za mnie wyjść, przystałaś na moje warunki.

– Jakie warunki? – W jej głosie pojawiła się nuta niepokoju. – Nie godziłam się na żadne warunki.

– Wkrótce się dowiesz, że się mylisz.

– Wysłałam za ciebie tylko dla pieniędzy, Nikos, i doskonale o tym wiesz. To zwykły interes, nic więcej.

– Ach, Kate...

Uniósł rękę i delikatnym gestem przeciągnął po jej policzku. Kate znieruchomiała.

– Jesteś taką romantyczką... – W jego głosie dało się słyszeć sarkazm, choć niepozbawiony uwodzicielskiej nuty. W takich chwilach jak ta jego

grecki akcent stawał się znacznie bardziej słyszalny. Wyraźny. – Co ja mam z tobą zrobić?

– Nic. – Kate odchyliła głowę, żeby usunąć się spoza zasięgu jego ręki. – Nic nie będziesz ze mną robił. Nawet jeśli formalnie jesteśmy małżeństwem, nie daję ci to żadnego prawa ingerowania w moje życie.

– Myślę, że powinniśmy wyjaśnić sobie kilka spraw.

Tym razem jego głos nie miał w sobie nic z łagodności.

Oparł dłonie na masywnych udach i Kate nie mogła nie przypomnieć sobie, jak te dłonie wyglądały kiedyś. Wtedy nosiły ślady ciężkiej pracy na łodzi i w restauracji Maria.

Kiedy się poznali, podał jej talerz świeżych ostryg na lodzie, ozdobionych ćwiartkami cytryny. Nie zamawiała ich. Kiedyś ich spróbowała i uznała, że to nie jej bajka. Jednak, kiedy stał nad nią, czekając, aż spróbuje, nie potrafiła odmówić. Otworzyła pierwszą muszlę, wyssała ostrygę i odchyliła głowę, pozwalając, żeby spłynęła jej do gardła. Nagle miała wrażenie, że to najbardziej erotyczne doświadczenie w jej życiu.

Ich spojrzenia skrzyżowały się i było w tym coś niesłychanie intymnego. Jeszcze tej samej nocy te ręce zaprowadziły ją na szczyt rozkoszy.

Ostry głos Nikosa sprowadził ją na ziemię.

– W najbliższym czasie nasze życie będzie się toczyć na forum publicznym. Powinnaś do tego przywyknąć. Zależy mi na tym, by jak najwięcej się o nas mówiło. To zwiększa moje szanse na uzyskanie opieki nad Sofie. Mamy sprawiać wrażenie ogromnie w sobie zakochanych. – Spojrzał na nią uważnie. – Mam nadzieję, że to nie będzie dla ciebie wielki problem?

Nie żaden problem. To był koszmar.

– Zrobię wszystko, co należy – doparła, zmuszając się do wypowiedzenia tych słów. Zignorowała głos, który nakazywał jej wysiąść natychmiast z samochodu i uciec jak najdalej od tego mężczyzny. – Oczywiście w granicach rozsądku.

– Doskonale. Ty też nie wyjdiesz na tym źle. Taka reklama jest teraz bardzo potrzebna Kandy Kate.

– Kandy Kate to moja firma. Nie potrzebuję twoich rad na temat tego, jak ją prowadzić.

– Jesteś pewna? Jako główny inwestor chciałbym mieć pewność, że moje pieniądze zostaną rozsądnie wydane. A przy okazji, pierwsza wpłata poszła już na twoje konto.

– Och, dziękuję... – Kate poczuła się bardzo niezręcznie.

– Zdajesz sobie sprawę, że potrzeba czegoś więcej niż tylko pieniędzy, żeby przywrócić Kandy Kate do dawnej formy? Musimy sprawić, żeby ludzie zaczęli postrzegać firmę zupełnie inaczej niż do tej pory. Trzeba całkowicie zmienić image firmy na bardziej radosny i bardziej zgodny z trendami zdrowego żywienia. Jakiż może być lepszy początek niż twoje zdjęcie na schodach ratusza w objęciach ukochanego mężczyzny?

Kate posłała mu pełne wściekłości spojrzenie. Najwyraźniej doskonale się bawił.

– Ukochanego mężczyzny? – Wiedziała, że Nikos celowo ją prowokuje, i nie zamierzała na to pozwolić. – Chyba się mylisz, Nikos.

– Czyżby? Powiedziałem ci już, że nawiedzasz mnie w snach prawie każdej nocy. Czyżby z tobą nie było podobnie?

– Nic takiego nie powiedziałam.

Odwróciła wzrok, żeby nie wyczytał z jej oczu prawdy. Oczywiście, że nieustannie o nim myślała. I to nie tylko nocami, ale także za dnia. Sądząc po jego minie, doskonale zdawał sobie z tego sprawę.

– Tak czy tak, te fotografie spowodują trochę zamieszania wokół nas, a to jest doskonała reklama. Musisz się pogodzić z tym, że teraz tak już będzie.

Wszystko już sobie obmyślił. Czuła na sobie jego wzrok i pomyślała o całej ironii sytuacji, w której się znalazła. Nie po raz pierwszy została w coś wmanipulowana w imię Kandy Kate. Tyle tylko, że tym razem to nie matka chciała sprawować nad nią kontrolę, tylko Nikos Nikoladis. A to było znacznie, znacznie gorsze.

– A tak w ogóle, dokąd jedziemy?

Zdała sobie sprawę, że nie ma najmniejszego pojęcia, dokąd wiezie ich ta limuzyna.

– A co nowożeńcy robią zazwyczaj po własnym ślubie? – spytał Nikos z łobuzerskim uśmiechem.

Kate poczuła, jak ogarnia ją panika.

– Co konkretnie masz na myśli?

– Spokojnie, *pethi mou*. – Zaśmiał się łagodnie i sięgnął po jej rękę. – Nie to. Chyba że sama mi to zaoferujesz. W takim wypadku nie mógłbym cię zawieść.

– Niczego ci nie oferuję.

– A szkoda. Cóż, w takim razie proponuję, żebyś się rozluźniła i cieszyła tą wyprawą. Ponieważ właśnie, droga pani Kate O'Connor Nikoladis, rozpoczęła pani swoją podróż poślubną.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Paryż. Miasto miłości. Idealne miejsce na odbycie miesiąca miodowego.

Zawsze marzyła o tym, żeby zobaczyć to miasto. W te wakacje, w które poznała Nikosa, miała go na swojej liście, ale nie udało jej się tu dotrzeć. Poznanie Nikosa pokrzyżowało jej plany.

Gdyby wówczas ktoś powiedział, że przyjedzie tu jako jego żona, uznałaby, że to najlepszy z możliwych scenariuszy. Początek słynnego „i żyli długo i szczęśliwie”.

Teraz miała wrażenie, że los z niej zadrwił. Jakby to ich pseudomałżeństwo było obrazą dla tego wspaniałego miasta. Bezcieszczeniem sakrum zakochanych, którzy zjeżdżali tu tłumnie z całego świata, by chłonąć romantyczną atmosferę Paryża.

Byli tu już od czterech dni. Każdy dzień był co do minuty zaplanowany przez Nikosa. Wieża Eiffla. Notre Dame. Luwr. Łuk Triumfalny. Dni wypełnione były zwiedzaniem, odhaczaniem kolejnych punktów, pozowaniem do zdjęć. Sztuka, architektura, historia, wszystko w pigułce.

Żeby było śmieszniej, hotel, w którym się zatrzymali, nazywał się L'Hotel d'Amour – Hotel Miłości. Całe dni spędzali na zwiedzaniu. Wiezorami zazwyczaj jedli kolacje w towarzystwie ludzi, z którymi Nikos prowadził interesy. A noce... Noce spędzali oddzielnie.

Choć ich pięknie zaprojektowane pokoje znajdowały się obok siebie, równie dobrze mogłyby być oddalone o milion kilometrów od siebie. Kiedy

się żegnali, całowali się na dobranoc w policzek i rozchodzili do swoich łóżek.

Kate była z tego powodu bardziej rozczarowana, niż chciałaby przed sobą przyznać. Nikos był wobec niej ujmująco grzeczny, ale jednocześnie bardzo oficjalny. W takim razie dlaczego czuła się, jakby nasypał jej soli do świeżej rany?

Odwróciła się od okna i niechętnie zaczęła się przygotowywać do kolejnej oficjalnej kolacji. Dziś mieli w planie kabaret w Moulin Rouge. Sama rewia na pewno jej się spodoba, ale perspektywa kolejnego nudnego posiłku spędzonego w towarzystwie jego znajomych zupełnie jej nie pociągała. Wiedziała, że Nikos będzie uważnie śledził każdy jej ruch i wcale nie miała na to ochoty.

Nikos twierdził, że te kolacje zaowocują także w jej przypadku. Wielu z tych ludzi miało szerokie znajomości, które mogły się okazać przydatne dla Kandy Kate. Jeśli jej firma miała zaistnieć na europejskim rynku, to właśnie z nimi należało o tym rozmawiać.

Nie chciała się z nim sprzeczać. Do tej pory nie myślała o tym, żeby rozpocząć sprzedaż swoich produktów w Europie. Ale być może Nikos miał rację. Może należało pomyśleć o tym, żeby rozszerzyć działalność. Na pewno warto się było nad tym zastanowić. Teraz, kiedy miała zaplecze finansowe, mogła robić plany. Poza tym kolacja z hałaśliwym Francuzem mogła się okazać znacznie przyjemniejsza niż siedzenie przy stole tylko z Nikosem.

Z ciężkim westchnieniem zaczęła przeglądać sukienki, które ze sobą zabrała. Większość z nich była kupiona dawno temu, kiedy jeszcze było ją na to stać, ale wciąż nadawały się na takie okazje. Wybrała ciemnoczerwoną koktajlową sukienkę, którą bardzo lubiła. Była

dopasowana w pasie i miała odsłonięte ramiona. Sięgająca kolan spódnica wirowała podczas obrotów.

Nie żeby planowała dziś jakieś tańce. Wiedziała, że takie rozrywki są nie dla niej. Ona ma odgrywać rolę idealnej żony, która nie powinna zaprzętać sobie swojej ślicznej główki interesami, zwłaszcza kiedy jest w podróży poślubnej.

To niby jak miała nawiązywać te kontakty?

Minęły zaledwie cztery dni, odkąd została żoną Nikosa, a ona nie mogła sobie wyobrazić, jak przeżyje kolejne cztery tygodnie, a potem miesiące...

Nikos wystąpił oficjalnie o przyznanie prawa do opieki nad Sofie i wszystko było na dobrej drodze, żeby je uzyskał. Teraz czekał już na decyzję sądu.

Nikt jednak nie wiedział, jak długo to potrwa. Kate nie planowała niczego na przyszłość, myśląc jedynie o dniu, który miał nadejść. Bała się, że jej biedne skołatane serce tego nie zniesie.

Nikos odchylił się na krześle i złożył ramiona na piersiach. Nie miał ochoty klaskać w rytm muzyki jak wszyscy zgromadzeni na widowni ludzie. Na scenie młode kobiety energicznie podrzucały nogi do góry, tak że ich czerwone spódnice wirowały wokół bioder, odsłaniając koronkowe majtki. Panowie na widowni byli zachwyceni.

On jakoś nie znajdował w tym przyjemności. Kiedy muzyka zrobiła się jeszcze szybsza, a oklaski głośniejsze, miał wrażenie, że dłużej tego nie zniesie.

Spojrzał na Kate. Wyglądała dziś wyjątkowo pięknie, choć ona zawsze prezentowała się wspaniale.

Kiedy ją dziś zobaczył w drzwiach pokoju, miał ochotę porwać ją w ramiona i scałować z jej ust to napięcie, które cały czas malowało się na

jej twarzy. Potem wziąłby ją na ręce i zaniósł do łóżka, żeby się z nią kochać.

To była znacznie bardziej kusząca perspektywa niż oglądanie tego przedstawienia.

Nikos był przekonany, że jego zauroczenie Kate należy do przeszłości. Że ta kobieta nie jest już w stanie wyrzucić na nim najmniejszego wrażenia. Tymczasem miał co do tego coraz więcej wątpliwości i doprowadzało go to do wściekłości. Starał się trzymać od niej jak najdalej, ale mimo to jej obecność wyprowadzała go z równowagi.

Po ich rozstaniu wrócił do Grecji, z mocnym postanowieniem, że jak najszybciej o niej zapomni. Był na nią wściekły i czuł się upokorzony. Jednak największy żal miał do siebie samego. Jak mógł być takim głupcem? Rzucił się w wir pracy. Był przekonany, że współpraca z Philipposem przyniesie sukces, i nie mylił się.

Nie mieli wprowadzić żadnego kapitału, ale mieli doskonałe pomysły i siłę przekonywania. Nikos miał naturalny zmysł do robienia interesów, a Philippos był geniuszem. To sprawiło, że odnieśli sukces.

Jednak podróż do Nowego Jorku zmieniła jego życie. Fiona O'Connor szybko mu pokazała, jak bardzo jest naiwny. Nie ukrywała wcale, że nie ma o nim dobrego zdania, a Kate w żaden sposób się jej nie przeciwstawiła.

Ponieważ pieniądze były ważne. Teraz już to wiedział. Pieniądze dawały niezależność i władzę. A to z kolei oznaczało, że miałes stuprocentową kontrolę nad własnym życiem. Nikt nie mógł spojrzeć na ciebie z góry. Nikt nie mógł ci powiedzieć, że nie jesteś dla niego wystarczająco dobry. Nie miało znaczenia to, że pochodzi z biednej rodziny i że własna matka się go wyrzekła. Mając pieniądze, mógł stworzyć nową osobę. Dzięki pieniądzom był silny.

Tak więc wrócił na Kretę i rzucił się w wir pracy. Liczyło się dla niego jedno – osiągnąć zamierzony cel.

Żałował tylko jednego. Zbyt mocno naciskał Philipposa. Nieustannie wymagał od niego więcej pracy, co rzeczywiście uczyniło ich milionerami. Jednak czy jego przyjaciel naprawdę tego pragnął? Teraz myślał, że nie.

On sam osiągnął zamierzony cel: zdobył fortunę. Nikt już mu nie powie, że nie jest nic warty.

A już na pewno nie Kate O'Connor.

Problem z nią polegał na tym, że wciąż budziła w nim te same pragnienia, co kiedyś. Wprowadzenie jej na nowo do swego życia było jak otwarcie starych ran. Ran, o których sądził, że dawno już są zagojone. I mógł za to winić jedynie siebie samego. To on to wszystko rozpętał. Jeśli to miał być dla niego jakiś test, to z całą pewnością nie przeszedł go pomyślnie. I musi coś z tym zrobić, zanim ruszą dalej.

Popatrzył na nią teraz spod półprzymkniętych powiek. Wyraźnie widział, że to przedstawienie bawi ją dokładnie tak samo, jak jego. Cóż, przynajmniej w tym jednym się zgadzali.

Pamiętał czasy, kiedy był gotów bez wahania oddać za nią życie. Czasy, kiedy znaczyła dla niego wszystko. Teraz było inaczej. Teraz była tylko środkiem, za pomocą którego miał osiągnąć zamierzony cel. To wszystko.

Mimo to wciąż go pociągała, temu nie mógł zaprzeczyć. Czuł, jak na jej widok przyspiesza mu puls i jak ogrania go pożądanie. Mógł myśleć jedynie o tym, jak bardzo chciałby wziąć ją do łóżka.

Jednak jeśli miałoby do tego dojść, to tylko na jego warunkach. Tego był pewien.

Napił się łyka szampana i odstawił kieliszek. Może zamiast zwalczać w sobie to ewidentne przyciąganie, powinien podejść do tego inaczej? Kate była jego żoną i formalnie mógł zrobić, co zechciał.

Teraz na przykład mógłby zabrać ją w jakieś odosobnione miejsce, gdzie nie otaczałby ich tłum ludzi i gdzie mógłby z nią zrobić to, czego naprawdę pragnął.

Kate siedziała wyprostowana jak struna z rękami opartymi na kolanach. Kiedy dźwięki kankana w końcu umilkły, uniosła dłonie, by posłusznie zaklaskać.

Najwyraźniej nie mogła się doczekać końca przedstawienia. Sięgnęła po torebkę i na chwilę ich spojrzenia się spotkały. Dostrzegł w jej pięknych zielonych oczach jakąś bezradność, zagubienie, które jednak szybko zniknęły. Po chwili zastąpił je wyraz tak dobrze mu znanego lekceważenia, żeby nie powiedzieć pogardy. Spojrzenie, które jasno dawało mu do zrozumienia, że toleruje go jedynie dlatego, że musi.

Cóż, to się jeszcze okaże. Nikos zaczynał traktować to jak wyzwanie, a on nie zwykł ignorować wyzwań.

Kiedy wyszli na chłodne nocne powietrze, oboje odetchnęli z ulgą. Nikos odprowadził znajomych do taksówki i wziął Kate pod ramię. Poczuł, jak się napięła, ale nie cofnęła ręki.

Nie miał zamiaru wracać do hotelu. Jeszcze nie teraz. Nie chciał, by ten wieczór skończył się kolejną szklaneczką whisky, która ma zgłuszyć jego myśli.

– Przejdziemy się? – zaczął iść chodnikiem, mijając ludzi, którzy wciąż wychodzili z klubu.

– Jeśli chcesz.

Nie była to najbardziej entuzjastyczna odpowiedź, ale Nikosowi wystarczyła. Przynamniej się nie sprzeciwiła i nie odsunęła od niego. A on nie zamierzał jej puścić.

Kate rozkoszowała się nocnym paryskim powietrzem, starając się nie myśleć o mężczyźnie, który był tak niepokojąco blisko niej.

To miasto rzeczywiście miało coś w sobie. Wąskie uliczki były pełne turystów. Kafejki i bary pękały w szwach. Wszędzie kłębił się roześmiany tłum, a zapachy jedzenia przenikały nozdrza.

Skęcili za róg i znaleźli się na niewielkim placu, wypełnionym artystami, którzy rozłożyli się pod drzewami ze swoimi obrazami. Nikos zwolnił.

– Montmartre to dzielnica artystów. – Wskazał na wysokie budynki wznoszące się nieopodal. – Renoir, Van Gogh, Picasso – wszyscy w którymś momencie swojego życia mieszkali tu i tu mieli pracownię.

Kate podążyła za jego wzrokiem. Wiedziała, o tym, ale zobaczenie wszystkiego na własne oczy to było zupełnie coś innego. Cudownie było pomyśleć, że artyści, których dzieła oglądała w muzeach, rzeczywiście tu byli, chodzili po tych samych chodnikach i patrzyli na to samo, co ona teraz. Niemal czuła ich obecność w tym miejscu.

– Choć nie jestem pewien, czy ci tutaj są z tej samej ligi.

– Może nie – zaśmiała się Kate. – Ale oni też muszą zarabiać czymś na życie. Jeśli robią to w ten właśnie sposób, to im zazdroszczę.

– Naprawdę? – Nikos popatrzył na nią z zainteresowaniem. – Naprawdę zamieniłabyś swoje czekoladowe królestwo na życie skromnego artysty?

– W moim przypadku nie byłby to pędzel i paleta z farbami, ale aparat fotograficzny. Kiedyś bardzo chciałam być zawodowym fotografem.

– Odniosłem wrażenie, że nie przepadasz za paparazzi.

– Bo tak jest. Mam na myśli inny rodzaj fotografii. Portrety, krajobrazy.

– W takim razie dlaczego nie zostałam fotografem?

– Byłam jedynym dzieckiem moich rodziców. Ktoś musiał przejąć po ojcu rodzinną firmę. Miałam stopniowo wdrożyć się w tajniki jej

prowadzenia, ale potem tata zmarł i... – Odwróciła wzrok. – I nagle stanęłam na czele firmy zupełnie do tego nieprzygotowana. A raczej stanęłyśmy razem z mamą. Tylko że ona nie zniosła presji, a ja okazałam się zbyt słaba. Ale o tym chyba nie muszę ci mówić.

– Nie. W świecie biznesu jest wiele rekinów, które tylko czekają na to, by połknąć taką małą niedoświadczoną rybkę.

– Szybko się o tym przekonałam.

– To prawda. Zawsze jednak sądziłem, że chciałaś stanąć na czele Kandy Kate.

– Może kiedyś w przyszłości. Ale na pewno nie wtedy. Nigdy nie sądziłam, że ojciec umrze tak wcześnie...

– Więc lata twojej beztroskiej młodości zostały brutalnie przerwane.

– Nigdy nie miałam beztroskiej młodości. – Kate spojrzała mu w oczy. – Kandy Kate zawsze dominowało moje życie.

Popatrzył na nią z taką intensywnością, że przez chwilę miała wrażenie, że dostrzegł prawdziwą ją.

– I teraz też tak jest? – Pochylił głowę, sprawiając, że atmosfera stała się bardzo intymna.

– Tak – szepnęła. – Teraz też.

– Ale przecież nie musi tak być. Kiedy przyznają mi opiekę nad Sofie, odzyskasz wolność. Kandy Kate stanie na nogi, a ty będziesz mogła robić, co zechcesz. Będziesz miała wystarczająco dużo pieniędzy, żeby je zainwestować, w co zechcesz.

– Nigdy nie sprzedam Kandy Kate.

– Nie? No cóż, to twój wybór. – Jego głos nagle stwardniał, a oczy zrobiły się zimne. – Dlaczego nie powiedziałaś mi od razu, że jesteś dziedziczką takiej fortuny?

- Mówiłam ci, że prowadzimy rodzinny interes.
- Ale celowo zataiłaś przede mną, że to taka ogromna firma. Dowiedziałem się o tym dopiero po przyjeździe do Nowego Jorku.
- Nie sądziłam, że to ma znaczenie.
- Daj spokój, celowo to przede mną ukryłaś.
- Może nie powiedziałam ci dlatego, że nie chciałam, by to między nami stało?
- Fakt, że...
- Śmiało, mów dalej.
- Że pochodzę z zamożnej rodziny, a ty...
- A ja co? Jestem zaledwie synem właściciela małej tawerny?
- Nie... To znaczy, tak. Nie chciałam, by nas to rozdzieliło. By stało się przyczyną jakiegoś konfliktu.
- Cóż, świetnie ci poszło. A więc miałem rację. –Skrzyżował ręce na piersi. – Nie chciałaś, żebym przyjechał z tobą do Stanów, bo się mnie wstydziłaś.
- Mylisz się!
- Czyżby? Ja mam inne wrażenie. Kiedy poprosiłem cię o rękę, nie miałem pojęcia, z jakiej pochodzisz rodziny. Podobnie jak wtedy, kiedy przyleciałem na pogrzeb twojego ojca. Może celowo to przede mną ukrywałaś, Kate?
- Zrobiłam to dlatego, że chciałam zachować jak najdłużej to, co między nami było.
- Wiedziałaś, Kate. Od samego początku wiedziałaś, że ten związek nie ma przyszłości. Nawet wtedy, gdy przyjęłaś propozycję małżeństwa. Nawet wtedy, gdy dałem ci zaręczynowy pierścionek.
- Nieprawda! Przekręcasz moje słowa!

– W takim razie jak wytłumaczysz to, że kiedy przyleciałem do Nowego Jorku, nie miałaś go już na palcu?

– Doskonale wiesz, dlaczego. – Kate popatrzyła na swoje stopy. – Kiedy ojciec się rozchorował, nie chciałam stresować go jeszcze bardziej.

– Wielkie dzięki.

– A potem umarł. I wtedy...

– Tak, wiem... Reszta jest historią. – Wyprostował się i spojrzał na nią z góry. – Teraz sytuacja się odwróciła. Teraz to ja mam pieniądze i władzę. I jak się z tym czujesz, Kate?

– Nijak. – Wzruszyła ramionami. – Pochlebiasz sobie, sądząc, że jesteś w stanie wyprowadzić mnie z równowagi.

– Naprawdę?

Ujął ją za brodę i uniósł jej twarz, żeby spojrzała mu w oczy.

– Pozwól, żeby twoje oczy odpowiedziały za ciebie.

– Słucham?

– Musisz się bardzo męczyć, żeby cały czas przybierać ten zacięty wyraz.

Co? Jak on śmiał tak mówić? Nie miała jednak szansy mu odpowiedzieć. Nikos bowiem odwrócił się i ruszył w stronę opartych o mur obrazów. Podeszedł do artysty, niemłodego już mężczyzny ubranego w bawełnianą marynarkę i beret, i wdał się z nim w rozmowę.

Kate została w miejscu, w którym stali. Patrzyła na Nikosa, który z uwagą studiował jeden z obrazów.

– *Enchante, mademoiselle.* – Z przesadnym ukłonem artysta ujął jej rękę i złożył na niej pocałunek. Potem spojrzał na jej prawy profil, a potem na lewy. – *Magnifique* – mruknął do siebie. – Byłaby pani doskonałą modelką.

– Dziękuję bardzo. *Merci*.

Kate poczuła zakłopotanie. Była nawykła do komplementów, ale ten starszy mężczyzna zdawał się patrzeć przez nią na wylot.

– Zgaduję, że wszyscy artyści marzą o tym, żeby panią namalować, *oui*?

– Nie... – Zaśmiała się nerwowo.

– W takim razie mogę tylko wyrazić ubolewanie z powodu tego, że nie jestem młodszy. Gdybym miał dwadzieścia lat mniej, nie pozwoliłbym pani tak odejść. Tymczasem... może pozwoli mi pani naszkicować swój portret?

– Och, nie sędzę, żeby to był dobry pomysł...

– Śmiało, Kate – zachęcił ją Nikos. – Dlaczego nie?

– Proszę jedynie o dziesięć minut pani czasu.

Artysta już przygotował czystą kartkę i sięgnął po węgiel. Wskazał Kate krzesło naprzeciw siebie i przez chwilę uważnie się jej przyglądał, po czym raptownie zaczął kreślić jej wizerunek.

Nikos stanął za artystą, przyglądając się jego pracy. Spojrzenie jego oczu przeskakiwało z portretu na twarz Kate, zupełnie jakby to on sam ją rysował. Kate siedziała nieruchomo, jakby była w jakimś transie, świadoma tego, że Nikos na nią patrzy. To było zupełnie niezwykle doznanie.

– *Voilà!* – Mężczyzna odpiął papier, strząsnął go i podał Kate.

Kate spojrzała zdumiona na swój wizerunek. Była zaskoczona tym, jak bardzo udało się artyście uchwycić jej podobieństwo i to w tak krótkim czasie. W jej spojrzeniu widać było pewną rezerwę, ale także nutę seksualnego pobudzenia, które odczuwała, wiedząc, że Nikos na nią patrzy. Było w tym coś niemal nieprzyzwoitego, a już na pewno zawstydzającego. Kate nie miała pojęcia o tym, że to, co czuje, tak bardzo widać na jej twarzy. A skoro dostrzegł to ten mężczyzna, na pewno widział też i Nikos.

Rzuciła niepewne spojrzenie w jego stronę, on jednak stał w cieniu i nie mogła dostrzec wyrazu jego twarzy.

– Ile jestem winien? – spytał Nikos, sięgając po portfel.

– Nic. – Mężczyzna spryskał portret utrwalającym sprayem, zwinął go w rulon i przewiązał gumką. – To prezent.

– Nie ma mowy. Proszę przyjąć wynagrodzenie. – Wyjął z portfela plik euro i usiłował wcisnąć je malarzowi, ten jednak absolutnie nie chciał się na to zgodzić.

– Niech się pan lepiej zaopiekuje tą młodą damą, *monsieur* – oznajmił, wręczając mu rysunek. – Proszę ją kochać tak, jak na to zasługuje. To będzie moja zapłata.

Cóż za niezręczność!

Kate podziękowała i odeszła, czując nagle, że musi od nich odejść. Nie miała pojęcia, dokąd idzie, ale nie miało to znaczenia. Słyszała kroki podążającego za nią Nikosa, który ujął ją za ramię i zaczął prowadzić. Znow on był przewodnikiem.

Czekała, myśląc, że coś powie, że skomentuje portret, który trzymał w ręku, ale Nikos milczał. Zaczęła znów spokojniej oddychać.

Kiedy chciała uwolnić się z jego uścisku, nie pozwolił jej na to. Trzymał ją mocno, prowadząc wąskimi uliczkami.

W końcu wspięli się po stromych schodkach na szeroki plac i ich oczom ukazała się oszałamiająca perspektywa miasta. Za plecami mieli wspaniały budynek bazyliki Sacre Coeur, której kontury oświeślał blask zachodzącego słońca.

– Wow! – Kate nie potrafiła powstrzymać okrzyku zachwytu.

– Niezły widok, prawda?

Choć mówili o mieście, wiedziała, że Nikos patrzy tylko na nią.

– Idziemy do samej góry?

– Jasne – zgodziła się pospiesznie.

Buty na obcasach, w których była, nie należały do najwygodniejszych, dlatego bez chwili zastanowienia zdjęła je i wzięła do ręki. Nie dbała o to, że Nikos z uwagą obserwuje każdy jej ruch.

Warto było się wspinać. Widok z góry był jeszcze wspanialszy niż z dołu. Mieli u stóp cały rozświetlony Paryż, łącznie z widniejącą w oddali wieżą Eiffla.

Kate usiadła na najwyższym schodku, ale Nikos chodził wokół z ramionami skrzyżowanymi na piersi. W końcu podszedł tak blisko niej, że poczuła jego zapach i ciepło bijące z jego ciała. Nagle panorama Paryża przestała mieć znaczenie. Liczył się tylko stojący obok niej mężczyzna.

Niezależnie od tego, gdzie byli i jak bardzo nerwowa była atmosfera, jego bliskość nieodmiennie sprawiała, że z jej ciałem działały się dziwne rzeczy. Coś ścisnęło ją w środku, sprawiając niemal ból.

Przeniosła wzrok na panoramę Paryża. Jednego była pewna. Niezależnie od tego, co robi i jak bardzo będzie się starała, nie zdoła wyrzucić Nikosa ze swego serca.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nikos nabrał głęboko chłodnego nocnego powietrza, mając nadzieję, że trochę go otrzeźwi. Kate rzuciła na niego urok, spod którego nie potrafił się wyzwolić. Zresztą nie on jeden.

„Kochaj ją tak, jak na to zasługuje”.

Czyż już kiedyś tego nie próbował? I do czego go to doprowadziło? Nie zamierzał po raz drugi popełnić tego samego błędu. Kate zasługiwała na to, żeby traktował ją w taki sposób, w jaki ona potraktowała jego. Niech zobaczy, co się czuje, kiedy ktoś pokazuje ci, że nie jesteś nic wart.

Nigdy nie zapomni tego, jak go potraktowała, gdy przyjechał do Nowego Jorku. I to pełne przerażenia spojrzenie, kiedy przedstawił się jej matce jako jej narzeczony... Odrzuciła go i to zarówno jako kochanka, jak i mężczyznę. Jasno dała mu do zrozumienia, że nie jest mile widziany w jej drogocennej rodzinie... To wspomnienie wciąż sprawiało mu ból. Uważała, że nie jest godzien jej miłości. Jej totalny brak wiary w jego osobę sprawił, że ich związek rozpadł się jak domek z kart.

Tak, Kate O'Connor zasługiwała na to, żeby ktoś dał jej lekcję, a Nikos doskonale wiedział, jak to zrobić.

– Jak się miewa twoja matka? – Choć to pytanie nie zabrzmiało szczerze, Kate natychmiast zwróciła się w jego stronę.

– Doskonale, dziękuję.

– Mam nadzieję, że nie będzie chciała dobrać się do pieniędzy, które zainwestowałem w Kandy Kate?

– Ach, więc to tego się obawiasz? Możesz być spokojny, twoja inwestycja jest całkowicie bezpieczna.

– Dobrze. – Położył dłoń na dzielącym ich stopniu. Chłód betonu podziałął na niego kojąco. – Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że trochę na jej temat poczytałem. To imponujące, w jak krótkim czasie zdołała zrujnować reputację waszej firmy. Jej stwierdzenie, że nigdy nie pozwalała ci w dzieciństwie jeść cukierków, bo to psuje zęby, to naprawdę mistrzostwo świata.

– Zmusił ją do tej wypowiedzi jeden z dziennikarzy.

– Nie przestajesz jej bronić, co? – spytał, nachylając się w jej stronę. – Wciąż uważasz, że szanowna mamusia nie zrobiła niczego złego?

– Wiem, że podjęła kilka błędnych decyzji. Obie to zrobiłyśmy.

– Nie da się ukryć.

Kate wstała, wciąż trzymając buty w ręku. Uniosła jeden, jakby dzierżyła w ręku broń. Po chwili jednak założyła go na nogę i postawiła na stopniu. Zachwiała się i Nikos w jednej chwili był przy niej. Ujął ją za ramię, żeby się nie przewróciła.

– Ale teraz masz szansę to naprawić. – Trzymał ją mocno, nie pozwalając, by się odsunęła. Przez chwilę Kate poczuła się jak schwytany w pułapkę ptak. – Wiem, ile to dla ciebie znaczy.

– To prawda. – Kate nie ruszała się, a jej zielone oczy ciskały gromy. – To oznacza dla mnie wszystko.

– Wszystko? – W jego głosie dało się słyszeć gorycz. – Gdybyś powiedziała mi o tym od początku, oszczędziłabyś mi wiele... – Zawahał się, jakby słowo „cierpienie” nie chciało mu przejść przez usta. – Oboje uniknęlibyśmy wielu nieporozumień.

Kate poruszyła się, jakby się chciała uwolnić z jego uścisku.

– Puść mnie, Nikos.

Zsunął dłoń po jej ramieniu i ujął ją za rękę.

– Sądziłem, że zrobiłem to już dawno temu, uwierz mi. – Patrzył na ich splecione dłonie, na kciuki, które delikatnie gładziły jej dłonie. – Teraz jednak nie jestem już tego taki pewien.

Powoli podniósł wzrok i spojrzał jej w oczy.

– Co chcesz przez to powiedzieć? – Choć głos Kate był pełen rezerwy, dostrzegł w jej oczach ogień.

– Teraz, kiedy nasze drogi ponownie się zeszły, widzę, że ścigają nas duchy przeszłości.

– Nie ma żadnych duchów.

Kate uwolniła dłonie i złożyła ręce na piersiach. Łagodne światło oświetlało jej ramiona i dekol, podkreślając gładkość skóry.

– Jestem pewna, że to twoja matka mówiła ci takie rzeczy.

– Moja matka niczego mi nie mówiła. – Jego głos zabrzmiał niespodziewanie szorstko. – Odeszła od nas, jeszcze zanim osiągnąłem wiek, w którym dzieci przed zaśnięciem rozmawiają z rodzicami na różne tematy.

– Wydawało mi się, że mówiłeś, że zmarła, gdy byłeś nastolatkiem?

– Bo tak było – oznajmił twardo. – Ale odeszła od nas znacznie wcześniej. A konkretnie w dniu moich drugich urodzin. Od tamtej pory nigdy więcej jej nie widziałem.

– Och, tak mi przykro, Nikos. Nie wiedziałam o tym. – Zielone oczy Kate wypełniły się smutkiem. – Dlaczego nigdy wcześniej mi o tym nie powiedziałeś?

Nikos gwałtownie nabrał powietrza w płuca.

– I kto to mówi? Kto jak kto, ale ty nie powinnaś mnie krytykować za ukrywanie informacji na temat swojej rodziny – powiedział kpiącym

głosem. – A gdybyś miała jakiegokolwiek wątpliwości, nie potrzebuję twojego współczucia. Jeżeli w ogóle, to tobie należałoby współczuć.

– Mnie? Dlaczego?

– Dlatego, że masz taką matkę jak Fiona. Trudno ją nazwać wzorem macierzyńskich cnót.

Kate wzdrygnęła się, jakby ją uderzył. Być może był to cios poniżej pasa, ale Kate na to zasługiwała. Cały czas trzymała stronę matki i nawet nie próbowała ułatwić mu spotkania z nią. Co więcej, chciała, żeby jak najszybciej zniknął, jakby był jakimś niechlubnym sekretem, czymś, czego powinna się wstydzić. Nawet nie dała mu szansy zjednania sobie Fiony.

Tak naprawdę wcale go nie interesowało, co myśli o nim Fiona O'Connor. Oczywiście był zaskoczony jej reakcją na swoją osobę. Ale gdyby tylko miał wsparcie Kate, mógłby zignorować jej komentarze, obrócić je w żart. W swojej naiwności sądził, że to, co ich łączy, jest miłością na całe życie. Miłością, która przetrwa wszystko. A już na pewno poradzi sobie z zapatrzoną w siebie kobietą w średnim wieku, która nie lubi Greków.

Teraz kiedy patrzył na nią, znów odczuł tę starą zapieczoną złość, która tak naprawdę nigdy go nie opuściła. O czym on mówi? Oczywiście, że Kate nigdy go nie kochała. Czyż nie dała mu tego jasno do zrozumienia w noc po pogrzebie ojca?

W tę fatalną noc.

Nie mógł patrzeć, jak Kate cierpi. Była wtedy bardzo samotna i przygnieciona ciężarem smutku. Rozpacz zupełnie ją odmieniła. W niczym nie przypominała radosnej, pełnej życia dziewczyny, którą poznał na Krecie. Chciał ją pocieszyć. Chciał przy niej być i dzielić z nią ten smutek.

Ona jednak go odepchnęła. Odrzucała wszelkie próby zbliżenia, pociechy. Zupełnie, jakby winiła go za śmierć ojca. Albo za to, że w ogóle tam był. Za to, że przyjechał do Nowego Jorku, pomimo tego że zabroniła mu to robić. Był zagrożeniem dla delikatnej równowagi rodziny O'Connor. Za to, że był w ich mniemaniu nic niewartym człowiekiem, który nie rokuje żadnych nadziei.

Nikos nie chciał przysparzać Kate dodatkowych cierpień. Ich zaręczyny zostały odłożone na bliżej nieokreśloną przyszłość, a on sam został odsunięty i zignorowany.

Na pogrzebie siedział z tyłu, patrząc, jak Kate pełni rolę oddanej córki, która pociesza pogrążoną w rozpacz matkę i pełni rolę gospodyni w stosunku do pozostałych żałobników. Kiedy w końcu wyszedł ostatni gość, na jej twarzy malowało się całe napięcie minionego dnia. Nikos nie mógł na nią patrzeć.

Kiedy mu powiedziała, że jest wycieńczona, i poszła do swojego pokoju, postanowił pójść za nią. Chciał jedynie wziąć ją w ramiona, przytulić, pocieszyć. Chciał ulżyć jej cierpieniu.

Zapukał do drzwi, ale nie odpowiedziała. Uchylił je i stanął w drzwiach. Pokój był pusty, ale po chwili Kate wyszła z łazienki, trzymając coś w ręku. Kiedy go dostrzegła, podskoczyła zaskoczona.

– Nikos!

– Cześć. – Wszedł do pokoju, żeby ją przytulić. – Nie chciałem cię przestraszyć. Przyszedłem sprawdzić jedynie, czy wszystko w porządku.

– Tak, nic mi nie jest. – Schowała ręce za plecami.

– Nieprawda, Kate. Mylisz się. – Stał przed nią, spoglądając na jej szczupłą figurę ubraną w satynową pidżamę. – Widywałem cię w znacznie lepszej formie.

– Muszę się jedynie trochę przespać, to wszystko.

– Rozumiem. – Położył ręce na jej ramionach i poczuł, jak pod wpływem jego dotyku Kate sztywnieje. – Rozumiem, że moja osoba nie jest tu mile widziana?

Kate westchnęła ciężko.

– Nie chcę się kłócić, Nikos.

– Ja też nie. Przyszedłem, żeby ci pomóc, Kate. Żeby ci udzielić swojego wsparcia.

– Jak już powiedziałam, potrzebuję jedynie dobrego odpoczynku. – Wyjęła jedną rękę z za pleców i włożyła za ucho kosmyk włosów. – To był wyjątkowo długi i męczący dzień...

– Doskonale. – Nikos nie pokazał po sobie, jak bardzo zaboląły go jej słowa. – W takim razie zaraz sobie pójdę. Najpierw jednak powiedz mi, co chowasz za plecami.

Kate zarumieniła się.

– Nic.

Nikos wyciągnął rękę, starając się pohamować irytację. Domyślał się, co to jest, i nie zamierzał pozwolić, żeby go zbyła.

Kate wolno wyciągnęła przed siebie rękę. W jej oczach pojawiło się coś, co zmroziło mu krew w żyłach. Dostrzegł w nich strach, a nawet coś więcej. Panikę.

Popatrzył na mały plastikowy przyrząd, który trzymała na wyciągniętej dłoni. Targnęły nim silne emocje, których nawet nie miał czasu przeanalizować.

Chrząknął.

– Pozwól, że zobaczę.

Spodziewał się, że Kate będzie protestować, ale ona zrezygnowana wyciągnęła rękę, jakby opuściła ją cała wola walki.

Dwie różowe kreski – ciąża. Jedna kreska – wynik ujemny.

Kiedy podniósł oczy, spostrzegł, że Kate patrzy prosto na niego.

– I co? – Ton jej głosu jasno dowodził, że nie zna wyniku.

– Nie jesteś w ciąży, Kate.

– Och, Bogu dzięki! – Wzięła z jego ręki test i spojrzała na niego, po czym osunęła się na kolana.

Popatrzył z góry na jej głowę. Na kasztanowe włosy opadające na ramiona. I coś w nim pękło.

– Domyślam się, że jesteś zadowolona?

– Oczywiście. – Popatrzyła na niego zaskoczona. – Ciąża to ostatnia rzecz, której teraz potrzebuję. To byłaby katastrofa.

– Katastrofa?

Miał wrażenie, że mówiąc to wyrzuca z ust kamień. On sam nigdy by tego tak nie potraktował. Oczywiście, początkowo byłby zaskoczony, ale potem odczułby radość. Dumę. Nawet ekstazę. Myśl o tym, że mógłby stworzyć z Kate nowe życie, byłaby dla niego wspaniałym doświadczeniem. Jeszcze kilka tygodni temu mógłby przysiąc, że Kate zareaguje w ten sam sposób. Tymczasem teraz myśl o tym, że mogłaby być z nim w ciąży, przerażała ją.

Po raz kolejny przekonał się o tym, że został zdradzony przez kobietę, którą kochał. Własna matka go odrzuciła, a teraz zrobiła to Kate.

Powinien odwrócić się na pięcie i wyjść. Jakoś jednak nie umiał tego zrobić. Nie pozwalała mu na to zraniona duma.

– Mogę spytać, dlaczego uważasz, że byłaby to katastrofa? – W jego głosie pojawił się ostrzegawczy ton.

– To chyba oczywiste? – Kate najwyraźniej postanowiła zignorować to ostrzeżenie.

– Dla mnie nie.

– Nie dałabym sobie teraz rady z dzieckiem. – Westchnęła ciężko. – Teraz, kiedy odszedł tata, muszę się zająć firmą i opieką nad matką. Potrzebuje mnie teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

– A co z nami? Co z tym, co mogłoby być naszą rodziną? – Wskazał ręką na leżący na dywanie test. – To nic dla ciebie nie znaczy?

Kate potrząsnęła głową.

– Posłuchaj, Nikos, nie dam teraz rady tego pociągnąć. Cieszymy się, że nie jestem w ciąży, i zostawmy to tak, jak jest.

Uniosła rękę w geście mówiącym, że chce, by wyszedł. Nic dla niej nie znaczył i ma odejść z jej życia.

W jego kraju ten gest był bardzo obraźliwy. I choć wiedział, że Kate nie zdaje sobie z tego sprawy, był wściekły.

– Możesz mi wierzyć, że się cieszę!

Puścił jej rękę i zsunął dłoń na biodro. W oczach Kate dostrzegł zaskoczenie. To dobrze. Najwyższa pora, żeby go zauważyła. Okazała mu odrobinę szacunku. Jak dotąd nie doświadczył go zbyt wiele.

– Nie wątpię, że odczułaś wielką ulgę, że moje nędzne geny nie zmieszają się z waszą cenną krwią. Ale pozwól, że powiem ci jedno. Ja też się cieszę, że nie jesteś w ciąży. A wiesz dlaczego? Nie chciałbym, żeby moje dziecko miało ciebie za matkę.

– Nikos!

– Naprawdę tak myślę, Kate. – Nikos był wściekły i nie zamierzał tego ukrywać. – Możesz myśleć, że jesteś lepsza ode mnie. Wszystko to... – wskazał ręką na pokój, w którym się znajdowali, panoramiczny widok na Nowy Jork – ...wszystko to sprawia, że uważasz się za kogoś lepszego niż ja. Ale powiem ci, że się mylisz. To prawda, że pochodzę z ubogiej rodziny i nie odebrałem tak starannego wykształcenia jak ty. Ale wiesz co? Cieszę

się z tego. Ponieważ wyniosłem z domu coś, co jest dla mnie znacznie ważniejsze. Zasady, honor i uczciwość.

– Uważasz, że ja tego nie mam?

– Uważam, że zatraciłaś zdolność oceny tego, co jest naprawdę ważne, Kate. Nie widzisz tego, co masz przed nosem.

– Czyli konkretnie czego?

– Tego, że jesteś zepsutą dziewczynką, wychowaną przez rozpieszczającego cię ojca i skłoną do manipulacji matkę. Nie znałem twojego ojca, ale...

Kate wydała z siebie niski, gniewny dźwięk.

– Nie waż się obrażać mojego ojca.

To go troszkę ostudziło. Zniżył głos.

– Chcę jedynie powiedzieć, że skoro rzeczywiście był takim wspaniałym człowiekiem, jak mówisz, nie zasługiwał na taką żonę i córkę, jakie miał.

Po jego słowach zapadła cisza. Kate odsunęła się od niego o krok.

– Dopiero teraz widzę, że kobieta, którą poznałem na Krecie i w której się zakochałem, tak naprawdę nie istnieje – ciągnął Nikos. – Była jedynie wytworem mojej wyobraźni. Teraz poznałem prawdziwą Kate O'Connor. Kobieta, która postanowiła trochę się zabawić, zanim poślubi jakiegoś obrzydliwie bogatego bankiera z dobrej amerykańskiej rodziny. Mam rację?

Kate popatrzyła na niego z wściekłością.

– Jeśli naprawdę tak myślisz, Nikos, to znaczy, że w ogóle mnie nie znasz.

– Czyżby? A może po prostu nie chcesz spojrzeć prawdzie w oczy, Kate? Może to jest dla ciebie zbyt bolesne?

– Wszystko w życiu boli.

To proste stwierdzenie i pełne bólu spojrzenie, jakie mu posłała, prawie go złamało. Prawie.

Kate nagle podeszła do drzwi i otworzyła je szeroko.

– Wyjdź.

– Dobrze.

Kiedy przechodził obok niej, uniósł rękę i delikatnie ujął ją za brodę, by na niego spojrzeć.

– Musisz wiedzieć jedno, Kate. Jeśli teraz wyjdę, nigdy więcej już tu nie wrócę.

Czekał na jej odpowiedź, Kate jednak milczała. Ta cisza ciążyła mu znacznie bardziej niż jakiekolwiek słowa.

– To będzie oznaczało koniec naszego związku.

Wypowiedział te słowa przez ściśnięte gardło, chcąc, by dobrze je zrozumiała.

Kiedy wreszcie podniosła na niego wzrok, zrozumiał, co chce mu powiedzieć, jeszcze zanim otworzyła usta.

– Nasz związek już jest skończony, Nikos.

Od tamtej chwili minęły trzy lata, a te słowa wciąż sprawiały mu ból. Wystarczyło jedno spojrzenie tych hipnotyzujących zielonych oczu, jedno drgnienie jej pełnych ust, a wszystko wracało ze zdwojoną siłą. Znowu był pod wpływem jej uroku. Oczywiście teraz był starszy i dużo bogatszy, ale na pewno niewiele mądrzejszy.

Kate stała niepewnie, jakby nie ufała swoim wysokim obcasom. Albo samej sobie. Widząc ją w takim stanie, zupełnie nie potrafił się opanować.

Musiał szybko znaleźć jakiś sposób, żeby odzyskać panowanie nad sobą. Wyprostował się i spojrzął na zegarek.

– Robi się późno. Powinniśmy wracać do hotelu.

Odwrócił się i, nie patrząc na Kate, zaczął schodzić po schodach. Gdyby zrobiła jakąkolwiek aluzję na temat tego, co mogłoby się wydarzyć po ich powrocie do hotelu, byłby stracony.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kate podniosła aparat i zrobiła kolejne świetne zdjęcie. Była w ekstazie. Wenecja była dla niej najpiękniejszym miejscem na ziemi. Paryż ją zachwycił. Rzym zrobił na niej ogromne wrażenie. Ale Wenecja literalnie zwalała ją z nóg.

Stojący w tylnej części, ubrany w tradycyjny strój gondolier wprawnie manewrował ich łodzią po Canale Grande. Wskazywał im co ważniejsze budynki i opowiadał o historii miasta. Ogromne *palazzos*, barokowe kościoły, Pałac Dożów, most Rialto... Wszędzie, gdzie spojrzała, było coś wspaniałego, coś godnego uwagi.

Gondolier wykonał ostry skręt i wpłynął w wąski kanał, który miejscami był tak ciasny, że trzeba było odpychać się rękami od stojących wzdłuż niego starych budynków. Panowała tu cisza i spokój. Kate to miejsce spodobało się nie mniej niż Canale Grande.

Patrzyła na malutkie balkoniki z żelaznymi balustradami i zasłonięte kolorowymi okiennicami okna. Zastanawiała się, jak by to było tu mieszkać. Czy ludzie znajdujący się wewnątrz tych domów są szczęśliwi? Wiedziała o tym, że każdy miał swoje problemy, ale czasem wydawało jej się, że ona ma ich więcej niż inni.

Kiedy podpłynęli do niskiego mostka, sterujący ich łodzią gondolier musiał schylić głowę. W ostatniej chwili jednak puścił do niej oko. Kate uśmiechnęła się i odwróciła wzrok na dziób łodzi. Choć wpłynęli pod mostek, od razu dostrzegła, że Nikos uważnie się w nią wpatruje.

Nie potrafiła rozszyfrować wyrazu jego twarzy. Miała jednak wrażenie, że chciał przesłać jej wiadomość, że wszystko spostrzegł... nawet oko, które puścił do niej gondolier.

Odkąd wyjechali z Paryża, nie rozmawiali już na temat jej rodziny, za co była mu niezmiernie wdzięczna. Jego opinia na temat matki zraniła ją, choć w głębi ducha wiedziała, że nie jest całkowicie pozbawiona racji. Fiona potraktowała go okropnie.

Podobnie jak ona.

Może gdyby była w stanie wyjaśnić Nikosowi sytuację swojej matki, sprawy potoczyłyby się inaczej. Jednak Fiona wymogła na niej przysięgę, że nigdy, pod żadnym pozorem nie powie nikomu o jej sytuacji. Tłumaczenie jej, że choroba psychiczna nie jest żadnym powodem do wstydu, tylko ją rozjątrzało. Twierdziła, że Kate chce oznajmić całemu światu, że jej matka jest „psychiczna”. I że chce zamknąć ją w zakładzie.

Tak więc Kate milczała. W końcu to była choroba jej matki, nie jej. Uszanowała jej prośbę.

Jej stosunki z Fioną nigdy nie były łatwe. Jako dziecko zawsze słyszała, że matka jest „delikatnej konstrukcji”. Ojciec nauczył ją traktować matkę z największą ostrożnością. Zawsze musiała się z nią obchodzić jak z jajkiem. Dopiero gdy była nastolatką, zdała sobie sprawę, że istnieje ku temu konkretny medyczny powód.

Fiona cierpiała na chorobę dwubiegunową.

Kate, która była twarzą Kandy Kate, spędziła dzieciństwo na sesjach fotograficznych i graniu w spotach reklamowych. Wszystkim zarządzała Fiona i to było coś, co trzymało ją przy życiu. Dlatego Kate robiła wszystko, żeby ją zadowolić.

Kiedy inne dzieci jeździły rowerami, ona chodziła na manicure. Kiedy one spotykały się u siebie w domach, ona szła wcześniej spać. Musiała

wyglądać nienagannie. Zupełnie, jakby życie Fiony zleżało właśnie od tego.

Tak było przez całe jej dzieciństwo i okres nastoletni. Na szczęście miała ojca, którego uwielbiała i który zawsze był dla niej wielkim wsparciem. Bernie jednak przede wszystkim był mężem Fiony. Kate starała się jak najbardziej ułatwić mu życie, dlatego bardzo uważała, żeby swoją osobą nie przysporzyć mu dodatkowych kłopotów.

Kiedy miała dwadzieścia trzy lata, ojciec zaproponował, żeby weszła z nim w spółkę. Kate studiowała fotografię i marzyła o tym, że będzie podróżować po świecie jako fotoreporterka. Jednak obowiązki wzywały. Ojciec jej potrzebował i nie mogła go zawieść.

Zawarli umowę. Miała wyjechać w podróż na trzy miesiące, żeby robić zdjęcia, a po powrocie zająć się prowadzeniem rodzinnej firmy.

Fiona jednak nie była z tego zadowolona. Nie widziała powodu, dla którego Kate miałaby „włóczyć się” po Europie. Uważała, że Bernie uległ bezsensownemu kapryswi córki.

Może się obawiała, że Kate nigdy już nie wróci do domu? Tym razem jednak Bernie pozostał nieugięty. Uważał, że Kate należy się ta podróż. Musiał stoczyć z Fioną walkę, żeby zgodziła się na wyjazd Kate. Nie obyło się bez szlochów, krzyków i gróźb, ale Bernie pozostał nieugięty.

Niestety, sześć tygodni po jej wyjeździe, ojciec dostał zawału serca. Zawału, którego nie przeżył.

Po powrocie do Nowego Jorku zastała matkę w bardzo złym stanie. Fiona uważała, że to ona ponosi odpowiedzialność za chorobę ojca. Że gdyby nie była tak nieodpowiedzialna i samolubna, nic by się nie wydarzyło. Zabiła go jej podróż do Europy.

Kate, dla której śmierć ojca była wielkim dramatem, dodatkowo musiała uporać się z poczuciem winy, jakie rozbudziła w niej Fiona. Jednak w tej chwili to ona była priorytetem. Kate musiała zrobić wszystko, żeby

matka się nie załamała i nie wpadła w stan głębokiej depresji. Jej własne życie mogło zaczekać.

Dla Nikosa też nie było w tym czasie miejsca. Miała nadzieję, że z czasem o nim zapomni. Albo że sytuacja zmieni się na tyle, że nadejdzie dzień, w którym będzie mogła powiedzieć Fionie, że zakochała się w tym greckim Adonisie i chce z nim spędzić życie.

Jednak, kiedy Nikos pojawił się tak niespodziewanie, nie była w stanie nic zrobić. Fiona zareagowała tak, jak się można było tego spodziewać. Kate starała się załagodzić sytuację, ale Fiona była nieprzejeđnana. Co ona sobie myślała, sprowadzając tu tego człowieka? Czy naprawdę sądziła, że może wyjść za mąż za kogoś takiego jak on? Czy nie rozumie, że jemu chodzi tylko o jej majątek? Czyż nie dość zła już się wydarzyło? Doprowadziła już do śmierci własnego ojca. Czy chce teraz mieć na sumieniu także matkę?

Kate musiała się skupić na Fionie. Po prostu nie miała wtedy siły martwić się o Nikosa. Jego niespodziewany przyjazd jedynie wszystko skomplikował. Teraz najważniejsza była matka.

A jeszcze ten niepokój. Kiedy dokładnie miała ostatni okres? Nie była pewna, ale musiało to być, jeszcze zanim ojciec poważnie się rozchorował. Myśl o tym, że musiałyby powiedzieć Fionie, że jest w ciąży z Nikosem, paraliżowała ją. Jej matka by tego nie przeżyła.

Kate naprawdę poważnie się martwiła, że jej stan mógłby się pogorszyć. Że mogłaby się stać za to odpowiedzialna.

Nie chciała teraz myśleć o dziecku, które mogłaby mieć z Nikosem. Przekonywała się, że test będzie negatywny. I ku jej uldze, rzeczywiście tak było. Uważała, że Nikos też będzie z tego zadowolony. Jak bardzo się myliła!

Jego słowa kompletnie ją zaskoczyły. Do dziś nie wiedziała, o co mu wtedy chodziło. Nie miała jednak zamiaru go pytać. Lepiej nie wywoływać wilka z lasu.

Choć oboje od czasów Paryża nie wracali w rozmowach do przeszłości, wiedziała, że Nikos wcale nie uważa tematu za zakończony. Przez cały czas, kiedy byli razem, nie spuszczał z niej oczu. Nie potrafiła pozostać wobec tego wzroku obojętną. Sprawiał, że jej ciało płonęło, puls przyspieszał się do nienaturalnej częstości, a w gardle zasychało. Miała wrażenie, że spojrzenie tych brązowych oczu ją parzy.

Tak jak teraz.

Minionej nocy zjedli kolację w małej trattorii, oddalonej od zgiełku miasta i tłumów. Ku jej zdumieniu nie prześladowali ich tam żadni paparazzi. Nie odważyła się spytać Nikosa, jaka jest tego przyczyna. Po prostu cieszyła się spokojem i miłą atmosferą.

Unikali w rozmowie drażliwych tematów i naprawdę czuli się w swoim towarzystwie doskonale. Nikos potrafił ją rozśmieszyć i tego wieczora bardziej niż kiedykolwiek przypominał mężczyznę, w którym się zakochała.

Jednak pod koniec kolacji chmury znów się zebrały nad ich głowami. Pożądanie, które trawiło ich oboje, znów musiało zostać stłumione.

Kate nie miała pojęcia, co się dzieje w ciemnej głowie Nikosa Nikoladisa. Jednak im więcej czasu z nim spędzała, tym większej nabierała ochoty, by się tego dowiedzieć.

Przejażdżka gondolą dobiegła końca. Gondolier podał jej rękę i pomógł wysiąść na brzeg. Podziękowała po włosku, a on uklonił się szarmancko i pocałował ją w rękę.

Nikos dał mu napiwek, który, sądząc po minie mężczyzny, był zaskakująco wysoki. Panowie uścisnęli sobie dłonie.

Nikos ujął ją pod ramię i poprowadził w stronę schodów.

– Wygląda na to, że muszę się przyzwyczaić do zalotów twoich adoratorów.

– Nie rozumiem. – Spojrzała na niego zaskoczona.

– Gdziekolwiek się pojawisz, wszędzie znajdzie się jakiś gotowy do flirtowania mężczyzna.

– Nie przesadzaj. – Kate się roześmiała. – Oni po prostu mają taki sposób bycia.

– A jeśli mi się to nie podoba?

Szli w stronę placu Świętego Marka i Kate czuła się bardzo swobodnie. Jednak słysząc jego słowa, zatrzymała się w pół kroku.

– Dlaczego miałoby ci to przeszkadzać? – spytała, spoglądając na niego łagodnie zielonymi oczami.

– Sam zadaję sobie to pytanie.

– I co? Znalazłeś odpowiedź?

– Mówiąc szczerze, nie. – Nikos zaczął iść. – Czasami lepiej jest nie analizować tematu zbyt szczegółowo.

Tu akurat się z nim zgadzała. Sama nie chciała dociekać, dlaczego jego zainteresowanie sprawiło jej tak niespodziewaną radość.

Weszli na plac, na którym siedziały setki gołębi.

– Co powiedziałeś temu gondolierowi?

– Powiedziałem, żeby sobie darował, jeśli mu życie miłe.

– Nie zrobiłeś tego! – wykrzyknęła zaskoczona.

– A może po prostu podziękowałem mu za udaną wycieczkę. Jak myślisz?

– Sama nie wiem.

Jedno spojrzenie na jego twarz utwierdziło ją w przekonaniu, że sobie z niej żartuje.

– Masz ochotę na filiżankę kawy? – Wskazał głową na pełne ludzi uliczne kafejki.

– Wolałabym zrobić jeszcze trochę zdjęć, ale jeśli ty masz ochotę się napić, to idź.

Tak naprawdę potrzebowała chwili samotności, żeby trochę ochłonać. W obecności Nikosa działy się z nią dziwne rzeczy, nad którymi nie potrafiła zapanować...

Odczuwała jego bliskość każdą komórką ciała i coraz gorzej sobie z tym radziła. Każde jego spojrzenie, każdy gest, najdrobniejsze wygięcie ust sprawiały, że czuła się coraz słabsza.

Nie miała wątpliwości co do tego, że Nikos jest najwspanialszym mężczyzną, jakiego poznała w życiu. Jego urok, seksapil i uroda całkiem ją obezwładniały. Jednak nie chodziło jedynie o walory zewnętrzne. Nikos jak nikt inny potrafił dotknąć w niej jakiejś struny, z której istnienia nie zdawała sobie nawet sprawy. Rozbudzał w niej zupełnie nieznane uczucia. Działał na nią jak nikt inny.

Myliła się, sądząc, że zdoła się uwolnić spod jego uroku. Co więcej, wcale nie była pewna, czy tego chce.

Rozejrzała się po placu, postanawiając skupić się na robieniu zdjęć. Zatrzymała wzrok na kościelnej wieży, podziwiając słońce, którego promienie oświeślały od tyłu figury czterech koni umieszczonych nad wejściem do bazyliki. Wszędzie, gdzie spojrzała, znajdowało się coś godnego uwiecznienia na fotografii.

Nie wiedziała, gdzie dokładnie siedzi Nikos, i nie zamierzała szukać go wzrokiem. Mimo to cały czas miała wrażenie, że na nią patrzy. Po prostu czuła jego obecność, nawet gdy nie znajdował się obok niej.

Kiedy skończyła fotografować, zasłoniła obiektyw i przewiesiła aparat przez ramię. Było tak ciepło, że żałowała, że nie założyła krótkich spodenek albo bawełnianej sukienki.

– Zadowolona ze zdjęć?

Nikos pojawił się obok niej i objął ją w pasie. Rozejrzała się, spodziewając się zobaczyć koło nich jakiegoś reportera, ale nikogo takiego nie dostrzegła. Otaczał ich jedynie tłum podobnych do nich turystów.

Nikos zsunął rękę na jej biodro, zahaczając o pośladek. Kate zesztywniała.

– Tak, bardzo. – Stała sztywno, starając się zapanować nad emocjami.

Kiedy zabrał rękę, odetchnęła z ulgą po to tylko, by ponownie się spiąć, gdy wsunął palce pod brzeg jej bluzki. Kiedy poczuła na gołej skórze dotyk jego palców, krew uderzyła jej do głowy.

Mogła się od niego odsunąć, ale zamiast tego przysunęła się bliżej, jakby go zapraszała, by wsunął dłoń wyżej.

– Chyba jesteś trochę rozpalona, *agape mou*. – Nikos uśmiechnął się leniwie. – Może pójdziemy gdzieś, żeby się ochłodzić?

Kate odsunęła się od niego.

– Wróćmy do hotelu. Powinnam się przebrać w coś lżejszego. Nie sądziłam, że jest tak gorąco.

– To prawda. – Oczy Nikosa pociemniały. – Temperatura rzeczywiście mocno się podniosła.

Ruszyli pospiesznie w kierunku hotelu, jakby pchała ich tam jakaś niewidzialna siła.

W hotelowym lobby było chłodno i ciemno. Ich barokowy *palazzo*, usytuowany przy samym Canale Grande, należał do najdroższych hoteli w mieście. Jednak z niewiadomego powodu była w nim tylko jedna ciasna

winda. Kiedy się w niej znaleźli i Nikos pochylił się nad nią, Kate odniosła wrażenie, że cały tlen z pomieszczenia został nagle wypompowany.

Nikos nie spuszczał wzroku z Kate. Z satysfakcją patrzył, jak pod wpływem jego spojrzenia jej oddech przyspieszył. Żadne z nich się nie odezwało, ale powietrze stało się aż ciężkie od uczuć, jakie w obojgu się rozbudziły.

Nikos pragnął jej aż do bólu. Kiedy zobaczył ją rano w tych skórzanych spodniach, omal się na nią nie rzucił. Spojrzenia, jakimi obrzucali ją podczas spaceru inni mężczyźni, jedynie zwiększyły jego pożądanie. Należała do niego. Kiedy położył rękę na jej plecach i poczuł, jak napina mięśnie, jego pobudzenie sięgnęło zenitu.

Chciał więcej. I, co ważniejsze, chciał tego od razu. Teraz.

W ich pokoju było ciemno i chłodno. Okiennice zostały zamknięte i żadne z nich nie zrobiło ruchu, żeby je otworzyć.

Stał przed nią, nie dotykając jej, tylko na nią patrząc. Zawiesił wzrok na rozpiętej szyfonowej bluzce, spod której wystawała koronka stanika.

Ich spojrzenia ponownie się spotkały.

– Nikos...

Nigdy jego imię nie brzmiało w ustach kobiety tak kusząco. Poczuł, że twardnieje.

Kate się nie odzywała.

– Kate... ?

– Nikos, ja...

– Tak? – Miał wrażenie, że jeśli za chwilę jej nie posiadzie, umrze.

Zamknął na chwilę oczy, jakby chciał jej to wszystko ułatwić. Po chwili poczuł na szyi jej oddech. Otworzył oczy i ujrzał twarz Kate tuż obok

swojej. Jej źrenice były tak rozszerzone, że oczy zrobiły się niemal czarne. Usta miała lekko rozchylone, jakby w oczekiwaniu na jego pocałunek.

A kiedy wspięła się na palce, nie mógł już czekać dłużej. Zrobił to, co miał ochotę zrobić, odkąd ponownie ją ujrzał.

Objął ją w talii, przyciągnął do siebie i zamknął jej usta pocałunkiem. Och, Boże, jak dobrze było móc znów poczuć ją w swoich ramionach!

Przyciągnął ją do siebie jeszcze mocniej i pogłębił pocałunek. Jej smak, zapach, kształt jej ciała, wszystko było takie znajome. Wszystko tak doskonale pamiętał.

Kiedy spotkali się po raz pierwszy, też nie mógł się powstrzymać. Domyślał się, że jest w tych sprawach znacznie mniej doświadczona od niego, i miał rację. Niemal w ostatniej chwili wyznała mu, że jest dziewicą.

Choć pragnął jej jak żadnej innej kobiety wcześniej, starał się powstrzymać. Musiał się upewnić, że Kate naprawdę tego pragnie. Że chce się oddać właśnie jemu. Roześmiała się wtedy miękko i objęła dłońmi jego twarz. Pokryła ją pocałunkami i to była jej odpowiedź. Żadnych wątpliwości, żadnego wahania.

Więc on także się nie zastanawiał.

Nie był przygotowany na taką siłę przeżyć. To, czego wspólnie doświadczyli, niemal zważyło go z nóg. Seks z Kate był wprost nie do opisania. Pełen namiętności, był jak tornado, które nim wstrząsnęło. Do tego stopnia, że postanowił, że chce z tą kobietą spędzić resztę życia. Postanowił zaproponować jej małżeństwo.

Od tamtej chwili minęły trzy lata. Teraz była jego żoną, ale okoliczności totalnie się zmieniły. Zastanawiał się, jak mógł być wtedy tak naiwny, by sądzić, że ich związek ma przyszłość. Czyż małżeństwo rodziców niczego go nie nauczyło?

Nikos popełnił dokładnie ten sam błąd, co oni. Zakochał się w nieodpowiedniej kobiecie, wszedł w związek, który nie miał szansy przetrwać. Niczego się nie nauczył na błędach rodziców. Tyle tylko, że oni nie doczekali się dziecka. Wciąż pamiętał minę Kate, kiedy przekonała się, że nie jest w ciąży.

Teraz jednak nie zamierzał o tym myśleć. Nie chciał tracić ani sekundy z tego, co się działo. Miał zamiar przeżyć te chwile z pełną świadomością, jakby to miały być ostatnie minuty jego życia.

Rozpiął resztę guzików jej bluzki. Kate jęknęła i pogłębiła pocałunek. Przykrył dłońmi koronkę stanika, czując pod nią twarde, gorące piersi. Odsunął się od niej na chwilę, żeby zdjąć koszulę.

Popatrzyli na siebie. Nie spuszczając z niej wzroku, wolno rozpiął pasek spodni, a potem rozporek. Zsunął spodnie w dół i pozbył się ich niecierpliwym gestem. Pozostał jedynie w slipkach, napiętych w kroczu do granic możliwości.

Pragnął jej tak bardzo, że aż chciało mu się krzyczeć. Ale postanowił, że każe jej poczekać jeszcze chwilę.

Kate patrzyła, jak Nikos wsunął rękę w slipy. Nie spuszczając wzroku z jej oczu, zaczął poruszać ręką. Bawił się nią, prowokował, urządził jej erotyczny show.

Dość tego! Kate nie mogła znieść tego ani chwili dłużej. To ona chciała go tam trzymać. Chciała poczuć go w sobie. Po prostu chciała Nikosa.

Z niecierpliwością sięgnęła do guzika swoich skórzanych spodni i zaczęła nim szarpać. Uwolniła się z nich najszybciej, jak mogła, przytrzymując się oparcia krzesła, by nie upaść.

Nikos podniósł ją i posadził na krześle. Majtki Kate zsunęły się razem ze spodniami i teraz Nikos rozsunął jej nogi i uklęknął przed nią.

Przytrzymała się oparcia krzesła. Przymknęła oczy, by skupić się całkowicie na doznaniach, których miał jej dostarczyć. Wiedziała, że Nikos potrafi wyczyniać językiem istne cuda. Jęknęła i poprawiła się w krześle, by miał do niej łatwiejszy dostęp.

Jak tylko targnęły nią pierwsze spazmatyczne skurcze, poczuła, że Nikos się odsuwa. Otworzyła oczy i zobaczyła, że zdejmuje bokserki. Czyżby robił to celowo, żeby ją torturować?

Wsunęła dłoń między nogi. Jeśli potrzeba, sama dokończy to, co on zaczął. Patrząc na nagiego Nikosa, na pewno nie będzie miała z tym najmniejszego problemu. Był uosobieniem seksu, marzeniem każdej kobiety.

– Nic z tego – powiedział, sięgając po jej dłonie i opierając je na jej udach. – Zbyt długo czekałem na tę chwilę, żebyś teraz pozbawiała mnie tej przyjemności.

Czy to była prawda? Czyżby rzeczywiście na nią czekał? Ona nie miała po nim nikogo innego. Żaden inny mężczyzna nie był w stanie dorównać mu pod jakimkolwiek względem. Był samcem alfa. Teraz był znacznie bardziej pewny siebie i doświadczony niż przed laty. Spotęgowało to jedynie efekt, jaki na niej wywierał. Nie potrafiła uwolnić się spod jego uroku.

Kiedy się pochylił, żeby podnieść ją z krzesła, instynktownie objęła go za szyję. Oplotła go nogami w pasie i przylgnęła ciasno do jego nagiego torsu.

Nikos nie zdołał powstrzymać jęku. Pochylił się i pocałował ją, a potem podszedł do ściany i oparł ją o nią plecami. Chwila zwłoki i w końcu wszedł w nią jednym, zdecydowanym ruchem. Och, tak, tego jej było trzeba! Przymknęła oczy, rozkoszując się tym, że ma go w sobie. Wypełniał ją perfekcyjnie, całościowo, jakby był dla niej stworzony.

– Otwórz oczy – polecił jej.

Zrobiła, co kazał, i ujrzała jego szeroko otwarte oczy tuż przed swoimi.

– Tak jest lepiej.

Nikos przejął nad nią całkowitą kontrolę. Zaczął się w niej poruszać, początkowo wolno, jakby z namysłem, szukając odpowiedniego kąta, ale to mu nie wystarczało.

Powiedział coś po grecku, po czym uniósł ją i zaplótł sobie jej nogi wokół pasa. Pochylił się do przodu i oparł dłonie po bokach jej głowy.

Teraz każdy jego ruch był coraz mocniejszy, bardziej zdecydowany. I każdy przybliżał Kate do spełnienia. Długo starała się odciągnąć to, co było nieuniknione, ale w końcu nie była już dłużej w stanie walczyć ze swoim pragnieniem.

Jej mięśnie zacisnęły się na nim spazmatycznie i w końcu nadeszło tak długo oczekiwane spełnienie. Z przeciągłym krzykiem zamknęła oczy i odchyliła głowę. To wystarczyło, żeby Nikos doszedł wraz z nią. Jego zduszony jęk dołączył się do jej krzyku, napełniając ją nieopisaną radością.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Która godzina? – zamruczała Kate, nie odrywając twarzy od jego piersi.

– Nie jestem pewien.

W sypialni było tak ciemno, że trudno było ocenić, jaka jest pora dnia. Nikos wiedział, że spędzili w łóżku kilka godzin, co nie zmieniało faktu, że mogłby się z nią kochać od nowa. Nie był w stanie nasycić się tą kobietą. Seks z nią był takim samym wspaniałym doświadczeniem, jak za pierwszym razem. Kate jak żadna inna kobieta potrafiła rozbudzić w nim najdziksze żądze i zaspokoić jego pragnienia. Pasowali do siebie jak dwie połówki tej samej pomarańczy i wszystko, co robili, było naturalne i niewymuszone.

Sądząc po reakcjach Kate, ona odbierała go tak samo. Nikos bardzo się starał, żeby sprawić jej tyle przyjemności, ile ona jemu.

Myśl, że mogłaby porównywać go z innymi kochankami doprowadzała go do szaleństwa. Gdyby to od niego zależało, nie pozwoliłby żadnemu mężczyźnie zbliżyć się do niej bliżej niż na metr.

Nie bardzo chciał analizować swoje reakcje i dochodzić, z czego wynikają. Byli teraz małżeństwem i to, co robili, przychodziło im zupełnie naturalnie. Miał zamiar korzystać z tego, ile się da.

– Jesteś głodna?

Pogłaskał ją po głowie. Uwielbiał jej włosy, takie jedwabiste i sprężyste pod jego dotykiem. Lubił zanurzać w nich palce i dotykać skóry pod nimi.

Uwielbiał też, gdy go nimi dotykała, kiedy pochylała głowę, żeby wziąć go w usta.

Chciał doświadczyć tego od nowa. Żołądek jednak domagał się swoich praw.

– Umieram z głodu.

– To dobrze.

Wstał z łóżka, założył spodenki i podszedł do okna, żeby odchylić żaluzje.

Budynki po drugiej stronie Canale Grande były oświetlone delikatnym złotawym blaskiem słońca. Kafejki były pełne ludzi.

– Chcesz wyjść czy wolisz zjeść w pokoju?

Popatrzył na Kate, która siedziała na szerokim łóżku wsparta na poduszkach. Nie widział dobrze jej twarzy, ale głos miała miękki i ciepły.

– W pokoju, jeśli można.

– Masz na coś specjalną ochotę? – Podszedł do niej i dostrzegł, że się lubieżnie uśmiecha.

Sięgnął po telefon i zamówił jedzenie. Kate w tym czasie poszła wziąć prysznic.

W oczekiwaniu na nią zaczął przeglądać wiadomości. Tu we Włoszech była ósma trzydzieści, ale na świecie zawsze działo się coś, co wymagało jego uwagi. Prowadził bardzo rozległe interesy i zatrudniał kilka tysięcy osób. To była ogromna odpowiedzialność. Nikos słynął z tego, że jest twardy, czasami nawet bezwzględny, ale bez tego nigdy nie osiągnąłby sukcesu.

Jednak dzisiaj praca dziwnie go nie interesowała. Nie wiedział, co przyniesie kolejny dzień, i chciał się cieszyć tym, co jest tu i teraz.

Jednak jedna z wiadomości przykuła jego uwagę.

– Coś ciekawego?

Kate wsunęła się pod prześcieradło obok niego i położyła mu rękę na udzie. Miała na sobie hotelowy szlafrok i pachniała cytrynowym mydłem.

– To od Sofie.

– Och...

Usłyszał w jej głosie ostrzegawczą nutę, jakby mówienie o Sofie było niedozwolone.

– Napisała mi, że jedzie na szkolną wycieczkę do Londynu i chciałyby się tam ze mną spotkać.

– I co ty na to?

– Chętnie, pod warunkiem, że pojedziesz ze mną.

– Nikos... – Kate cofnęła rękę. – Nie uważasz, że to wobec niej nie w porządku? Udawanie przed nią, że jesteśmy prawdziwym małżeństwem? Ta biedna dziewczyna i tak wystarczająco dużo już przeszła, nie uważasz? Po co ma przeżyć kolejny zawód?

– Nie mam zamiaru sprawić jej zawodu. Wręcz przeciwnie. Robię wszystko, żeby ją chronić.

– Ale...

– Sofie wie o wszystkim. Powiedziałem jej, że nasze małżeństwo jest tymczasowe. Że chodziło o to, żebym uzyskał prawo do opieki nad nią.

– Och!

Kate przygryzła wargę. Gdyby nie znał jej lepiej, mógłby pomyśleć, że poczuła się urażona.

– I co ona na to?

– Powiedziała, że rozumie.

Kate zawahała się.

– A co myśli o mnie?

– Nie mam pojęcia. Nigdy jej o to nie pytałem.

– A co jej powiedziałeś na temat tego, że zgodziłam się na ten układ? Że co mną kierowało?

– Powiedziałem, że zrobiłaś to dla pieniędzy.

– Nikos!

– Ale przecież to prawda!

– No tak, ale...

– W takim razie w czym tkwi problem? Sofie jest jak na swój wiek bardzo dojrzała. Rozumie wiele rzeczy. Myślę, że się polubicie.

Rozległo się pukanie do drzwi. Nikos wstał, żeby otworzyć je kelnerowi. Po chwili zjawił się w pokoju z wózkiem zastawionym srebrnymi naczyniami.

– Gdzie *madame* życzy sobie spożyć wieczorny posiłek? – Zarzucił sobie ścierkę na ramię i otworzył pokrywkę jednego z naczyń.

Kate uśmiechnęła się. Nie będzie psuła sobie wieczoru smętnymi myślami. Może dobrze, że Sofie zna prawdę. Nawet jeśli uzna Kate za chciwą, wyrachowaną kobietę, która widzi jedynie pieniądze Nikosa...

– Zjem w łóżku – oznajmiła. Wyciągnęła rękę, żeby wziąć tacę z rąk Nikosa. Okazała się cięższa, niż sądziła. Ostrożnie postawiła ją na łóżku.

Nikos zajął się otwieraniem butelki z szampanem. Napełnił dwa smukłe kieliszki i podał jeden Kate.

– Za nas.

Kate stuknęła lekko w jego kieliszek.

– Za nas, cokolwiek to znaczy.

Niepotrzebnie to powiedziała. Znała reguły i niepotrzebnie narażała się na to, że może zostać zraniona.

– Za ciebie i za mnie tu i teraz. – Nikos upił spory łyk szampana.

Skinęła głową. To musi wystarczyć, choć gdzieś w głębi duszy pragnęła czegoś więcej.

Jedzenie było wyśmienite i oboje rzucili się na nie wygłodniali. Makaron, carpaccio, ravioli z łososiem, warzywa.

W końcu, nasyceni, opadli na poduszki, żeby odpocząć.

– Dziękuję. – Kate uśmiechnęła się do Nikosa, ocierając z jego ust resztki posiłku.

Złapał ją za rękę i pocałował ją.

– Ależ nie ma za co, *agape mou*. – Rozlał do kieliszków resztkę szampana i spojrzał na pustą butelkę. – Mam zamówić kolejną?

– Nie, dziękuję. Chyba że chcesz kompletnie mnie spić.

– Możesz mi zaufać. To ostatnia rzecz, której bym sobie teraz życzył.

Odrzucił butelkę na podłogę i objął ją. Ich talerze niebezpiecznie przechyliły się na łóżku.

– Poczekaj!

Kate zebrała naczynia z łóżka i odstawiła je na wózek. Przez cały czas czuła na sobie wzrok Nikosa. Kiedy popatrzyła w jego stronę, poklepał łóżko obok siebie.

– Wskakuj do łóżka, kobieto!

Kate zacisnęła usta. Choć niczego nie pragnęła bardziej, nie mogła się pozbyć uczucia niepokoju.

Ostrożnie położyła się obok niego.

– Dziękuję, że przywiozłeś mnie do Wenecji. To wspaniałe miasto. Nigdy tego nie zapomnę.

– Taką mam nadzieję. – Uśmiechnął się z przekorą. – Nasz wyjazd jeszcze się nie skończył.

Obrócił się na bok i wsunął nogę między jej uda. Jego intencja była oczywista.

– Nikos, nie uważasz, że powinniśmy porozmawiać?

– Koniecznie teraz? – Chwycił zębami płatek jej ucha. – Przychodzą mi do głowy zupełnie inne rzeczy, które moglibyśmy teraz robić.

Kate roześmiała się i przymknęła oczy. Jeszcze chwila, a całkowicie by się zapomniała. Jednak rozsądek zwyciężył. Odsunęła się i popatrzyła na Nikosa.

– Naprawdę uważam, że powinniśmy porozmawiać. – Wygładziła ręką lniane prześcieradło. – Wszystko to, co się dzieje, ten wyjazd, to małżeństwo... A teraz jeszcze to...

– Żałujesz tego, że się ze mną kochałaś? – spytał, z typową dla siebie bezpośredniością.

– Nie, wiesz, że nie. – Jak mogłaby żałować czegoś tak wspaniałego? Tak właściwego. – Niczego nie żałuję, Nikos. A ty?

– Ja też nie. – Poprawił się na poduszce obok niej. Wręcz przeciwnie. – Położył rękę na udzie Kate i zaczął je delikatnie gładzić. – Skoro więc nie chcesz mnie oskarżyć o to, że cię uwiodłem, o czym chciałabyś porozmawiać?

– Sama nie wiem. Może opowiedziałbyś mi trochę o Sofie? Jeśli mam ją poznać, chciałabym się dowiedzieć o niej czegoś więcej.

– Sofie to wspaniały dzieciak. Jest bardzo bystra i ma poczucie humoru.

Kate dostrzegła w jego oczach coś na kształt dumy.

– Jesteście ze sobą blisko?

– Raczej tak. A przynajmniej ja tak uważam.

Kate się zawahała.

– Śmierć Philipposa musiała być dla niej strasznym ciosem.

– Była. – Zabrał rękę z jej uda i przejechał palcami przez włosy.

– Dla ciebie zapewne też.

– Tak, Kate, dla mnie też.

Westchnął ciężko i przez chwilę pomyślała, że znów się przed nią zamknie.

– Wciąż nie mogę się z tym pogodzić.

– Domyślam się. – Ostrożnie wyciągnęła rękę i przykryła nią jego dłoń. – Czy Philippos miał jakieś problemy z psychiką?

– Nie powiedziałbym. Choć kiedy sprzedaliśmy nasze patenty, nasze drogi się rozeszły. Każde z nas poszło w swoją własną stronę, a ja rzadko bywałem na Krecie.

– A Sofie?

– Ona chodziła do szkoły z internatem. Philippos uznał, że zarobione pieniądze świetnie przydadzą się do tego, żeby zapewnić jej jak najlepsze wykształcenie. – Przerwał na chwilę. – Sądziłem, że postępuję słusznie, Kate. Uważałem, że majątek i sukces uczynią go szczęśliwym człowiekiem. Zamiast tego zrujnowałem mu życie.

– Dlaczego tak mówisz? – Kate ścisnęła go za rękę.

– Bo tak jest.

– Nie. – Nagle poczuła, że za wszelką cenę chce go pocieszyć. – Nie możesz się winić za śmierć Philipposa.

– Czyżby? – Nikos strząsnął jej rękę i wstał z łóżka. – Gdybym tamtego lata nie wrócił do Agia Loukia i nie zobaczył, nad czym pracuje Philippos, wszystko przybrałoby zupełnie inny obrót. Nie musiałby stawiać czoła niespodziewanemu bogactwu. Żyłby do tej pory, a Sofie miałyby brata.

– Tego nie możesz wiedzieć, Nikos. – Wyszła z łóżka i podeszła do niego, żeby go objąć. – Takie zaburzenia mogą przybrać różne formy

i czasami naprawdę niełatwo jest sobie z nimi poradzić.

Nikos spojrzał na nią uważnie.

– Mówisz, jakbyś miała w tym zakresie jakieś doświadczenie.

Bo miała. Mogłaby opowiedzieć mu teraz o matce, ale to oznaczałoby złamanie tajemnicy.

– Wiem, że dużo osób ma podobne problemy – powiedziała zamiast tego.

– To się leczy. Gdybym widywał Philipposa częściej, zapewne znalazłbym mu dobrego lekarza i mój przyjaciel żyłby do tej pory. Tymczasem zawiodłem go. Byłem zbyt zajęty zarabianiem pieniędzy, żeby zastanowić się nad tym, przez co przechodzi.

– Takie stawianie sprawy nie wróci mu życia, Nikos. – Kate przycisnęła rękę do jego piersi, czując pod nią bicie jego serca.

– Wiem o tym, ale przez to nie jest mi wcale łatwiej. Uwierz mi, gdybym mógł, poniósłbym najcięższą karę, żeby tylko przywrócić mu życie.

Kate popatrzyła na jego ściśniętą bólem twarz.

– Znacznie lepiej jest skierować tę energię na zrobienie czegoś pozytywnego. – Uśmiechnęła się do niego czule. – Na przykład na zajęcie się Sofie.

– Masz rację.

Nikos wypuścił z płuc mimowolnie wstrzymywane powietrze. Dotknął ramienia Kate i przejechał po nim palcami. Zmysły Kate na nowo zostały rozbudzone.

– Dlatego właśnie postanowiłem, że poświęcę jej tyle czasu, ile będzie potrzebowała. Wiem, że nie zastąpię jej brata, ale chcę zrobić wszystko, żeby dać jej poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji. Żeby jej życie było jak najlepsze.

– Nawet ożeniłeś się z kobietą, którą gardzisz – powiedziała, zanim zdążyła ugryźć się w język.

– Kate, ja nigdy tobą nie gardziłem, pamiętaj o tym. – Przyciągnął ją do siebie i przytulił. – Nie ukrywam, że po naszym rozstaniu nie żywiłem do ciebie ciepłych uczuć, ale nigdy tobą nie gardziłem. Jak mógłbym, skoro połączyło nas coś tak wyjątkowego?

Seks. Miał na myśli seks. Jednak, kiedy tuliła się do niego, wdychała jego zapach, przez chwilę pozwoliła sobie myśleć, że mówiąc to, miał na myśli coś innego.

I kiedy pociągnął ją na łóżko i miękko spytał, czy zostanie z nim na noc, wiedziała, że jest tylko jedna odpowiedź na to pytanie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Cześć.

Kate podniosła wzrok i napotkała spojrzenie ładnej nastolatki.

– Cześć, Sofie. – Wstała i wyciągnęła na powitanie rękę, ale Sofie podeszła do niej i objęła ją. – Tak się cieszę, że mogę cię poznać.

– Ja też – odparła dziewczyna, rozglądając się po wnętrzu restauracji.

– I wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

– Dziękuję.

– Jakie to uczucie mieć szesnaście lat?

– Dokładnie takie, jak gdy się ma piętnaście. – Sofie usiadła i sięgnęła po menu.

Kate się roześmiała. Przyjrzała się studiującej menu dziewczynie. Pierwsze, co rzuciło się w oczy, to włosy ufarbowane na różowy, niebieski i zielony kolor, wystrzyżone nad jednym uchem niemal do gołej skóry. Była ubrana w obcisłe džinsy i skąpy top. Kate polubiła ją od pierwszego wejrzenia.

– Co zamawiacie? – Nikos odłożył menu. – Ja biorę chateubrianda. Mają tu bardzo dobry.

Kate popatrzyła na niego, starając się ukryć uśmiech. Ostatnie dni były wspaniałe, choć zdawała sobie sprawę, że to nie może trwać wiecznie.

Tym razem pojechali do Barcelony i, choć paparazzi nieustannie robili im zdjęcia przed Sagrada Familia czy gdy spacerowali po ocienionej

drzewami Las Ramblas, wcale jej to nie przeszkadzało. Tym razem, kiedy dziennikarz poprosił ich o pozowanie do zdjęcia, jej uśmiech był autentyczny. Jej szczęście prawdziwe.

Od wyjazdu z Wenecji wszystko się między nimi zmieniło. Nikos zmienił się w czułego, zabawnego i pełnego uroku kochanka, przypominającego mężczyznę, w którym zakochała się jeszcze na Krecie.

Wiedziała jednak, że teraz jest kimś zupełnie innym niż wówczas. Był silny, niezależny, pewny siebie i znacznie bardziej pociągający niż dawniej.

Przyjazd do Londynu został tak zaplanowany, żeby mogli spotkać się z Sofie i świętować razem jej urodziny. Kate bardzo się denerwowała przed spotkaniem z nią, zwłaszcza po tym, jak Nikos jej powiedział, że wyszła za niego dla pieniędzy.

– Myślicie, że mogę zamówić burgera? – spytała dziewczyna, marszcząc nos. – Nic innego mi tu nie pasuje.

– Naturalnie – zapewnił ją Nikos. – W końcu to twoje urodziny. A ty, Kate, co weźmiesz?

– Ja chyba też zdecyduję się na burgera.

– W takim razie ja też go zamówię. – Skinął na kelnera.

– I nie zapomnij o frytkach. Dużych! Umieram z głodu. I poproszę rum z colą.

– Słucham? Nic z tego!

– No dobrze, widzę, że będę się musiała zadowolić kieliszkiem szampana. Żeby uczcić moje urodziny.

Kate z przyjemnością przyglądała się im obojgu. Widać było, że się lubią i że dobrze się czują w swoim towarzystwie. Ich relacje nie mogłyby być lepsze, nawet gdyby byli bliskimi krewnymi. Po raz pierwszy ujrzała Nikosa w takim świetle i bardzo jej się to spodobało.

– A cóż to jest, młoda damo? – spytał teraz, wskazując na kolczyk w nosie Sofie.

– Ach, to... – Sofie nonszalancko dotknęła nosa. – To mój prezent na urodziny. Od dawna o takim marzyłam, ale do szesnastego roku życia trzeba mieć zgodę rodzica lub opiekuna. Co o nim myślisz?

– No cóż... gdyby to ode mnie zależało, chyba nie pozwoliłbym ci na oszpecanie swojego ciała.

Sofie przewróciła oczami.

– Naprawdę, Nikos, od kiedy zrobił się z ciebie taki stary zrzęda?

Kate przygryzła wargę, żeby się nie roześmiać.

– Założę się, Kate, że ty masz piercing, mam rację?

– Nie, mam tylko przekłute uszy.

Pożałowała nagle, że nie ma się czym pochwalić Sofie. Prawda była taka, że matka chowała ją bardzo surowo i nie pozwalała na żadne „fanaberie”. Wszystko oczywiście w celu zachowania dobrego imienia Kandy Kate.

– Szkoda. Uważam, że dobrze by ci zrobiła jakaś bardziej szalona fryzura. I mały kolczyk nad górną wargą.

– Będę o tym pamiętać. – Kate się uśmiechnęła. – Co o tym myślisz, Nikos?

– Mnie się podobasz taka, jaka jesteś.

Kate przyjęła ten komplement z niekłamaną radością.

– Och, idzie nasz szampan.

Przez cały posiłek Sofie nie zamykała się buzia. Rozmowa z nią była prawdziwą przyjemnością, a burgery okazały się wyśmienite.

– Gdzie byliście do tej pory? – Sofie otarła usta serwetką i sięgnęła po frytki.

– Zaczęliśmy od Paryża, potem pojechaliśmy do Rzymu, Wenecji i Barcelony – oznajmił Nikos. – Londyn to nasze ostatnie miasto.

– Nieźle. A gdzie wam się najbardziej podobało?

– Mnie chyba w Wenecji. No, Barcelona też była fajna. A tobie, Kate?

Nie wiedzieć czemu, Kate się zarumieniła.

– Wszędzie było niesamowicie.

– To prawda.

Sofie nie spuszczała z nich uważnego spojrzenia, rejestrując ich miny, ton głosu i spojrzenia.

– Nie jedziecie do Grecji, Nikos? Na pewno chciałbyś pokazać Kate Ateny.

– Kate już tam była.

To była prawda. Zwiedzanie Akropolu było pierwszym punktem na jej liście, kiedy wybrała się samotnie w podróż po Europie.

– Miałam na myśli pokazanie jej prawdziwego miasta, a nie zabytków. Mam pomysł. Pojedźmy tam razem. Mam w Atenach mnóstwo przyjaciół, którzy pokażą nam, gdzie się można dobrze zabawić.

– Doskonały pomysł. – Kate lekko dotknęła ręki dziewczyny. – Dziękujemy.

Wiedziała, że ta wyprawa nie dojdzie do skutku. Jak tylko Nikos uzyska prawo do opieki nad Sofie, jej rola będzie skończona. Rozwiodą się i nigdy więcej nie zobaczy Sofie. Szkoda.

– A właśnie, jak tam idą sprawy w sądzie? – Sofie podniosła butelkę szampana i zobaczyła, że jest pusta. – Zamówimy kolejną?

– Myślę, że jedna wystarczy. – Nikos zmarszczył brwi. – A odpowiadając na twoje pytanie, jest kilka spraw, które powinniśmy przedyskutować.

– Mówcie po grecku, jeśli chcecie. Nie przejmujcie się mną.

– Nie ma mowy, to byłoby niegrzeczne – zaprotestowała Sofie. – Ponadto chcę przekonać Nikosa, że pieniądze, które wydał na moją edukację, nie zostały wyrzucone w błoto.

Kate się roześmiała.

– Twój angielski jest doskonały!

Nikos zaczął rozmawiać z Sofie, a ona wykorzystała ten czas, żeby pójść do toalety. Kiedy wróciła, właśnie prosił o rachunek.

– O, dobrze, że jesteś. Właśnie zamierzałem dać Sofie jej prezent.

Twarz Sofie się rozjaśniła i Kate zdała sobie sprawę, jakie to jeszcze dziecko.

Nikos wyciągnął w jej stronę małe welwetowe pudełko.

– Mam nadzieję, że ci się spodoba. Kate pomagała mi wybrać.

Kate przygryzła usta. Kiedy wybierali dla Sofie tę złotą bransoletkę, uważali, że to doskonały wybór. Teraz jednak sądziła, że jest wręcz przeciwnie.

Sofie otworzyła pudełko i popatrzyła na zawartość.

– Och, jest cudowna! – wykrzyknęła na widok bransoletki. Rzuciła się do Nikosa, żeby go ucałować, a potem uściskała Kate. – Bardzo wam dziękuję.

Kate doceniła jej wysiłek. Naprawdę to była świetna dziewczyna.

Kiedy Nikos poszedł zamówić im taksówkę, uśmiechnęła się do Sofie.

– Jak chcesz, możesz w każdej chwili zamienić tę bransoletkę na cokolwiek innego. Chociażby kilkaset kolczyków do nosa.

Sofie roześmiała się i wzięła Kate pod rękę.

– Nigdy tego nie zrobię. Zazwyczaj nie noszę takich rzeczy, ale Nikos wybrał ją specjalnie dla mnie i dlatego jest dla mnie bardzo cenna.

Kate wiedziała, że dziewczyna mówi prawdę. Widziała, jak ważny dla niej jest Nikos i z jakiegoś powodu tylko pogorszyło to jej samopoczucie.

Sofie miała pomysł, żeby pójść do pubu. Miała wrócić do hotelu dopiero wieczorem i wolała odwiedzić tradycyjny brytyjski pub, zamiast zwiedzać zabytki.

Uzgodnili, że będzie piła tylko napoje bezalkoholowe, i poszli do pubu The Nag's Head.

W środku było mroczno i pachniało zatęchłym piwem, ale miejsce miało swój urok.

Sofie koniecznie chciała usiąść przy barze, a kiedy się dowiedziała, że może legalnie wypić napój składający się z lemoniady i piwa, była wniebowzięta. Bardzo jej smakował i wcale nie chciała wychodzić z pubu.

Kiedy Nikos oznajmił, że pora wracać, bo ma jeszcze coś do załatwienia, zaproponowała, żeby Kate z nią została.

– Nie martw się, Kate odwiezie mnie do hotelu.

– Oczywiście – zgodziła się Kate.

Była zadowolona, że uda jej się spędzić trochę czasu tylko z Sofie. Chciała wyjaśnić dziewczynie, dlaczego zdecydowała się na to małżeństwo.

Nikos się wahał, ale w końcu go przekonały.

Kiedy zostały same, zaczęły rozmawiać. Okazało się, że Sofie wcale nie ma jej niczego za złe, co więcej, jest jej wdzięczna za to, że zgodziła się wyjść za Nikosa. Dzięki temu jego szanse na zostanie jej opiekunem znacznie wzrosły.

Okazało się, że Sofie nic nie wie o pieniądzach. Sądziła, że Kate zrobiła to z dobroci serca. Kate postanowiła nie drażnić tematu, ucieszona, że Nikos tak dbał o jej image.

Potem rozmowa zeszła na Philipposa. Sofie z dumą opowiadała o geniuszu brata i o tym, jakim był wspaniałym człowiekiem. Kiedy opowiadała o jego śmierci, jej oczy wypełniły się łzami. Kate przytuliła ją do siebie, żałując, że nie może zrobić nic więcej.

W końcu Sofie otarła łzy i uśmiechnęła się.

– Dziś są moje urodziny i nie mogę płakać.

W pubie zaczynało się robić coraz bardziej tłoczno i Sofie była zachwycona. Kiedy kilku młodych mężczyzn dowiedziało się, że są jej urodziny, uparli się, żeby postawić im drinka. Zanim Kate zdążyła zaprotestować, zamówili dla niej mojito, a dla Sofie coś bezalkoholowego.

Dla Kate towarzystwo tych młodych ludzi z City nie było żadną atrakcją, ale Sofie najwyraźniej doskonale się bawiła. Pamiętając, jak jej wszystkiego zawsze zabraniano, Kate popijała swojego drinka i nie brała udziału w żartobliwej rozmowie.

Zostawiła Sofie tylko na kilka minut, żeby skorzystać z toalety. Przykazała jej, żeby się nigdzie nie ruszała. Jednak ku jej przerażeniu po powrocie stwierdziła, że dziewczyna zniknęła.

W panice wybiegła na ulicę, ale nigdzie nie było po niej śladu. Wróciła do pubu i wyszła do ogródka, w nadziei, że tam ją znajdzie.

Nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby coś się stało Sofie.

W końcu dostrzegła ją w rogu ogródka z jednym z mężczyzn, stojącym blisko niej. Zdecydowanie zbyt blisko.

Nie zastanawiając się wiele, podeszła do nich i chwyciła mężczyznę za ramię, żeby go odciągnąć od Sofie. Zrobiła to tak gwałtownie, że zrzucił przy tym zawieszony na drewnianym ogrodzeniu doniczki z kwiatkami, o które opierał rękę, rozmawiając z Sofie.

– Co pani, do cholery, wyprawia? – wykrzyknął zaskoczony.

– Sofie, nic ci nie jest? – spytała, obejmując ją ramieniem.

– Nic. – Pokręciła głową. – Potrafię się o siebie zatroszczyć – dodała, choć Kate widziała, że jej policzki były zaczerwienione, a oczy rozszerzone.

– A pan... – Odwróciła się do mężczyzny, który strzepywał z marynarki liście kwiatka. – Niech się pan trzyma z daleka od mojej... – Kogo? Pasierbicy? Przyjaciółki? Nie bardzo wiedziała, jakiego słowa użyć. – Od Sofie.

– Spokojnie, paniusiu. Nie ma się co tak pieklić. Mówiąc szczerze, pani bardziej mi się podoba...

– Spadaj, dupku.

Chciała przejść obok niego, ale mężczyzna zastawił jej drogę.

– Powiedziałam, zejdz mi z drogi.

– Zmuś mnie do tego.

Położyła dłonie na jego piersi i pchnęła go, ale chwycił ją za nadgarstki. Sofie ruszyła jej na pomoc. Z całej siły kopnęła go z tyłu w kolana, tak że nogi się pod nim ugięły i upadł na trawnik, pociągając za sobą Kate.

Wokół nich zebrał się już mały tłumek żartujących gości, którzy mieli niezłą uciechę. Kate czym prędzej wstała, chwyciła Sofie za rękę i ruszyła do środka. Nie oglądając się za siebie, wyszły z pubu na ulicę.

Kiedy czekały na taksówkę, zwróciła się do Sofie.

– Wydaje mi się, że najlepiej będzie, jeśli nie opowiemy o niczym Nikosowi.

– Daj spokój. Chyba by nas zamordował!

– W takim razie zachowamy to w tajemnicy.

– Zdecydowanie tak. Sofie ujęła Kate za ramię i pocałowała ją w policzek. – Dziękuję, Kate. To były moje najlepsze urodziny w życiu!

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nikos stał z rękami wspartymi na biodrach, podziwiając panoramę Londynu, jaka roztaczała się z okien jego biura. Był na siedemdziesiątym drugim piętrze Sharda i rzeczywiście było stąd co podziwiać.

Po raz kolejny spojrzał niecierpliwie na zegarek. Bardzo chciał mieć już to spotkanie za sobą.

Wrócił do biurka i napił się kawy. Nagle zatęsknił za Kretą, za swoim białym domem i grecką kawą. Za dniami, w których jedynym zmartwieniem było, dokąd popłynie łowić i jak obfity będzie połów.

Kogo oszukiwał? Już nawet nie pamiętał, kiedy ostatni raz był na rybach. To życie nigdy już nie wróci, a on sam nigdy nie będzie taki, jak kiedyś.

Zerwanie z Kate było katalizatorem, który zmienił bieg jego życia. Wcześniej nigdy nie zadawał sobie pytania, czy jest szczęśliwy i zadowolony z życia, jakie do tej pory wiódł.

Był przekonany, że nigdy nie opuści go szczęście i powodzenie u kobiet. Odbył służbę wojskową i podróżował po świecie z jednym plecakiem i niewielką ilością lokalnych pieniędzy. Niczego więcej do szczęścia nie potrzebował.

Nie planował powrotu do Agia Loukia, choć czuł się w domu dobrze. Już prawie zapomniał, jak błękitne jest niebo na Krecie i jak piękne są tam zachody słońca. Ojciec był trudnym człowiekiem, ale Nikos nauczył się sobie z nim radzić.

Jednak współpraca z Philipposem i poznanie Kate O'Connor wywróciły jego życie do góry nogami.

Sam nie był pewien, jak to się stało, że zakochał się w Kate. Zawsze uważał, że nigdy nie zaufa żadnej kobiecie i nie straci dla żadnej głowy.

Fakt, że matka go odrzuciła, gdy był tak mały, wpłynął na jego stosunek do kobiet. Lubił ich towarzystwo, ale nic ponadto.

Do czasu, gdy poznał Kate. Kiedy to się stało, wszystkie dotychczasowe postanowienia legły w gruzach. Zanim się zorientował, co się dzieje, klęczał przed nią ze srebrną obrączką w ręku, deklarując dożgonną miłość.

Dokładnie pamiętał ten wieczór. Siedzieli na plaży, wpatrując się w zachodzące słońce. Potem wrócili do domku, żeby się kochać. Byli wtedy innymi ludźmi i żyli w innym świecie.

Po rozstaniu z Kate praca była dla niego zbawieniem. Pracował bez wytchnienia, żeby tylko o niej nie myśleć. Zrobił majątek, ale czy przyniosło mu to szczęście? Zarabiał coraz większe pieniądze, choć tak naprawdę wcale ich nie potrzebował. Pieniądze przeobraziły go w człowieka, którego nie rozpoznawał. Ani nie lubił. A jego przyjaciel nie żył. Do końca życia będzie się winił za śmierć Philipposa.

Minionej nocy prawie nie spał, analizując swoje uczucia do Kate. Po początkowej zjadliwości nie pozostał nawet ślad. Zastąpiły ją szacunek, podziw i coś znacznie, znacznie głębszego. Te uczucia martwiły go, bo był wobec nich zupełnie bezradny. Sprawiały, że Kate miała nad nim władzę, a do tego w żaden sposób nie mógł dopuścić.

Ułożył się wygodnie na sofie, starając się zrelaksować. Wczorajszy dzień spędzony z Sofie był bardzo udany. Patrzenie, na jaką wspaniałą młodą kobietę wyrasta, sprawiało mu ogromną satysfakcję.

A może zmiana, jaka w nim zaszła, nie była taka zła? Był teraz znacznie bardziej odpowiedzialny i dzięki temu mógł się zająć wychowywaniem

Sofie, co nie było łatwą sprawą.

Całe szczęście, że przypadły sobie z Kate do gustu. Słuchanie ich rozmowy było prawdziwą przyjemnością. Nie wiedział, skąd się bierze to uczucie, ale jeśli chodzi o Kate, niczego nie był pewien.

Wiedział jedynie, że przebywanie z nią mocno go poruszało. Budziła w nim pragnienia, które tkwiły gdzieś głęboko w jego wnętrzu. Rozbudzała żądze, których nigdy nie zdoła zaspokoić.

To, co wydarzyło się w Wenecji, miało być jedynie jednorazowym epizodem. Miało zaspokoić jego pragnienie i pozwolić iść dalej. Tymczasem tylko rozbudziło w nim tęsknotę za jej ciałem. Z każdym dniem pożądał jej coraz bardziej. Im częściej się z nią kochał, tym więcej jej pragnął.

Od kilku godzin pracował bardzo intensywnie, ale przyłapał się na tym, że wielokrotnie spogląda na zegarek, zastanawiając się, kiedy Kate wróci. Nie mógł się jej doczekać.

Przekonywał sam siebie, że chodzi mu jedynie o to, by się upewnić, czy Sofie bezpiecznie dotarła do hotelu. Wiedział jednak, że tęskni za Kate i bardzo go to niepokoiło.

Kiedy wreszcie ją zobaczył, od razu się zorientował, że coś jest nie tak. Odpowiadała mu zdawkowo i, choć go zapewniła, że wszystko jest jak należy, czuł, że coś przed nim ukrywa.

A potem, uciekając od jego wzroku, oznajmiła, że czuje się zmęczona i poszła do swojego pokoju. Nikos wpatrywał się w zamknięte przed nim drzwi sypialni Kate i zastanawiał się, co jest nie tak. I dlaczego go to obchodzi.

Rano nie było lepiej. Skoro Kate się przed nim zamknęła, on powinien zrobić to samo. Tak było lepiej dla nich obojga. Tego właśnie potrzebowali.

Ich miesiąc miodowy niemal dobiegł końca. Cel Nikosa został osiągnięty. Zostali sfotografowani w wielu miejscach, co przyniesie korzyść nie tylko jemu, ale także Kandy Kate. Już sama wiadomość o tym, że wyszła za greckiego milionera sprawiła, że akcje jej firmy zaczęły rosnąć.

Jednak jej oddalenie się sprawiło mu niespodziewany ból. Starał się go zignorować, ale bezskutecznie. Gdyby nie znał się lepiej, uznalby, że jest w Kate mocno zakochany.

Nikos wstał i podszedł do okna. Powinien się od niej zdystansować, to wszystko. Nie było powodu, dla którego nie mieliby teraz pójść własnymi drogami. Oboje mieli pracę, którą powinni się zająć. Nie musieli być razem przez cały czas. Za jakiś czas polecą na Kretę, żeby spotkać się z przedstawicielem sądu i dowiedzieć się, na jakim etapie jest jego sprawa.

Teraz jednak potrzebuje trochę odosobnienia, żeby w spokoju pomyśleć.

Po raz kolejny spojrzał na zegarek. Gdzie ona się podziewa? Zadał sobie sporo trudu, żeby umówić to spotkanie z człowiekiem, który był prezesem jednej z największych firm cukierniczych w UK. Może nie było to najbardziej romantyczny gest, ale mógł jej bardzo pomóc w promowaniu Kandy Kate w Wielkiej Brytanii.

Ponieważ nie mógł porozmawiać z nią wieczorem, przesłał jej wiadomość na telefon. Prosił, żeby spotkała się z nim w biurze Rosebury w wieżowcu Shard o dziesiątej.

Czekając na nią, sięgnął po jedną z gazet leżących na stoliku obok sofy. Przeleciał wzrokiem po plotkarskich kolumnach i właśnie miał odłożyć magazyn, kiedy jego uwagę przykuł jeden z tytułów.

Nie mógł uwierzyć własnym oczom.

„Napalona Kate!”

Poniżej zamieszczono fotografię Kate siedzącej na rozłożonym na ziemi mężczyźnie. Co, do diabła? Co gorsza, pośród stojących obok nich ludzi

dostrzegł Sofie, na twarzy której malowało się przerażenie.

Zaczął czytać artykuł.

”Kate Nikoladis, niedawno poślubiona greckiemu milionerowi Nikosowi Nikoladisowi, była wczoraj widziana w ogródku jednego z pubów, gdzie najwyraźniej doskonale się bawiła w towarzystwie nieznanego wielbiciela.

Przypomnijmy, że Kate Nikoladis jest właścicielką znanej w Stanach cukierniczej firmy Kandy Kate. Jak to wpłynie na sytuację między nią a jej nowo poślubionym mężem, który wciąż pozostaje obiektem wielu kobiecych westchnień?”

– Cześć. – Za plecami rozległ się głos Kate. – Spóźniłam się?

Nikos wolno odwrócił się w jej stronę. Był tak wściekły, że aż się bał odezwać.

– Co to ma być? – spytał w końcu, podsuwając jej gazetę pod nos.

Kate rzuciła wzrokiem na notatkę.

– Niech to diabli!

– Nic więcej nie masz do powiedzenia?

– Posłuchaj, wczoraj w ogródku pubu miał miejsce mały incydent.

– Słucham uważnie.

– Ten facet przyczepił się do Sofie...

– Co?!

– Interweniowałam, żeby ją od niego uwolnić, i doszło między nami do małej szarpaniny...

– Szarpaniny? Tak to nazywasz? – Wskazał głową gazetę.

– Nikos, nic się nie stało. Poradziłam sobie i nie ma żadnego problemu.

– To nazywasz poradzeniem sobie? Siedzisz na jakimś zupełnie nieznanym mężczyźnie i to na oczach wszystkich? Na oczach Sofie? Zrobiłaś z siebie widowisko!

Kate patrzyła na niego w milczeniu. Owszem, trochę narozrabiała, ale jego reakcja była nieadekwatna. Nie spodziewała się, że ją zaatakuje. Wszystko, co między nimi było, nagle przestało mieć znaczenie. Liczyła się tylko jego wściekłość.

„Zrobiłaś z siebie widowisko”. Ta fraza zbyt często pojawiała się w jej życiu. Od dzieciństwa słyszała ją od matki, jak tylko zrobiła dziurę w rajstopach czy poplamiała sukienkę.

Nikos był taki sam. Wykorzystywał ją w taki sam sposób jak matka. Miała wyglądać ładnie, uśmiechać się i wszystkim dookoła prezentować zadowoloną z siebie i z życia Kate. A kiedy nieopatrznie popełni błąd, ukarze ją, podobnie jak niegdyś matka.

Kontrolował ją od początku tego małżeństwa. Nawet podczas spotkań dotyczących przyszłości Kandy Kate, mówił za nią, prowadził negocjacje. To on był wspaniałym biznesmenem, podczas gdy ona doprowadziła firmę do upadku.

Spanie z nią było częścią jego planu. A ona niemal rzuciła mu się w ramiona. Zaślepiona pożądaniem, wyobrażała sobie, że to coś więcej. Marzyła o tym, że ich miłość się odrodzi i że znów się pokochają. Tymczasem Nikosowi chodziło jedynie o seks.

Wyprostowała ramiona, nie chcąc pokazać po sobie, jak bardzo ją zranił. Popatrzyła na fotografię i przyznała, że można ją było zinterpretować w dowolny sposób. Siedziała między udami mężczyzny, a jej sukienka była zadarta. Ale nie zrobiła niczego złego i to było ważne.

– Dla twojej informacji, nie rzuciłam się na tego człowieka. Odpychałam go od siebie i on mnie za sobą pociągnął. To wszystko.

– Kiedy zamierzałaś mi o tym powiedzieć?

– Wcale nie zamierzałam tego zrobić. I sądząc po twojej reakcji, miałam rację.

– A jak, twoim zdaniem, miałem zareagować? – Nikos podszedł do niej i stanął tuż obok. – Co mogłem pomyśleć, kiedy otworzyłem gazetę i zobaczyłem coś takiego?!

Kate wzięła głęboki wdech, starając się zachować spokój.

– Powiedziałaś już, co się wydarzyło, i nie zamierzam się więcej tłumaczyć.

– To świetnie, ponieważ nie chcę tego słuchać. Zostawiłem ci Sofie pod opieką na kilka godzin i oto, co się wydarzyło. Zdajesz sobie sprawę z tego, że to może zniweczyć wszystkie moje wysiłki? Zaprzepaścić szanse na uzyskanie opieki nad Sofie? Jeśli to dotrze do greckiej prasy, możemy mieć poważne problemy.

– Nie przesadzasz?

– Kate, popatrz, jak to wygląda! Spójrz na przerażoną minę Sofie!

– Mogę pójść do sądu i wszystko wyjaśnić. Wytłumaczę im, że to nieporozumienie.

– Za późno, Kate. Szkoda już została wyrządzona.

– Nie... To nie może być tak...

– Przepraszam. – Drzwi się uchyliły i do środka zajrzała sekretarka. – Pan Lewis jest gotowy, żeby państwa przyjąć.

– Jedną minutę! – rzucił przez ramię Nikos.

– Oczywiście... – Kobieta nie kryła zaskoczenia.

– Nie powinniśmy kazać mu czekać... – Kate wstała.

– Wciąż myślisz o swojej małej firmie? – rzucił drwiąco.

– Nikos, to ty umówiłeś nas na to spotkanie. Nie ja. Nie chcę, żeby Charles Lewis na nas czekał. To byłoby niegrzeczne.

– W takim razie idź. Nie będę cię zatrzymywał. – Nikos odsunął się na bok.

– Nie idziesz ze mną?

– Nie, Kate. Naprawdę myślisz, że mógłbym usiąść obok ciebie jako twój mąż po tym, co nawyczyniałaś?

– Pana Lewisa nie interesuje moje prywatne życie. Zapewne nie widział nawet tego zdjęcia.

– Ale ja tak i to wystarczy.

– W takim razie pójdę sama.

– Bardzo proszę. Spotkamy się wieczorem w hotelu. – Zacisnął usta. – Albo nie, nie czekaj na mnie. Mogę wrócić późno.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Nikos dotarł w końcu do hotelu, dochodziła północ. Przez cały dzień i pół nocy pracował jak oszalały. Jakby od tego zależało jego życie. Albo spokój ducha. Nie po raz pierwszy praca była jego ucieczką.

W pewnym sensie mu się udało. Zajęty negocjacjami nowych umów czy śledzeniem cen akcji na giełdzie prawie wcale nie myślał o Kate. Jednak, gdy tylko robił przerwę, żeby napić się kawy, jego myśli natychmiast biegły do niej. Targały nim sprzeczne uczucia i żadnego z nich nie miał ochoty analizować.

Wrócił do hotelu z mocnym postanowieniem, że dziś będzie noc wolna od Kate. Zrobi sobie drinka, a potem pójdzie spać sam.

Zapalił światło i ujrzał zwiniętą na sofie Kate, mrużącą oczy przed jasnym światłem lampy.

– Cześć.

– Jeszcze nie w łóżku? – Ominął ją i podszedł do stolika z alkoholami.

– Chciałam z tobą porozmawiać, zanim pójdziesz do łóżka.

„Zanim pójdziesz do łóżka”. Nie: „zanim pójdziemy”. Nalał sobie potężną porcję whisky i upił łyk.

– O czym?

Popatrzył na nią. Miała na sobie białą koszulkę i luźne szare spodnie. Nie zrobiła makijażu, a włosy zebrała jednej stronie twarzy. Choć w wersji domowej, wyglądała wspaniale.

– Przede wszystkim chciałam ci podziękować za to spotkanie z Rosenburys. Było niezwykle owocne.

– Coś jeszcze?

Stała przed nią, marząc nie o tym, żeby dziękowała mu za jakieś biznesowe spotkanie, tylko żeby go pocałowała. Żeby znów znalazła się w jego łóżku.

Albo żeby na zawsze zniknęła z jego życia.

Nie wiedział, czego pragnie bardziej.

– Tak. Chciałam porozmawiać o nas.

– O nas? Nie ma żadnych „nas”.

Przez chwilę na jej twarzy pojawił się grymas bólu, ale szybko doszła do siebie.

– Mylisz się – powiedziała cicho. – Czy ci się to podoba, czy nie, mamy przeszłość i jesteśmy ze sobą związani. A ponadto ostatnio... utrzymujemy intymne kontakty.

– O której z tych rzeczy chciałabyś konkretnie rozmawiać, Kate?

Popatrzyła na niego, mówiąc sobie, że musi być silna. Kiedy wróciła do hotelu, nie wiedziała, co ma zrobić. Instynkt podpowiadał jej, żeby się spakować i uciec od niego jak najdalej. Żeby nie mógł jej więcej zranić, nie mógł całkiem złamać jej serca.

Potem jednak uznała, że ucieczka niczego nie załatwi. Jeśli ma się od niego uwolnić, musi stawić czoło demonom. Musi z nim jasno porozmawiać, niezależnie od tego, jak bardzo to będzie bolało.

– O przeszłości. O dniu, w którym ze sobą zerwaliśmy. Nigdy o tym nie rozmawialiśmy.

– A o czym tu rozmawiać? Dałaś mi jasno do zrozumienia, że nie chcesz mnie widzieć. Że nikomu nie powiedziałaś o naszych zaręczynach

i że nie zasługuję na twoją miłość.

– To nieprawda. – Kate zerwała się na równe nogi. – Nie wolno ci tak myśleć.

– Jak w takim razie wytłumaczysz swoje zachowanie? Dlaczego tak bardzo się ucieszyłaś, kiedy się dowiedziałaś, że nie jesteś w ciąży?

– Bo to nie był odpowiedni czas. Właśnie zmarł mój ojciec i mama potrzebowała mojego wsparcia. Miałam przejąć firmę. Wszystko było pogrążone w totalnym chaosie. Nie rozumiesz tego? Zresztą, sądziłam, że ty także poczujesz ulgę.

– W takim razie myliłaś się.

Kate zamknęła oczy. Mogła tylko ubolewać nad tym, co stracili. Nad tym, co mogło się stać ich udziałem.

– W takim razie przepraszam. Mogę cię zapewnić, że nigdy nie miałam zamiaru w żaden sposób cię urazić.

– Cóż, teraz to już nie ma większego znaczenia. W pewnym sensie wyświadczyłaś mi przysługę. Dzięki tobie dorosłem. Pojąłem potęgę pieniądza. Bogactwo daje władzę i szacunek.

– Dla mnie pieniądze nie mają znaczenia, Nikos.

– Zaraz mi powiesz, że wyszłaś za mnie z miłości.

Kate zrumieniła się. Czuła się, jakby Nikos wbijał jej ostatni gwóźdź do trumny.

– Nie chodzi mi o pieniądze. Jestem tu, żeby ocalić Kandy Kate. To jedyne co pozostało mi po ojcu.

– Tak. Ciągłe to powtarzasz.

– Bo to jest prawda. Kiedy się poznaliśmy, zazdrościłam ci wolności. Tego, że możesz zrobić ze swoim życiem, co zechcesz.

Nikos pogardliwie prychnął.

– Tylko że kiedy przyjechałem do Nowego Jorku, moja wolność była podejrzenie bliska ubóstwa. Wyobrażam sobie, jak taki nędzarz jak ja mógł wyglądać ze szczytu KK Towers.

– Nigdy nie byłeś nędzarzem, Nikos!

– To dlaczego twoja matka traktowała mnie tak, jakbym nim był?

– Nie przesadzaj. Przyznaję, że mogłam inaczej wtedy postąpić. Mogłam ostrzec matkę, powiedzieć jej, kim jesteś...

– Ostrzec?! – Nikos wyrzucił z siebie to słowo, jakby parzyło go w usta. – To chyba mówi wszystko. Zdajesz sobie sprawę z tego, jak obraźliwie to zabrzmiało?

– Nie chciałam, żeby tak wyszło.

Kate spuściła wzrok. Tylko pogorszyła sprawę.

– Są pewne rzeczy, o których nigdy ci nie mówiłam, Nikos. Moja matka jest bardzo, ale to bardzo delikatna. Dlatego tak bardzo chciałam jej oszczędzić zmartwień.

– Daruj sobie, Kate. Tu nie chodzi o twoją matkę. Chodzi o ciebie i o mnie. Kiedy przyleciałem do Nowego Jorku, sądziłem, że jesteśmy sobie równi. Że się kochamy. Szybko się przekonałem, jak bardzo się mylę.

– Nieprawda. Ja myślałam tak samo.

Wyciągnęła rękę, żeby go dotknąć, ale ją powstrzymał.

– W takim razie miałaś dziwny sposób okazywania tego. Ale to, co się stało, już się nie odstanie. I może rzeczywiście miałaś rację. Może wtedy nie miałem ci nic do zaoferowania. Jak wiesz, pochodzę z ubogiej rodziny i matka zostawiła mnie, gdy byłem małym chłopcem. Zdarzało się, że chodziłem głodny i nie miał się mną kto zająć. Jednak mimo tego jakoś przetrwałem. Co więcej, odniosłem sukces. Teraz mogę trzymać głowę wysoko i nie mam się czego wstydzić. Teraz nikt już nie spojrzy na mnie z góry. I wszystko to zawdzięczam tobie, Kate.

Położył jej ręce na ramionach i obrócił ją tak, że musiała spojrzeć mu w twarz.

– Pamiętasz, gdzie cię spotkałem? Byłaś ubrana jak dziwka i siedziałaś na kolanach jakiegoś pijanego bankiera.

– A czy ty pamiętasz, że czasem musisz robić rzeczy, których nie chcesz, tylko po to, żeby zapłacić rachunki?

– Nie zapomniałem. Jak mógłbym, skoro sama powiedziałaś przed chwilą, że jedynym powodem, dla którego tu jesteś, jest chęć wyciągnięcia Kandy Kate z długów? Wciąż robisz coś, czego raczej wolałabyś nie robić, Kate. Mam rację? Możesz nazywać to, jak chcesz, ale prawda jest taka, że korzystasz z moich pieniędzy, żeby załatwić swoje sprawy. Wciąż płacisz rachunki.

Jego słowa bardzo ją zabrały. Nikos nie miał prawa tak do niej mówić. Oboje jechali na tym samym wózku. Ale jaki sens miało kłócenie się?

– Czy skończyliśmy rozmawiać? – Nikos potraktował jej milczenie jako rezygnację.

– Tak, Nikos. Skończyliśmy.

– Dobrze. Jeśli to będzie jakieś pocieszenie, zrobię wszystko, żeby jak najszybciej uwolnić cię od wszelkich zobowiązań.

– Dziękuję. – Kate przełknęła ciężko. – Doceniam to.

– I żeby była jasność. – Zbliżył twarz do jej twarzy, żeby nie mogła uniknąć jego wzroku. – Nasz miesiąc miodowy właśnie się skończył. Jeśli chcesz, możesz wrócić do Nowego Jorku i żyć po swojemu. Skontaktuję się z tobą, jak tylko dostanę decyzję z sądu.

– Dziękuję – powiedziała cicho. Nigdy dotąd wypowiedzenie tego słowa nie sprawiło jej tyle trudności.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kate ze zdumieniem patrzyła na aktualne zestawienia finansowe Kandy Kate. Teraz, kiedy spłacili długi, ruszyli z produkcją pełną parą. Jedynym problemem było, jak nadążyć z zaspokojeniem popytu.

Spotkanie z Charlesem Lewisem z Rosebury okazało się niezwykle owocne. Choć obwiała się tego, jak po kłótni z Nikosem zdoła przeprowadzić tę rozmowę, okazało się, że amerykańskie słodczyce są w Wielkiej Brytanii bardzo poszukiwane. Rosebury podjęło się zadania wprowadzenia Kandy Kate na brytyjski rynek. Nie bez znaczenia był tu fakt, że Charles Lewis bardzo polubił Kate.

Choć firma przeżywała drugą młodość, Kate nie czuła z tego powodu satysfakcji. Tęskniła za Nikosem. Czas, jaki z nim spędziła, potwierdził jedynie jej najgorsze obawy. Skradł jej serce i bez niego nigdy nie będzie już tą samą Kate, co kiedyś.

Zadzwonił telefon i Kate sięgnęła po słuchawkę, żeby go odebrać.

– Cześć, kochanie. Tu mama.

– Cześć, mamó. Jak się czujesz?

– Doskonale, skarbie. Właśnie miałam kolejną sesję terapii behawioralnej i uwierz mi, zaczynam odczuwać jej dobroczynny wpływ.

– To doskonale. Bardzo się cieszę, mamó.

– Pracujemy nad tym, żeby odpuścić przeszłość i skupić się na tym, co jest teraz.

Dokładnie tak, jak ona.

– Tom, mój osobisty trener, jest świetnym facetem. Nic nie stanowi dla niego problemu.

– Więc dobrze się czujesz w tej klinice?

Fiona rozpoczęła właśnie trzymiesięczną terapię w jednej z najbardziej znanych klinik psychiatrycznych w Kalifornii.

– Kochanie, jest wspaniale. Czuję się tu jak w ekskluzywnym hotelu. Warunki są wspaniałe, a o jedzeniu nie wspomnę.

– Naprawdę bardzo się z tego cieszę, mamó.

Kate poczuła, jak ciężar, który dźwigała na ramionach, nieco zelżał. Matka sprawiała wrażenie naprawdę zadowolonej.

– Nawet nie chcę myśleć, ile to wszystko kosztowało.

– Mówiłam ci już, żebyś się nie martwiła pieniędzmi.

– Wiem, wiem. Jestem z ciebie taka dumna. Tak doskonale radzisz sobie z Kandy Kate. Wiesz, jak ucieszyłoby to tatę. – Fiona ściszyła głos. – A co słyszeć u Nikosa?

– Z tego, co wiem, wszystko u niego w porządku.

– Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo się cieszę, że wszystko się między wami ułożyło. Żałuję tylko, że nie mogłam być na waszym ślubie.

– Już to mówiłaś, mamó.

Kate wiedziała, że nagłe uczucie, jakim Fiona zapalała do Nikosa, było skutkiem tego, że ich sytuacja materialna tak diametralnie się zmieniła.

– Obiecuj mi, że jak stąd wyjdę, zorganizujesz dla nas spotkanie. Chciałabym osobiście pogratulować Nikosowi. Powitać go w rodzinie.

Kate mruknęła coś w odpowiedzi. Wiedziała, że do tej pory ich drogi zapewne się rozejdą, a nawet jeśli nie, to Nikos nie będzie się chciał spotkać z Fiona. Zbyt dobrze pamiętał, jak go potraktowała podczas pierwszego spotkania.

– Gdzie on jest teraz?

– W Atenach.

– Och, to nie jest dobry początek małżeństwa. – Głos Fiony był pełen z troskania. – Powinniście być teraz razem, ciesząc się swoją bliskością. To wasz najlepszy czas.

– Mamo, to się nazywa praca. Coś, co trzeba robić, żeby opłacić rachunki.

– Wiem o tym, kochanie. Zdaję sobie sprawę, że jestem okropnie samolubna. Mam nadzieję, że nie jestem dla ciebie nadmiernym ciężarem?

– Wiesz, że nie. Jesteś moją matką i bardzo cię kocham. Twoje zdrowie jest dla mnie najważniejsze.

– Dziękuję, skarbie. – Kate usłyszała jakiś hałas. – Ojej, spójrz, która godzina! Muszę kończyć, bo spóźnię się na masaż. Odezwę się wkrótce. Pa!

– Pa, mamo.

Ponownie zwróciła wzrok na ekran komputera. Interesy szły dobrze. Matka zdawała się być w doskonałej formie. Tylko jej małżeństwo z Nikosem było w rozsypce.

Minął miesiąc, odkąd widziała go ostatni raz. Od tamtej pory nie dawał znaku życia. Nie było dnia, żeby o nim nie myślała. Budziła się z jego imieniem na ustach i zasypiała z obrazem jego twarzy pod powiekami.

Miała wrażenie, że jej serce przebił ogromny sopel lodu.

Nikos odepchnął się od skały i wykonał perfekcyjny skok. Jego napięte ciało zanurzyło się w chłodnej wodzie. Zaczął płynąć kraulem w głąb morza, w stronę skąpanego w blasku zachodzącego słońca horyzontu.

Skoncentrowany na każdym ruchu, każdym oddechu, czuł się, jakby był zjednoczony z morzem. Dobrze było zapomnieć o całym dotychczasowym

życiu i tylko płynąć.

Jednak ulga była jedynie krótkotrwała. Kiedy czuł, że już nie ma siły, a płuca omal mu nie pękną, zwolnił tempo. Przewrócił się na plecy i dopiero teraz zobaczył, jak daleko od brzegu odpłynął. Niechętnie zaczął wracać. Od życia nie było ucieczki.

Przez te ostatnie tygodnie bardzo się starał. Bóg jeden wie, jak bardzo. Nic mu się jednak nie udawało. Nieustannie myślał o Kate, a intensywność uczuć aż go porażała.

Z Londynu poleciał prosto do Aten, gdzie była siedziba jego firmy. Szukał zapomnienia w pracy, która wypełniała mu całe dnie, a niekiedy nawet noc.

Jednak niezależnie od tego, jak mocno próbował, wszystko sprowadzało się do Kate.

Wiedział, że jego reakcja na tę fotografię w gazecie była przesadzona. Jednak szok, jaki przeżył, widząc ją w takiej sytuacji, odebrał mu zdolność racjonalnego rozumowania. W pierwszym odruchu uznał, że Kate ponosi za wszystko odpowiedzialność. Że to ona dała temu mężczyźnie przyzwolenie na to, by się do niej zbliżył, i sprawy wymknęły się spod kontroli.

Potem jednak przemyślał sprawę i uznał, że to mało prawdopodobne. Może powinien był wysłuchać jej tłumaczenia i nie reagować tak gwałtownie.

Najgorsze jednak było to, że gdyby grecki sąd dowiedział się o całym zajściu, jego wysiłki zmierzające do uzyskania opieki nad Sofie mogłyby zostać zniweczone. To wystarczyło, żeby wyprowadzić go z równowagi.

Po powrocie do Aten natychmiast skontaktował się z sądem, by sprawdzić, czy coś się zmieniło i czy nadal odnoszą się do niego równie przyjaźnie jak dotąd. Na szczęście sąd nadal był mu przychylny, ale i tak mocno naciskał, żeby niezwłocznie podjęli korzystną dla niego decyzję.

I choć trochę się uspokoił, wciąż myślał o Kate. O tym, kim jest, co mu zrobiła i ile dla niego znaczy.

Był tak nieznośny, że jego asystentka zwróciła mu uwagę, żeby zaczął się zachowywać normalnie.

Madeline była mu bardzo oddana. Pracowali razem od samego początku. To ona go dokarmiała, ona troszczyła się o wszystko i ona wręczyła mu przepięknie zapakowany prezent ślubny, jak tylko przyjechał do Aten. Do prezentu była dołączona kartka z życzeniami, podpisana przez wszystkich członków zespołu.

Któregoś dnia podeszła do niego i zasugerowała, żeby zrobił sobie krótki urlop. Że może powinien na kilka dni pojechać na Kretę. Obiecała, że przez ten czas wszystkim się zajmie. Gdyby zaproponował to ktoś inny, na pewno by się zdenerwował, ale kiedy popatrzył w łagodne oczy Madeline, nieoczekiwanie dla samego siebie powiedział „tak”.

Odseparowanie się od Kate było właściwą decyzją. Dalsze udawanie, że są wzorowym małżeństwem, nie miało sensu. Podobnie jak rozpamiętywanie przeszłości. Wciąż miał żal do Kate i jej matki o to, jak go potraktowały, ale rozdrapywanie starych ran nic nie pomoże.

To Kate wciąż do tego wracała. To ona sprawiła, że powiedział jej rzeczy, których wcale nie chciał powiedzieć i których teraz żałował.

Im więcej czasu spędzał w jej towarzystwie, tym bardziej ulegał jej wpływowi. Czuł, jak słabnie, jak jego silna wola topi się niczym воск. Wiedział, czym to grozi. Znów może ulec obsesji. Znów może się w niej zakochać bez pamięci i przestać panować nad własnym życiem.

Musi być silny i musi zachować nad tym kontrolę. Kate powinna sobie zdawać sprawę z tego, kto tu rozdaje karty. Kto jest panem sytuacji.

A to oznaczało, że musi się od niej uwolnić. Nie może jej pragnąć, nie może chcieć, by stała się częścią jego życia.

Zarzucił ręcznik na ramię i miał ruszyć do willi, kiedy coś przykuło jego uwagę. Kreta słynęła ze wspaniałych zachodów słońca, ale to, co zobaczył, skojarzyło mu się z Kate. To tu się jej oświadczył. Tutaj przeżył najszcześniejsze chwile swojego życia. Ta myśl była dla niego torturą.

Wszystko wskazywało na to, że nie jest w stanie od niej uciec.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kate spojrzała z góry na skąpaną w blasku zachodzącego słońca Kretę. Piaszczyste plaże obmywała turkusowa woda, a w środku wyspy lśniły górskie szczyty. Czyste piękno.

Pamiętała, jak po raz pierwszy zobaczyła ten widok. Zakochała się w Krecie, jeszcze zanim wysiadła z samolotu. Była podekscytowana tym, co może przeżyć w tak idyllicznym miejscu. Nie miała pojęcia, co ta wyspa dla niej przygotowała. Podobnie jak nie miała pojęcia, że tygodnie, które nastąpią, zmienią jej życie na zawsze.

– Proszę o zapięcie pasów, kyria Nikoladis. Za parę minut lądujemy.

Kate uśmiechnęła się do stewardessy i zapięła pas. Nikos nalegał, żeby poleciała jego prywatnym samolotem, zapewne dlatego, żeby znalazła się na Krecie jak najszybciej można.

Zadzwonił do niej poprzedniego dnia rano.

Usłyszała w jego głosie zniecierpliwienie, ale była tak podekscytowana tym, że go słyszy, że specjalnie jej to nie przeszkadzało.

Nikos chciał, żeby przyleciała na Kretę. I to natychmiast. Oznajmił jej to chłodnym, rzeczowym i nieznoszącym sprzeciwu tonem. Jeśli spodziewał się z jej strony odmowy, był w błędzie. Kate zamierzała dotrzymać warunków umowy, tak jak on dotrzymał swoich.

Na lotnisku czekała na nią limuzyna. Kierowca otworzył jej drzwi i Kate wsunęła się do klimatyzowanego wnętrza.

Kiedy zobaczyła, że miejsce Nikosa jest puste, poczuła rozczarowanie. Niby dlaczego miałyby chcieć ją przywitać? Wcale za nią nie tęsknił.

Podróż do Villa Levanda zajęła im niecałe dwadzieścia minut. Kate nigdy w niej nie była. Kiedy poznała Nikosa, mieszkał z ojcem w małym kamiennym domku, należącym do ich kuzyna. Kate uwielbiała ten domek, tak jak kochała wszystko, co miało związek z Nikosem. Teraz ten skromny domek został zastąpiony ogromną konstrukcją z kamienia i szkła, wzniesioną na samym klifie.

Wszystko się zmieniło. Oni sami nie byli już tymi beztroskimi młodymi ludźmi, dla których liczyła się tylko ich miłość. Choć jedna rzecz była niezmienna. Nadal kochała go z całego serca. Uświadomienie sobie tego faktu uczyniło ten powrót tym bardziej bolesnym.

Kiedy zajechali pod dom, Nikos nie wyszedł jej na spotkanie. Kierowca zaprowadził ją do środka, gdzie powitała ją gospodyni, Agni.

Agni zaprowadziła Kate do jej pokoju, dziesięć razy upewniając się, że wszystko jest tak, jak sobie życzy. Zmęczona podróżą Kate wzięła prysznic i wsunęła się pod lniane prześcieradło w nadziei, że szybko zapadnie w sen.

Chwilę po tym, jak się położyła, rozległo się pukanie do drzwi. I nagle pokój skurczył się do rozmiarów pudełka, kiedy do środka wszedł Nikos, wypełniając go swoją osobą.

Wyskoczyła z łóżka, instynktownie ruszając w jego stronę, po czym natychmiast się zatrzymała. Co ona robi? Przecież nie rzuci się mu w ramiona, a on jej nie obejmie, nie pocałuje i nie zacznie szeptać do ucha czułych słów.

– Cześć.

– *Yassou*.

Objął ją wzrokiem. Satynowa krótka pidżamka, nagie nogi, szybko unoszące się pod cienkim materiałem piersi.

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłem?

– Nie. Jeszcze nie spałam.

– Chciałem się tylko upewnić, że masz wszystko, czego potrzebujesz.

– O, tak. Agnie o wszystko się zatroszczyła.

– Kiedy przyjechałaś, miałem akurat wideo konferencję. W przeciwnym razie wyszedłbym, żeby cię powitać.

– Nie ma problemu, Nikos. Nie musisz się tłumaczyć.

Nie mogła oderwać od niego wzroku. Wyglądał jeszcze lepiej, niż gdy widziała go ostatni raz.

– Dziękuję, że przyjechałaś.

Stał przed nią, a wyraz jego twarzy był dziwnie niepewny. Dopiero teraz dostrzegła, jak ma napięte mięśnie i jak ze sobą walczy, żeby zachować spokój. Marzyła o tym, żeby móc dotknąć jego policzka, ust, pozwolić mu ssać opuszki palców jak wówczas, gdy kochali się po raz pierwszy.

Chłoneła jego piękno. Miał na sobie czarną koszulkę bez rękawów i spodenki khaki. Włosy urosły mu na tyle, że opadały miękkimi puklami na kark.

Zdała sobie sprawę, że bardziej przypomina dawnego Nikosa niż kiedykolwiek. Wyglądał jak Grek. Jak Kreteńczyk. Jakby wrócił do domu. Co oczywiście było prawdą.

– Po tym, jak się rozstaliśmy, nie byłem pewien, czy zechcesz przyjechać.

– Po tym, jak się rozstaliśmy, nie byłam pewna, czy zechcesz mnie jeszcze widzieć.

Jej odpowiedź zdradziła mu więcej, niżby chciała. Przez te wszystkie tygodnie martwiła się, czy ta nieszczęsna fotografia w prasie nie zniweczy

starań Nikosa o opiekę nad Sofie.

– Jak tam twoja sprawa? Jest jakiś postęp?

– Prawnicy są dobrej myśli.

Czekała, aż powie coś więcej, ale Nikos milczał.

– To dobrze.

Podszedł do niej, wpatrując się intensywnie w jej twarz.

– Moje gratulacje. Słyszałem, że zrobiłaś na Charlesie Lewisie ogromne wrażenie.

– Dziękuję. – Teraz, kiedy stał tak blisko niej, poczuła jego zapach. – Mam nadzieję, że nasza współpraca z Rosebury przyniesie zyski obu stronom.

– Jestem o tym przekonany...

Pochylił głowę tak nisko, że poczuła na skórze jego oddech. Wiedziała, że jej pragnie, ale mimo to jej nie dotknął. Oboje byli bardzo formalni, niemal oficjalni, choć oboje pałali pożądaniem.

– Posiedzenie sądu zostało zaplanowane na jutro rano. O dziesiątej. Godzinę wcześniej mamy spotkanie z prawnikami, żeby ustalić szczegóły.

– Oczywiście.

– Dziękuję, że to robisz, Kate. – Zniżył głos.

Kate czuła się, jakby stała na skraju przepaści. Jeden fałszywy ruch i w nią spadnie.

– Zawarliśmy umowę i muszę się z niej wywiązać – powiedziała, starając się, by jej głos brzmiał spokojnie.

– Naturalnie.

Nie poruszyła się. Czas przestał płynąć.

– Cóż, jeśli rzeczywiście niczego nie potrzebujesz, pójdę spać.

Skinęła głową. Wystarczyłoby unieść rękę, zanurzyć palce w jego włosach i przyciągnąć jego głowę do swojej. Nic by ich już nie powstrzymało.

Tak bardzo go pragnęła!

– *Kalinikta*, Kate.

– Dobranoc, Nikos. – Kocham cię.

Te słowa zabrzmiały w jej głowie, nie wiadomo skąd. Nie zamierzała jednak wypowiedzieć ich na głos.

Zacisnęła powieki i zasłoniła je zwiniętymi w pięści dłońmi. Kiedy je otworzyła, Nikosa nie było.

– Udało nam się! – uradowany Nikos zamknął Kate w ciasnym uścisku. Przez chwilę przetrzymywał ją w objęciach, wdychając znajomy zapach, rozkoszując się dotykiem znajomych kształtów. Tak bardzo jej pragnął!

Nie powinien był wczoraj wchodzić do jej pokoju. Oczywiście użył pierwszego lepszego pretekstu po to tylko, by móc ją zobaczyć.

Teraz, kiedy trzymał ją w objęciach, wiedział, że pragnie jej bardziej niż kogokolwiek na świecie. Znaczyła dla niego wszystko.

– Gratulacje! – Oczy Kate się rozjaśniły. – Nawet nie wiesz, jak bardzo się cieszę!

– *Eucharisto*, Kate. Dziękuję ci z wsparcie i pomoc.

– Nie ma za co.

Sofie osobiście napisała pismo, w którym stwierdziła, że bardzo chce, aby to właśnie Nikos został jej opiekunem, i w końcu sąd rozpatrzył jego prośbę pozytywnie. Nie bez znaczenia był fakt, że Nikos cieszył się nieposzlakowaną opinią i pozostawał w związku małżeńskim z kobietą, którą Sofie bardzo polubiła. W końcu mógł odetchnąć z ulgą.

Podziękował swoim prawnikom, którzy wykonali ogromną pracę, by uzyskać upragnione prawo do opieki.

– Powinniśmy powiadomić Sofie.

Nikos sięgnął po telefon i wybrał numer Sofie. Przełączył na głośnomówiący i poprosił, żeby mówiła po angielsku.

– Trzeba to uczcić! – wykrzyknęła uszczęśliwiona Sofie.

– Zrobimy to, jak tylko przylecisz na Krete.

– Nie! Chodzi mi o to, że wy powinniście to uczcić. Od razu, nie czekając na mnie. Muszę przygotować się do egzaminów, więc nie przyjadę szybko. Wy jednak powinniście gdzieś pójść i upić się z radości.

– Hm, nie wiem, co powie na to sąd.

– Oni już nie mają nic do gadania. Jesteśmy na siebie skazani.

– I całe szczęście. – Nikos uśmiechnął się do telefonu.

– No to pędź po szampana i upijcie się!

– Bez ciebie to nie to samo – wtrąciła Kate.

Przez chwilę po drugiej stronie panowała cisza.

– A ja myślę, że może być nawet jeszcze lepiej...

Kate stała na brzegu klifu. Spojrzała w dół. Promienie słońca odbijały się w kryształowo czystej wodzie, a morskie ptaki latały nad morzem. Odetchnęła głęboko. Wiejący od morza wiatr targał jej włosy i szarpał jedwabną bluzkę. Czuła się pełna życia i siły.

Kiedy Nikos zaproponował zrobienie pikniku, zgodziła się natychmiast. Zdawała sobie sprawę, że to może być ostatni raz, kiedy go będzie widziała. Teraz, kiedy sąd przyznał mu prawo do opieki nad Sofie, nie będzie mu już potrzebna.

Jutro miała lecieć do Londynu na spotkanie w interesach, a potem do Nowego Jorku. Myśl o tym, że ma zostawić Nikosa, napawała ją takim

bólem, że oddalała ją od siebie, jak tylko mogła. Postanowiła cieszyć się chwilą. Nie chciała zepsuć tego, co los im zesłał.

Jechali wąską drogą, która nieustannie pięła się w górę, zakręcając co chwila niemal o sto osiemdziesiąt stopni. W końcu Nikos zjechał na bok i oznajmił, że są na miejscu. Jedzenie miało czekać na nich w małej zatoczce u stóp klifu.

Żadne z nich nie było odpowiednio ubrane na taką wyprawę, ale nikomu to nie przeszkadzało. Nikos podał jej rękę, pomagając zejść w dół. Przyjęła jego pomoc bez wahania. Ufała mu absolutnie.

Nagle zdała sobie sprawę, że Nikos jest jedynym człowiekiem na ziemi, któremu powierzyłaby swoje życie. Ale czy mogłaby powierzyć mu swoją miłość?

Zeszli ostrożnie na dół; Nikos przez cały czas ją asekurował. Na samym dole skały były mokre od spływającej z gór wody i Nikos polecił jej, żeby objęła go za szyję. Jedną rękę wsunął jej pod uda, drugą przytrzymał się klifu. Kate przymknęła oczy, wdychając z błogością znajomy zapach. Chciałaby móc zatrzymać tę chwilę na zawsze.

Zeszli na dół do małej, wyłożonej jasnym piaskiem zatoczki, ze wszystkich stron otoczonej klifem. Jedzenie i napoje już na nich czekały. Ktoś rozłożył dla nich płócienny daszek dla ochrony przed słońcem, a pod nim grube ręczniki frotte.

Nikos wyjaśnił jej, że to wszystko przyplłynęło morzem. Wskazał jej zacumowaną nieopodal małą łódkę, czekającą na nich. Najwyraźniej pomyślał o wszystkim.

Została dla niej przygotowana specjalna torba z kremami, słomianym kapeluszem i pięknym białym bikini. Pasowało jak ulał.

Rozpakowali przywiezione prowianty i zjedli niespieszny lunch. Nikos ponownie napełnił kieliszki szampanem i podał Kate.

– *Yamas.*

– *Cheers.*

Kate uniosła się na łokciu i sięgnęła po kieliszek. Postanowiła, że to będzie ostatni. Słońce, morze i szampan już uderzyły jej do głowy. Nie mówiąc o tym, co się z nią działo, kiedy Nikos położył się obok niej.

– Masz ochotę popływać? – Podniósł się i zasłonił sobą słońce.

– Chyba nie. Za bardzo się najadłam. Ale ty idź, popływaj.

Nikos skinął głową i ruszył w stronę morza. Popatrzyła za nim, czując, jak budzi się w niej pragnienie. To było beznadziejne. Kochała Nikosa z całego serca, ale nie mogła go mieć.

Patrzyła, jak zanurkował pod wodę, po czym położyła się i przykryła twarz kapeluszem. Po chwili zasnęła.

Nikos wyszedł z wody i ruszył w stronę ich małego obozowiska. Kiedy się nie poruszyła, domyślił się, że śpi. Ostrożnie, żeby jej nie obudzić, położył się obok niej.

Patrzył na jej długie nogi, płaski brzuch, na wznoszącą się w spokojnym rytmie klatkę piersiową, na drobne, jędrne piersi rysujące się pod stanikiem bikini.

Pożądał jej tak bardzo, że prawie nie mógł oddychać. Kąpiel w morzu niewiele mu pomogła i miał wrażenie, że za chwilę eksploduje.

Pochylił się nad nią, patrząc, jak jego ciało rzuca cień na jej tors. To, że jej pożądał, nie było niczym nadzwyczajnym. Kate była piękna i żaden mężczyzna nie mógł przejść obok niej obojętnie. Bardziej niepokoiły go inne uczucia, jakie do niej żywił: przywiązanie, czułość i chęć chronienia jej za wszelką cenę.

Kate była dla niego wielkim wsparciem. Kiedy czekał na decyzję sądu, zdał sobie sprawę, że jej obecność ma dla niego ogromne znaczenie.

Sprawiała, że czuł się lepiej, pewniej, silniej. Prosty gest, kiedy położyła rękę na jego dłoni, aby dodać mu otuchy, poruszył go do głębi.

Doceniał jej ciepło, empatię, życzliwość dla innych. A nade wszystko ciepłe uczucia, jakie miała dla Sofie. I jej lojalność...

Lojalność wobec rodziny była motorem jej postępowania. To ze względu na pamięć ojca tak bardzo zależało jej na przywróceniu Kandy Kate do dawnej świetności. Teraz rozumiał, dlaczego zawsze tak bardzo troszczyła się o matkę. Fiona O'Connor miała dużo poważniejsze problemy ze zdrowiem psychicznym, niż sądził. A dziś on sam doświadczył tej lojalności i sprawiło mu to wiele radości.

Nie był w stanie powstrzymać się dłużej. Pochylił się i delikatnie pocałował ją w brzuch. Kate poruszyła się, ale nie obudziła. Zaczął wodzić językiem wokół jej pępka. Pachniała słońcem i olejkiem do opalania.

Choć miała twarz zakrytą kapeluszem, wiedział, że się obudziła. Poznał to po przyspieszonym oddechu i sposobie, w jaki zacisnęła pięści.

Drżącymi palcami rozpiął jej stanik i zaczął ssać jedną z uwolnionych z niego piersi. Kate jęknęła z rozkoszy. Wypreżyła się, poddając jego pieszczotom drugą pierś.

W tej chwili marzył jedynie o tym, żeby znaleźć się w jej jedwabistym, gorącym wnętrzu. Musiał zobaczyć jej twarz, dowiedzieć się, co mówiły jej oczy.

Ściągnął jej z twarzy kapelusz i odrzucił go na bok, ale Kate miała zamknięte oczy.

– Spójrz na mnie, Kate. – W jego głosie słychać było zniecierpliwienie.

Kate zrobiła to, o co ją prosił. Wolno podniosła powieki, a jej zielone oczy lśniły jak dwa szmaragdy. Nikos zapatrzył się w nie, rejestrując wszystko, co mu mówiły.

Nic innego nie było mu potrzeba. Pochylił się, żeby ją pocałować. Kate zarzuciła na niego nogę, przyciskając go do siebie. Gorące ciało do gorącego ciała. Wsunął palce pod jej bikini, odnajdując wilgotne wnętrze. Kate jęknęła i wpiła się ustami w jego usta.

Nie przerywając pocałunku, Nikos przewrócił się na plecy, pociągając ją za sobą. Ujął ją za biodra, uniósł lekko i wszedł w nią jednym zdecydowanym pchnięciem.

Nie było już odwrotu.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Kiedy wrócili do Villa Levanda, była już noc. W milczeniu wspięli się po schodach prowadzących do domu. Kate była tak zmęczona, że trzymała się drewnianej, nagrzanej od słońca poręczy.

Czuła się wycieńczona nie tylko fizycznie, ale także psychicznie. Ten dzień był jednym z najwspanialszych w jej życiu, ale teraz właśnie się kończył. Wiedziała, że to już koniec wszystkiego i serce ścisnęło jej się z bólu.

– Wszystko w porządku? – Nikos popatrzył na nią uważnie.

– Jasne.

Rzuciła to słowo automatycznie, ale tak naprawdę nic nie było w porządku. Kiedy znalazła się na szczycie schodów, spojrzała na roztaczający się w dole widok i poczuła w sobie pustkę. Był tylko jeden człowiek, który mógł ją wypełnić.

– Chodź, wyglądasz na wycieńczoną. – Nikos odstawił torby, które wniósł na górę, i objął ją. – Przyda ci się prysznic i lekka kolacja. A potem do łóżka.

Uśmiechnął się do niej psotnie, a Kate miała wrażenie, że za chwilę się rozpłacze.

Poszła szybko do swojego pokoju i weszła prosto pod prysznic. Z rozkoszą stała pod ciepłym strumieniem, a pod jej stopami zebrał się splukany z ciała piasek.

Nie chciała patrzeć na swoje odbicie w lustrze. Wytarła się puchatym ręcznikiem i założyła białą tunikę i sandały. Postanowiła powiedzieć Nikosowi, że nie będzie nic jadła. Musi jak najszybciej skończyć tę torturę.

Jednak w jadalni nikogo nie zastała. Agni nakrywała stół na tarasie.

– *Kalispera, kyria.* – Wyprostowała się i wygładziła fartuch. – Mam nadzieję, że miała pani udany dzień.

– Nawet bardzo. – Kate zarumieniła się. Miała wrażenie, że nie sposób ukryć tego, co robiła z Nikosem. – Proszę mi mówić Kate.

– Oczywiście... Kate. – Agni uśmiechnęła się nerwowo. – Tak się cieszę z powodu Sofie.

– Poznałaś ją?

– Tak. Chodziła do klasy z moją młodszą siostrą. Obie z siostrą byłyśmy na pogrzebie Philipposa.

– Na pewno to doceniła.

– Teraz zapewne będziemy częściej ją widywać. Prawdopodobnie przyjedzie do Villa Levanda na wakacje.

Kate odwróciła wzrok. Wiedziała, że to z jej strony bardzo samolubne, ale nie potrafiła dzielić radości Agni. Ona nie będzie częścią tej przyszłości.

– *Efharisto*, Agni.

Na tarasie pojawił się Nikos. Miał wilgotne włosy i pachniał cytrynowym mydłem. Jak zwykle, kiedy go widziała, nie mogła oderwać od niego wzroku.

– Agni zrobiła dla nas specjalną musakę. Zapewniam cię, że lepszej nigdy nie jadłaś.

– Doskonale... – Kate zmusiła się do uśmiechu. Nie mogła teraz odmówić, bo okazałaby się niegrzeczna.

Nikos otworzył wino, ale Kate odmówiła. Jeśli to miał być jej ostatni posiłek z Nikosem, nie chciała, by alkohol zaciemniał jej umysł. Chciała świadomie przeżyć każdą chwilę, jaka jeszcze była im dana. Wiedziała, że nikt już nie będzie w stanie rozbudzić w niej takich emocji, jak on.

Nikos ujął ją za rękę i przekręcił złotą obrączkę, którą cały czas nosiła.

– O której masz jutro spotkanie z Rosebury?

– O wpół do czwartej. Mam samolot o dziewiątej rano, powinnam więc bez trudu zdążyć.

– Nie wolałabyś polecieć prywatnym samolotem? Jest do twojej dyspozycji.

– Nie, dziękuję. – Napiła się wody. – Jestem ci za wszystko bardzo wdzięczna, ale teraz muszę stanąć już na własnych nogach.

– Jesteś pewna?

– Absolutnie.

Zapadła cisza, którą przerywało jedynie cykanie cykad i szum fal.

– A więc to by było na tyle.

Kate przygryzła usta. Nie rozpłacze się przed nim. Za nic.

– Będziemy musieli dopełnić formalności rozwodowych, ale nie ma z tym pośpiechu.

– Musisz być wolny, na wypadek gdybyś chciał się z kimś ożenić.

Nikos chrząknął.

– Albo ty.

– Tak. – Kate wbiła paznokcie w dłonie. – Albo ja.

Na taras wkroczyła Agni, niosąc duże naczynie gorącej musaki. Postawiła je na stole i zostawiła ich samych.

Nikos nałożył im po porcji i wzniósł toast szklanką z wodą.

– Za przyszłość.

– Tak. – Kate stuknęła się z nim szklanką. – Za przyszłość.

– Życzę ci wszystkiego, co najlepsze, Kate. Mam nadzieję, że zdajesz sobie z tego sprawę. Naprawdę mam nadzieję, że znajdziesz to, czego szukasz.

Czego ona szuka? Czy on naprawdę nie widzi, że ten, którego szuka, siedzi naprzeciw niej? Czy on naprawdę tego nie wie? A może chce jej dać do zrozumienia, że wszystko skończone? Że nigdy jej nie pokocha?

Napiła się wody.

– Ty też, Nikos.

Przez dłuższą chwilę patrzył na nią w milczeniu. Zatopiła spojrzenie w głębi jego oczu, jakby chciała w ten sposób zjednoczyć się z nim na zawsze.

– Kate?

– Tak?

On jednak milczał.

– Nic – powiedział w końcu, odwracając wzrok w stronę morza.

– Powiedz, co chciałeś powiedzieć.

– Nie, nie. To naprawdę nic ważnego. Zjedz coś. Prawie nie tknęłaś musaki.

– Nie jestem głodna.

– Szczerze mówiąc, ja też. A przynajmniej nie na jedzenie.

Odsunął gwałtownie krzesło i wstał. Kate zmartwiała. Czyżby to miało być pożegnanie?

Podszedł do niej z tyłu i położył dłonie na jej ramionach. Kate zamknęła oczy.

– Ostatnia noc?

Odwróciła głowę i, niezdolna wydobyć z siebie głosu, lekko skinęła głową. To wystarczyło.

Podał jej rękę i zaprowadził ją do sypialni, po czym zdecydowanie zamknął za nimi drzwi.

Nikos przewrócił się na bok i wyciągnął ramię w stronę Kate. Nie poczuł jej. Otworzył oczy.

Kate zniknęła.

Zerwał się z łóżka i pobiegł do jej sypialni, choć i tak wiedział, że będzie pusta. Nie mylił się. Nigdzie nie było śladu po Kate.

Klnąc pod nosem, wrócił do swojego pokoju i pośpiesznie zaczął się ubierać. Przez chwilę jego wzrok spoczął na portrecie Kate, który po powrocie z Paryża oprawił i zawiesił na ścianie. Teraz patrzenie na niego było aktem masochizmu.

Jak mogła wyjechać bez pożegnania?

Przecież on ją kochał! To był niezaprzeczalny fakt, któremu nie mógł się przeciwstawić. Nie mógł z nim dyskutować. Tak po prostu było.

Jednak Kate podjęła za niego decyzję.

Kiedy nadszedł świt i wreszcie zasnął, ona po cichu wstała, zabrała swoje rzeczy i zniknęła z jego życia na zawsze.

Nie! Nie pozwoli na to. Jeśli się pośpieszy, zdąży na lotnisko. Może jeszcze zdoła ją powstrzymać? A jeśli nie to, polecą za nią do Londynu.

Chwycił paszport, portfel, telefon i zbiegł na dół. I wtedy zobaczył leżącą na stoliku przy drzwiach obrączkę Kate.

Zatrzymał się i zaczął się w nią wpatrywać z bijącym sercem. Kate musiała zostawić ją tuż przed wyjęciem. Czy zrobiła to z ulgą? Czy też zdjęła ją niechętnie, z żalem za tym, co się właśnie skończyło?

Ich małżeństwo należało do przeszłości. Oboje dopełnili warunków umowy i nic już ich nie łączyło.

Wziął obrączkę w dwa palce i podniósł, żeby spojrzeć na nią z bliska. Był tak bliski powiedzenia jej, żeby została. Bliski wyznania tego, że ją kocha. Czy zrobiłoby to jakąkolwiek różnicę? Czy oszukiwał jedynie sam siebie?

Już raz go zraniła. Tylko głupiec prosiłby się o więcej. Problem polegał na tym, że jeśli chodzi o Kate, był największym głupcem pod słońcem. Gdyby chciała, miała mnóstwo okazji dać mu do zrozumienia, że chce zostać. Tymczasem opuściła po kryjomu dom, kiedy jeszcze spał. Nie dając mu nawet możliwości pożegnania się.

Zacisnął dłoń na obrączce. Dość tego! Nie będzie dłużej odgrywał roli ofiary.

Wsunął obrączkę do kieszeni i wrócił do salonu. Wyszedł na taras, żeby napawać się widokiem tego, co miał. Wspaniały dom, doskonale prosperujący interes, a teraz jeszcze opiekę nad Sofie. Miał wszystko z wyjątkiem jednego.

Kate. Bez niej nic nie sprawiało mu radości. Ale nie zamierzał jej błagać. Kate podjęła już decyzję i, choć wszystko w nim przeciw temu protestowało, nie zamierzał jej ścigać.

Niezdolny do zajęcia się pracą, chodził po domu jak zraniony tygrys w klatce. Wyszedł popatrzeć na morze, które zazwyczaj przyniosło mu ukojenie. Jednak nie dzisiaj.

Jak będzie dalej bez niej żył?

Sto razy chwycił za słuchawkę, żeby do niej zadzwonić, i sto razy ją odkładał. Miał swoją dumę i nie pozwolił sobie jej odebrać.

Usłyszał za sobą jakiś szelest i odwrócił się zaskoczony. Odesłał Agni do domu i był sam.

– Nikos...

Jej delikatny głos był dla jego uszu jak najśłodsza muzyka. Kate. Zacisnął dłonie na poręczy fotela, żeby pozostać w miejscu. Udało mu się to tylko nadludzkim wysiłkiem.

– Zapomniałaś czegoś?

– Można powiedzieć, że tak.

Usłyszał, że podchodzi bliżej.

– W takim razie proszę, idź, szukaj. Nie będę cię zatrzymywał.

– Mówiąc szczerze, już to znalazłam. Przyszłam po ciebie.

Zaczął obracać się w jej stronę, ale powstrzymała go.

– Nie patrz na mnie. Nie będę mogła tego zrobić, kiedy będziesz na mnie patrzył.

– Czego nie będziesz mogła zrobić?

– Nie będę mogła ci czegoś wyznać.

– Czego mianowicie?

– Kocham cię.

Kate go kocha.

Chciał się poruszyć, ale nie pozwoliła mu.

– Nie, wysłuchaj mnie. Jeśli tego nie powiem teraz, nigdy już nie zdobędę się na odwagę. Kocham cię od chwili, w której cię zobaczyłam. Nawet kiedy się rozstaliśmy, kiedy mnie tak mocno zraniłeś – cały czas cię kochałam. Wróciłam, żeby ci to powiedzieć. Nie mogłam znieść myśli, że mógłbyś o tym nie wiedzieć. Jesteś jedynym mężczyzną, którego kiedykolwiek kochałam, i zawsze będę kochać tylko ciebie. – Zaśmiała się krótko. – Wystarczy, że powiesz jedno słowo, a sobie pójdę.

– Pójdiesz? – Zerwał się na równe nogi i podskoczył do niej. – Nie, Kate! – Objął ją i z całej siły do siebie przytulił. – Nigdzie cię nie puszcze.

Ani teraz, ani nigdy!

– Ale...

– Nie ma żadnych „ale”, Kate. – Spojrzał jej głęboko w oczy. – Chcę, żebyś została przy mnie na zawsze. Żebyś była moją żoną w prawdziwym znaczeniu tego słowa. Chcę tego, ponieważ... Ponieważ...

– Tak? – szepnęła.

– Ponieważ ja też cię kocham. Bardziej, niż jesteś w stanie to sobie wyobrazić.

– Och, Nikos! – Wspięła się na palce i ujęła jego twarz w dłonie. – Jesteś tego pewien?

– Bardziej niż czegokolwiek w życiu. – Pocałował ją lekko w usta. – Wiedziałem o tym cały czas, ale byłem zbyt dumny, żeby się do tego przyznać.

– W takim razie oboje nie jesteśmy bez winy.

– Po tym, jak zostawiła mnie matka, postanowiłem, że nigdy nie założę rodziny. Ale potem pojawiłaś się ty. Zakochałem się w tobie bez pamięci, choć do tej pory nie wierzyłem w istnienie prawdziwej miłości. Takiej, która zmienia wszystko.

Jednak, kiedy zmarł twój ojciec i mnie odrzuciłaś, myślałem, że tego nie przeżyję.

– Tak mi przykro, Nikos. Nie chciałam sprawić ci bólu. To był dla mnie okropny czas. Musiałam skupić się na mamie i nie pomyślałam o tym, jak ty znosisz to wszystko.

– Wiem, że swoim przyjazdem tylko wszystko pogorszyłem. Chciałem się wycofać, ale nie mogłem cię zostawić. A kiedy zobaczyłem, jak się ucieszyłaś, kiedy test ciążowy wyszedł negatywnie, nie wytrzymałem. Miałem wrażenie, że odrzucasz mnie jako ojca. Powiedziałem ci wtedy straszne rzeczy.

– To nie była twoja wina, Nikos. Powinnam od razu ci wszystko wyjaśnić. Powiedzieć, że moja matka ma poważne problemy psychiczne.

– Dlaczego tego nie zrobiłaś?

– Ponieważ ona mnie o to prosiła. Wymogła na mnie obietnicę, że nigdy nikomu o tym nie powiem. Z jakiegoś powodu było to dla niej bardzo ważne.

Spojrzał jej głęboko w oczy. Zrozumiał, jak wiele musiała znosić.

– Domyślam się, że choroba matki miała wpływ na całe twoje życie.

Kate skinęła głową.

– Zawsze starałam się być idealną córką. Uważałam, że to na mnie spoczywa obowiązek dbania o jej dobry nastrój i wspieranie jej. Wiem, że bywa trudna, ale to moja matka i bardzo ją kocham.

– To oczywiste. Ale nie wiem, czy zdołam pokochać ją tak jak ty.

Kate roześmiała się.

– Wystarczy, że kochasz mnie.

– Tego możesz być pewna.

Pocałował ją lekko, ale kiedy poczuł słone łzy, odsunął się.

– Nie płacz, *agape mou*.

Ona jednak nie potrafiła przestać. Łzy popłynęły jej ciurkiem, a ciałem wstrząsnęło łkanie. Nikos objął ją, czekając, aż przestanie.

– Przepraszam cię. Tak długo powstrzymywałam swoje uczucia i teraz jakby puściła jakaś tama.

– I całe szczęście!

– Przyjechałam na lotnisko, ale mój samolot miał opóźnienie. Z każdą minutą byłam coraz bardziej pewna, że nie mogę wyjechać. Zrozumiałam, że uciekam przed jedyną rzeczą w życiu, która ma dla mnie znaczenie.

Zadzwoiłam do Charlesa Lewisa i powiedziałam, że nie przyjadę. Czułam, że muszę ci powiedzieć, co czuję, nawet gdybyś miał rzucić mi to w twarz.

– Och, Kate...

– Zrozumiałabym, gdybyś mnie odrzucił. Musiałam jednak powiedzieć ci, jak bardzo cię kocham.

– A to oznacza, że masz więcej odwagi niż ja. Kiedy się dziś obudziłem i zobaczyłem, że cię nie ma, chciałem za tobą biec, ale nie pozwoliła mi na to moja duma.

– Ja uznałam, że nie mam nic do stracenia. I tak nie mogłam się czuć gorzej. – Uśmiechnęła się do niego promiennie.

– Och, Kate. Dziękuję ci za to, że jesteś najwspanialszą, najodważniejszą i najpiękniejszą kobietą na świecie. I dziękuję ci za to, że mnie kochasz.

– Ależ nie ma za co. – Pocałowała go delikatnie w usta.

– Czy zrobisz mi ten zaszczyt i zechcesz spędzić ze mną resztę życia?

– Z rozkoszą.

Nikos wyjął z kieszeni obrączkę i uroczyście wsunął jej na palec.

Splótł jej palce ze swoimi, po czym pochylił się, żeby ją pocałować. Kate przymknęła oczy. Wiedziała, że ten pocałunek jest czymś wyjątkowym. Oznacza bowiem początek nowego wspólnego życia.

EPILOG

– Ile jeszcze?

Kate spojrzała na zegarek.

– Dwie minuty, dwadzieścia pięć sekund.

– Nie możemy odczytać teraz?

– Nie. Musisz być cierpliwy. – Schowała test za plecami.

– Cierpliwość nigdy nie była moją mocną stroną. Ile jeszcze zostało?

Siedzieli na podłodze sypialni plecami oparci o ścianę. Kate z trudem powstrzymała Nikosą, żeby nie poszedł za nią do łazienki.

– Chciałam ci coś powiedzieć. Podjęłam pewną decyzję.

– Mianowicie?

– Zamierzam sprzedać Kandy Kate.

– Naprawdę? To znaczy, jak się okaże, że jesteś w ciąży?

Kate pokręciła przecząco głową.

– Niezależnie od tego. Zawsze utożsamiałam się z firmą, sądziłam, że firma to ja. Teraz jednak, dzięki tobie, zrozumiałam, jak bardzo się myliłam. Prawdziwa ja jest tu i teraz. Zakochana w najwspanialszym mężczyźnie na świecie. Jesteś dla mnie wszystkim, Nikos, i nic nie jest ważniejsze niż ty. Dziękuję, że mi to uzmysłowiłeś.

– Och, Kate, to ja powinienem ci dziękować. To dzięki tobie zburzyliśmy dzielące nas bariery. Kocham cię za to ponad wszystko.

– Ja ciebie też.

– Co chciałybyś teraz robić? Wiesz, że jak dla mnie możesz nie pracować i zajmować się jedynie domem i rodziną.

– Chciałabym się zająć fotografowaniem i działalnością charytatywną. I może... – zawahała się. – Może mogłabym pomóc twojemu ojcu w prowadzeniu tawerny? Może to poprawiłoby nieco stosunki między wami? Oczywiście, o ile Mario nie będzie miał nic przeciw temu.

– Jestem pewien, że będzie zachwycony. Choć uparcie odmawia pójścia na emeryturę, wiem, że jest mu coraz trudniej. Ale nie spodziewaj się, że ci pomogę i zacznę znów kelnerować.

– Wielka szkoda. – Kate dotknęła jego policzka. – Byłeś uroczym kelnerem.

– To prawda. – Pocałował ją w rękę. – Można więc powiedzieć, że zamieniasz jeden rodzinny biznes na drugi.

– Można tak powiedzieć.

– A więc nasz dzieci nie odziedziczą po tobie imperium cukierniczego?

– Nie. Chcę, żeby same decydowały o tym, co będą robić. – Urwała nagle, widząc wpatrzony w siebie wzrok Nikosa.

– Co?

– Ty wiesz, prawda?

Kate skinęła głową.

– Czuję się jakoś... inaczej.

– W takim razie, sprawdźmy.

Wyjął jej z ręki test i obrócił go tak, żeby oboje mogli go widzieć. Kate zamknęła oczy. Zapadła chwila ciszy, po czym Nikos zamknął ją w ciasnym uścisku.

– Kate, będziemy rodzicami! – Jego głos rozbrzmiewał radością.

Ujął jej twarz w dłonie i przycisnął czoło do jej czoła. Przez chwilę trwali tak w milczeniu, po czym ich usta odnalazły się instynktownie.

Zamknięta w uścisku ukochanego mężczyzny Kate odczuła absolutną błogość. Wiedziała bowiem, że teraz wszystko już będzie dobrze.

Spis treści:

OKŁADKA

KARTA TYTUŁOWA

KARTA REDAKCYJNA

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ROZDZIAŁ DWUNASTY

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

EPILOG